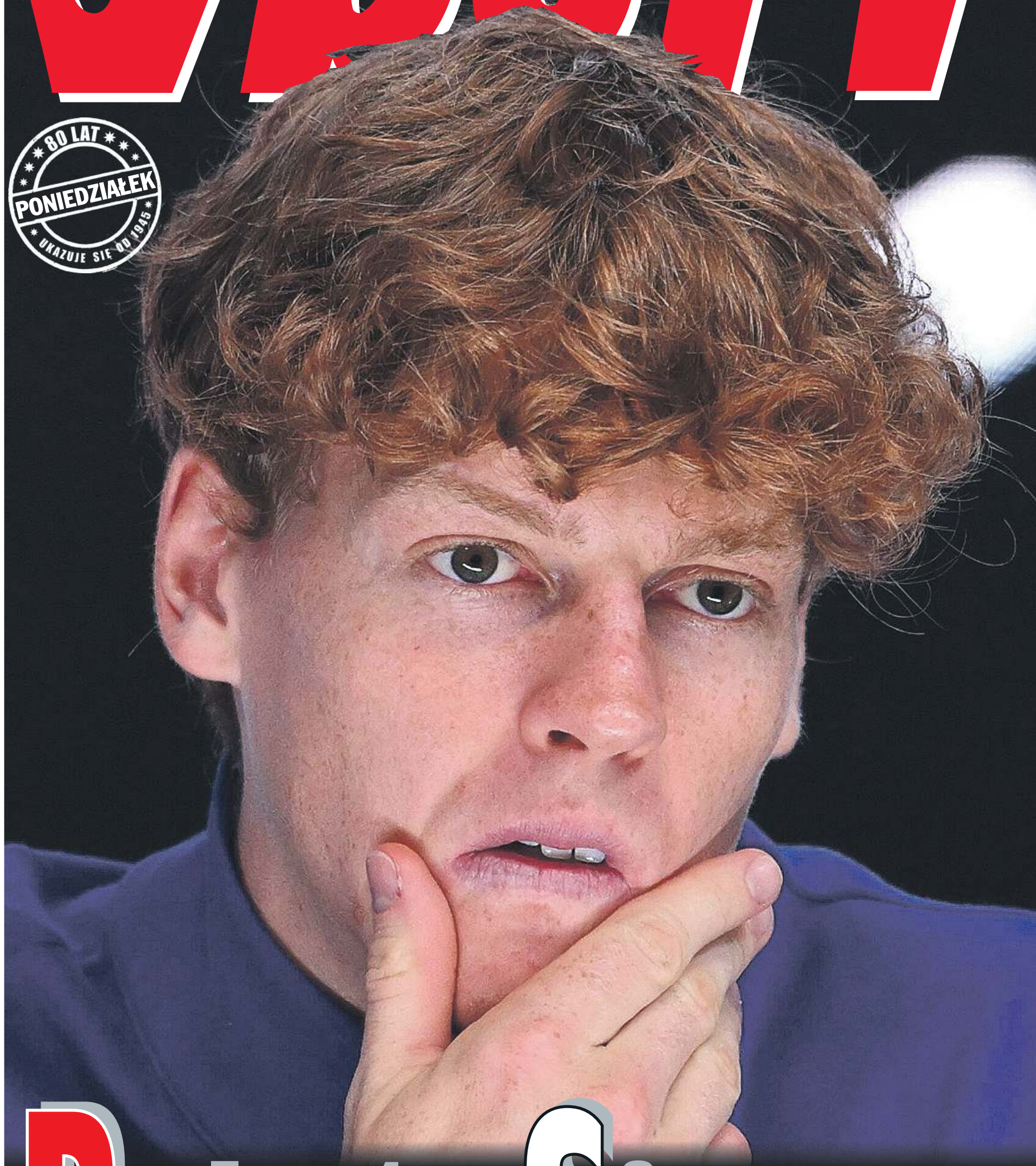


17 lutego 2025

NR 39 (18130)

Sport



Pokuta Sinnera

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	21	41	37:17	13	2	6	11	27	27:8	9	0	2	10	14	10:9	4	2	4
2. Jagiellonia (m)	21	41	41:27	12	5	4	11	24	26:12	7	3	1	10	17	15:15	5	2	3
3. Raków	21	40	27:13	11	7	3	10	15	13:8	4	3	3	11	25	14:5	7	4	0
4. Legia	21	36	39:25	10	6	5	11	23	25:12	7	2	2	10	13	14:13	3	4	3
5. Pogoń	21	36	31:22	11	3	7	11	28	20:6	9	1	1	10	8	11:16	2	2	6
6. Cracovia	21	34	38:30	9	7	5	11	14	19:18	3	5	3	10	20	19:12	6	2	2
7. Górnik	21	34	30:26	10	4	7	11	20	16:11	6	2	3	10	14	14:15	4	2	4
8. Katowice (b)	21	30	30:26	8	6	7	11	16	13:9	4	4	3	10	14	17:17	4	2	4
9. Piast	21	29	22:19	7	8	6	10	14	12:10	3	5	2	11	15	10:9	4	3	4
10. Motor (b)	21	29	28:35	8	5	8	10	15	13:13	4	3	3	11	14	15:22	4	2	5
11. Widzew	21	26	26:33	7	5	9	10	17	13:11	5	2	3	11	9	13:22	2	3	6
12. Korona	21	23	18:29	5	8	8	10	11	9:13	3	2	5	11	12	9:16	2	6	3
13. Stal	21	22	22:28	6	4	11	11	18	15:12	5	3	3	10	4	7:16	1	1	8
14. Zagłębie	20	22	18:29	6	4	10	9	13	10:11	4	1	4	11	9	8:18	2	3	6
15. Radomiak	21	21	26:35	6	3	12	10	12	15:13	3	3	4	11	9	11:22	3	0	8
16. Puszcza	21	19	19:31	4	7	10	10	13	15:16	3	4	3	11	6	4:15	1	3	7
17. Lechia (b)	20	18	20:34	4	6	10	10	11	7:13	3	2	5	10	7	13:21	1	4	5
18. Śląsk	21	14	19:32	2	8	11	11	10	12:15	2	4	5	10	4	7:17	0	4	6

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	22.02.	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	8.03.
Górnik	1.03.	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1.03.	3.05.		3:1	15.03.	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	22.02.	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	8.03.	1:0	4:1	22.02.
Lechia	1:2	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	22.02.	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	2:0	4:1	0:1	24.05.	1.03.	2:1	2:0
Motor	26.04.	22.02.	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	8.03.		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	8.03.	22.02.	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	3:0	1:1	3:0	1.03.	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1.03.	5.04.
Raków	0:1	1:2	22.02.	10.05.	1:1	0:0	1.03.	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	1.03.	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	7.03.	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	22.02.	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	15.02.	0:3	1:2	1.03.	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Sporo emocji

Dzieje się! Zarówno w górze tabeli, jak i u dołu mamy do czynienia z istotnymi wydarzeniami. Przegrywający mecz za meczem Lech został już w liczbie punktów dościgniony przez mistrza Polski Jagiellonię, a mający ponownie mistrzowskie aspiracje Raków - jest już ledwie „oczko” za „Kolejorzem”, który po świetnym początku rozgrywek 2024/25 wydawał się przecież głównym kandydatem do pierwszego miejsca na zakończenie ligi. Teraz drużyna trenera Nielsa Frederiksen’a gra źle i przegrywa kolejne pojedynki, jak w meczu na szczycie 21. kolejki z częstochowianami.

Po wygranej pod koniec września w 10. kolejce z Koroną w Kielcach poznaniacy (wtedy 8 wygranych, jeden remis i porażka), mieli cztery „oczka” przewagi nad drugą „Jagą” i pięć nad trzecim Rakowem. Górnik tracił wtedy do Lecha aż 13 pkt. Teraz wszystko się zmienia, a kto wie czy po następnej kolejce i meczach z lubinianami, a szczególnie z Pogonią w Szczecinie, ekipa z Wielkopolski nie straci pierwszego miejsca w lidze, które dzierży przecież właściwie od początku toczących się rozgrywek.

Jeszcze o „Portowcach”, którzy kilka dni temu zmienili właściciela: wiosną (czy raczej podczas wciąż trwającej zimy) zanotowali trzecią wygraną. Pod tym względem są najlepsi w lidze. Inne dwa wygrywające w tym roku spotkania GieKSa i Piast, zremisowały ze sobą w bezbarwnych górnośląskich derbach.

Ważna wygrana – w końcu – Śląska. I to po dobrej grze! We Wrocławiu mogą sobie pluć w brodę, bo gdyby nie strata dwóch punktów przed tygodniem w Radomiu, to strefa drużyn grających o utrzymanie byłaby dużo bliżej. Gra i postawa zespołu przejętego zimą przez stowęńskiego trenera Ante Szimundę daje jednak na Dolnym Śląsku nadzieję, że może nie wszystko jeszcze stracone. Dalej jednak trzeba grać i punktować tak, jak było to w efektywnie wygranym starciu z Widzewem. Właśnie, todzianie... W tym roku to najgorzej grająca drużyna w ekstraklasie, a 18. pozycja po trzech tegorocznych kolejkach mówi sama za siebie. Jeden remis, dwie wysokie przegrane w Poznaniu i we Wrocławiu, a w następnej kolejce czeka przecież rozgrywane Pogoń...

Mistrz bez litości

Jagiellonia pewnie pokonała Motor Lublin, ale zadanie ułatwił jej pomocnik gości Sergi Samper, łapiąc w I połowie czerwoną kartkę.

W przeddzień meczu z Motorem Jagiellonia poinformowała, że do drużyny trenera Adriana Siemienia dołączył Portugalczyk Edi Semedo. 26-letni skrzydłowy do końca bieżącego sezonu został wypożyczony z cyprijskiego Arisu Limassol. Nowy nabytek

mistrza Polski oczywiście nie zmieścił się w kadrze na niedzielną pojedynek z Motorem, ale powinien być do dyspozycji w następnych potyczkach, również pucharowych.

Od pierwszego gwizdka arbitra przewagę optyczną mieli gospodarze, ale zdyskontowali ją dopiero w 27 minucie dzięki tra-

fieniu Jarosława Kubickiego, którego przytomnie obsłużył Oskar Pietuszeński. Potem swoją obecność na trybunach udokumentowali kibice, odpalając racę i świecę dymną. Sędzia Damian Sylwestrak kilka razy przerywał zawody, ale w 38 minucie stracił cierpliwość i zaprosił piłkarzy do szatni.

Po wznowieniu gry goście szybko „pozbyli się” jednego zawodnika. Sergi Samper brutalnie sfaulował Pietuszeńskiego i został przez arbitra odesłany pod prysznic. Na drugiego gola swoich ulubieńców kibice „Jagi” musieli czekać do 59 minuty. Po podaniu Afimico Pululu Kacpra Rosę zmusił do kapitulacji Macedończyk Darko Czurlinow i było „po-zamiatane”. Wynik ustalił Kubicki (to jego 5. gol w sezonie), ale weryfikacja trwała aż cztery minuty,

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA	MOTOR
58 posiadanie piłki	42
5 strzały celne	4
4 strzały niecelne	2
1 rzuty różne	1
2 spalone	0
13 faule	16
3 żółte kartki	0
0 czerwone kartki	1

co nie wystawia sędziom najlepszego świadectwa. Dzięki wygranej mistrzowie Polski zrównali krok z dotychczasowym liderem, Lechem Poznań. Walka o mistrzowską koronę zapowiada się pasjonująco, bo w grze są jeszcze przecież Raków Częstochowa, Legia Warszawa i... Pogoń Szczecin.

Bogdan Nather



Jarosław Kubicki (z prawej) był „ojcem” zwycięstwa Jagiellonii z Motorem.

OCENA MECZU ★★	
Jagiellonia Białystok	Motor Lublin
1:0 - Kubicki, 27 min (asysta Pietuszeński), 2:0 - Czurlinow, 59 min (asysta Pululu), 3:0 - Kubicki, 69 min (asysta Diaby-Fatiga).	
JAGIELLONIA: Abramowicz 6 - Saczek 5, Skrzypczak 5, Ebosso 5, Polak 5 - Kubicki 8 (78. Listkowski niesklas.), Flach 5, Imaz 5 (78. Silva niesklas.) - Pietuszeński 6 (69. Villar 3), Pululu 6 (62. Hansen 4), Czurlinow 6 (62. Diaby-Fatiga 5), Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Stojanović, Wojtuszek, Mazurek.	MOTOR: Rosa 5 - P. Stolarski 4 (68. F. Wójcik 4), Bartosz 5, Matys 5, Luberecki 3 (46. Palacz 4) - Samper 0 - M. Król 4 (68. Łabojko 3), B. Wolski 5, Scalet 4, Ceglarczyk 4 (84. Simon niesklas.) - Mraz 4 (54. Ndiaye 3). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Jeż, Sefer, Najemski, Van Hoeven.
Sędziował Damian Sylwestrak (Wrocław) - 6. Asystenci: Adam Karasiewicz i Krzysztof Stepień (oba Wrocław). Widzów 12439. Czas gry 99 min (51+48). Żółte kartki: Czurlinow (45+6. faul), Polak (67. faul), Ebosso (86. faul); czerwona kartka: Samper (42. faul).	
Piłkarz meczu - Jarosław KUBICKI.	

WYNIKI 21. KOLEJKI

Cracovia – Korona Kielce	1:1 (0:1)
Lech Poznań – Raków Częstochowa	0:1 (0:1)
Śląsk Wrocław – Widzew Łódź	3:0 (1:0)
Górniki Zabrze – Radomiak Radom	3:2 (2:2)
Legia Warszawa – Puszcza Niepołomice	2:0 (2:0)
Stal Mielec – Pogoń Szczecin	1:2 (0:0)
GKS Katowice – Piast Gliwice	0:0
Jagiellonia Białystok – Motor Lublin	3:0 (1:0)
Zagłębie Lubin – Lechia Gdańsk	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 22. KOLEJKI (21-24.02)

Piątek	Piast Gliwice – Stal Mielec	18.00
	Raków Częstochowa – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Korona Kielce – Śląsk Wrocław	14.45
	Widzew Łódź – Pogoń Szczecin	17.30
	Radomiak Radom – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Lechia Gdańsk – Puszcza Niepołomice	12.15
	Cracovia – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań – Zagłębie Lubin	17.30
Poniedziałek	Motor Lublin – GKS Katowice	19.00

WYGRANI...

1. Doczekali się

■ Po raz drugi w sezonie piłkarze Śląska Wrocław zaznali smaku zwycięstwa. Podopieczni Ante Szi-mundzy pewnie wygrali z Widzewem Łódź. Trzy zdobyte bramki nie były dziełem przypadku (i nie zmienia tego wrażenia fakt, że jedna z nich była trafieniem samobójczym). Śląsk zdobył w końcu punkty, ale zalety z rundy jesiennej są tak ogromne, że drużyna nadal znajduje się na ostatnim miejscu. Kibice z Wrocławia mogą mieć jednak nadzieję na to, że teraz karta się odwróci.

2. Do trzech razy sztuka

■ Trzykrotnie piłkarze Górnik Zabrze musieli wychodzić na prowadzenie, żeby ostatecznie wygrać z Radomiakiem. Nie był to najłatwiejszy mecz dla ekipy Jana Urbana.

PRZEGRANI...

1. Miało być ciekawiej

■ Biorąc pod uwagę fakt, że drużyny GKS-u Katowice i Piasta Gliwice odniosły zwycięstwa w dwóch pierwszych ligowych meczach 2025 roku, można się było spodziewać ciekawego widowiska z udziałem obu tych ekip. Tymczasem na murawie przy Bukowej nie działo się zbyt wiele. Okazji na gola nie było wiele, więc wynik 0:0 doskonale odzwierciedla obraz spotkania. Obie drużyny zastrzeżły na punkt, choć kibice zespołów mogli oczekiwać większych emocji.

2. Niewykorzystana okazja

■ Po zimowej przerwie Cracovia trzeci raz z rzędu zremisowała. Podzieliła się punktami najpierw z Rakowem, potem z Widzewem, a w piątek z Koro-

Najważniejsze dla trenera jest jednak zwycięstwo. Zagwarantował je Lukas Podolski, który w drugiej połowie ustalił wynik meczu na 3:2. Trudno nie docenić też ofensywnych popisów Josemy, który w pierwszej połowie dwukrotnie wpisał się na listę strzelców. Można więc przymknąć oko na to, że przez niego Radomiak dostał karnego.

3. Wybronił 3 punkty

■ Raków Częstochowa zbliżył się do pozycji lidera. Wszystko dzięki temu, że piłkarze Marka Papszuna pokonali w piątek lidera Lecha Poznań. W hicie kolejki zdobyli jedną bramkę (po rzucie rożnym gola zdobył Stratos Svarnas), a następnie spokojnie pilnowali wyniku. W wygranej wydatnie pomógł Kacper Trelowski. Bramkarz „Medalików” kilka razy w drugiej połowie wykazał się sporymi umiejętnościami.

na Kielce. W tej ostatniej rywalizacji powinna jednak wygrać. Gdy drużyna przegrywała 0:1 bramce samobójczej Virgila Ghity, od 48 minuty „Pasy” grały w przewadze po czerwonej kartce dla Miłosa Strzebońskiego. Wydawało się, że Cracovia powinna wygrać, a stać ją było tylko na jedno trafienie w doliczonym czasie.

3. Osłabił zespół

■ Znacząco utrudnił mecz Motorowi Lublin Sergi Samper. Hiszpan w 41 minucie zastrzeżenie dostał czerwoną kartkę za groźny faul. Wtedy podopieczni Mateusza Stolarskiego przegrywali już 0:1, ale mieli przecież szansę na odrobienie strat. Po czerwonej kartce nie mogli już jednak liczyć na korzystny rezultat. Mistrzowie Polski byli bezlitośni i skrupulatnie wykorzystali problemy beniaminka, który stracił punkty w trzecim meczu z rzędu.

Fot. Michał Weissner/PAP



Niedobry dzień sędziego

W Zabrzu było sporo emocji i bramek, ale na trybunach mało kibiców i... słabo z sędziowaniem.

Doświadczony Jarosław Przybył nie miał w sobotę dobrego dnia.

Spotkanie zaczęło się dla Górnika znakomicie, bo już po kilku minutach prowadził. Po akcji na prawej stronie w wykonaniu Dominika Szali, piłkę sprzed swojej bramki wybił głową Zie Ouattara. Futbolówka spadła jednak idealnie na lewą nogę Josemy, który z 18. metra przymierzył tak, że Maciej Kikolski nie miał nic do powiedzenia. Hiszpan wrócił do wyjściowego składu, zastępując kontuzjowanego w meczu z Pogonią Erika Janżę (kapitanem w sobotę był Lukas Podolski).

Bramka za bramką

Po stracie gola goście starali się odrobić straty, ale jak już stwarzali zagrożenie, to po złym wprowadzeniu piłki przez „Górników”. W 19 minucie doszło do starcia na granicy pola karnego pomiędzy Josemą a Abdoulem Tapsobą. Początkowo prowadzący mecz Jarosław Przybył odgwiżdżał wolny dla radomian, ale po analizie VAR-u – za monitorem siedział Bartosz Frankowski – zmienił decyzję i wskazał na jedenasty metr. Karnego pewnie wykorzystał Rafael Barbosa. To pierwszy gol Portugalczyka w ekstraklasie – dodajmy, że po faulu, który w tej strefie boiska, kilkanaście metrów od bramki i w niegroźnej sytuacji, nie powinien mieć miejsca.

W 38 minucie miała miejsce kolejna sędziowska kontrowersja, niepanującego do końca nad boiskowymi wydarzeniami arbitra. Nie ukarał drugą żółtą kartką Barbosy, ponownie faulującego rozpędzonego Ismaheela. Pokazał ją za to protestującemu Podolskiemu. Z wolnego „Poldi” wrzucił w pole karne, a tam z kilku metrów do siatki trafił ponownie Josema! Tyle że sędzia Przybył gola nie uznał, dopatrując się spalonego. Dopiero po długiej analizie VAR-u bramka... została jednak uznana.

Koniec emocji? Gdzie tam! W doliczonym czasie świetnym uderzeniem głową wyrównał Jan Grzesik. Dodajmy, że radomianie mają w lidze najniższy procent bramek zdobytych głową.

Dobre wejście Słowaka

Po przerwie blisko gola był Patrik Hellebrand. Uderzył z dystansu, ale bramkarz radomian sparaował futbolówkę. Górnik atakował. Czas leciał efektów nie było, a nie mogło być, bo nie było konkretnych akcji pod bramką „Zielonych”. W tej sytuacji pomogły zmiany dokonane przez trenera Jana Urbana i wpuszczenie

BEZ ROZSTRZYGNĘCIA

■ W piątek przez kilka godzin trwały rozmowy zarządu Górnika z trenerem Janem Urbanem na temat jego nowej umowy. Obecna wygasa z końcem rozgrywek. Rozstrzygnąć nie ma. – Rozmowy na temat mojej przyszłości w klubie na razie efektów nie przyniosły – poinformował na pomocniczej konferencji doświadczony szkoleniowiec, który prowadził zabrzeńczyków w 107 ligowych i pucharowych spotkaniach.

na boisko debutanta Matusza Kmetę. Słowak, po kilku minutach spędzonych na boisku, zagrał idealnie do Podolskiego, który ładnym, technicznym strzałem

z kilkunastu metrów ustalił rezultat ciekawego pojedynku, który swoimi złymi decyzjami psuł sędziego Przybył.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★

3:2
(2:2)

Górnik Zabrze vs **Radomiak Radom**

1:0 – Josema, 4 min (bez asysty), 1:1 – Barbosa, 21 min (karny), 2:1 – Josema, 39 min (asysta Podolski), 2:2 – Grzesik, 45+3 min (głową, asysta Ouattara), 3:2 – Podolski, 71 min (asysta Kmet)

GÓRNIK: Szromnik 5 – Szala 5 (67. Kmet 5), Szczesniak 5, Janicki 5, Josema 7 – Ismaheel 6 (67. Ambros 4), Sarapata 6 (79. Prebisl niesklas.), Hellebrand 6, Furukawa 5 – Podolski 7 (79. Bakis niesklas.), Zahović 5 (90+1. Buksa niesklas.), Trener Jan URBAN. Rezerwowi: Majchrowicz, Abdullahi, Ilseth, Mazurek.

RADOMIAK: Kikolski 5 – Ouattara 6, Mammadov 5, Kingue 5, Henrique 5 – Grzesik 6 (84. Zimovski niesklas.), Jordao 5 (61. Kaput 3), Donis 5 (76. Capita niesklas.), Wolski 5 (61. Alves 4) – Barbosa 6 (84. Perotti niesklas.), Tapsoba 6. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Golubickas, Pestka, Ramos.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 4. Asystenci: Marcin Lisowski (Warszawa) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 97 min (49+48). **Widzów** 10833. **Żółte kartki:** Podolski (38. niesportowe zachowanie), Josema (90+1. niesportowe zachowanie) – Wolski (33. faul), Kikolski (59. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – JOSEMA.

GŁOS TRENERÓW

■ **Joao HENRIQUES:** – To był dobry mecz dla Radomiaka i bardzo złą noc dla sędziego. Podjął błędną decyzję przy drugiej bramce dla Górnika, kiedy był spalony. Nie poddyktował w drugiej połowie rzutu karnego dla nas i nie pokazał drugiej żółtej, a w konsekwencji czerwonej kartki piłkarzowi Górnika. A na koniec – trzy doliczone minuty, to jakiś żart. To wszystko wpływa na moją ocenę pracy sędziów.

■ **Jan URBAN:** – Dobrze się nam zaczął ten mecz, bo szybko zdobyliśmy bramkę. Wydawało się, że doda nam to pewności siebie, ale straci-

liśmy gola. Później wyszliśmy na 2:1 i znów dostaliśmy kolejnego gola. Takiego karnego, jak dzisiaj przeciwko nam, niech nie gwizdzą nigdy nikomu. W drugiej połowie nie pozostało nam nic, jak szukać zwycięstwa. Zrobiliśmy zmiany i wygraliśmy 3:2, choć nie tak chcieliśmy grać. To są moje marzenia czy wielkie chęci, ale patrząc na nasz skład, nie do końca mam argumenty, aby wymagać aż takiej gry. Będziemy szukać płynności, bo chcemy grać inaczej. W sobotę zegraliśmy przeciętnie. Zrobimy jeszcze trzy punkty, zapewnimy sobie utrzymanie, może wtedy zejdziesz z chtëpaków ciśnienie i będą grali lepiej.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		RADOMIAK
61	posiadanie piłki	39
7	strzały celne	4
1	strzały niecelne	4
3	rzuty różne	10
2	spalone	3
9	faule	17
2	żółte kartki	2

Bez goli przy Bukowej

Po raz drugi w tym sezonie mecz GKS-u Katowice z Piastem Gliwice zakończył się podziałem punktów.

P przed niedzielnym derbowym starciem GKS-u z Piastem obie drużyny mogły być pewne siebie. W końcu drużyna Aleksandra Vukovicia rozpoczęła wiosenne zmagania od dwóch zwycięstw. We wcześniejszej kolejce pokonała Legię Warszawa i widać było, że zespół jest nieźle przygotowany do drugiej części sezonu. Katowiczanie byli w podobnej sytuacji. Także zwyciężyli w dwóch meczach na start wiosny i pokonali Raków Częstochowa, drużynę walczącą o mistrzostwo. Mogliśmy więc oczekiwać dobrego i wyrównanego spotkania.

Dwie okazje

Oczekiwanie potwierdził przebieg pierwszej połowy. Bramkarze obu zespołów nie mieli wiele pracy i po 45 minutach był bezbramkowy remis. Należy jednak zaznaczyć, że jeżeli któraś ze stron miałaby wskazać jako lepszą, która ma większe szanse na zdobycie trzech punktów, wybralibyśmy gospodarzy. GieKSa już w 2 minucie powinna prowadzić, gdy świetne podanie w pole karne od Bartosza Nowaka otrzymał Mateusz Kowalczyk. Pomocnik stanął przed bramkarzem, ale zanim oddał strzał, dogonił go defensor Piasta i zablokował jego strzał. W podobnej sytuacji znalazł się Sebastian Bergier w 35 minucie. Snajper wykorzystał błąd obrony i wydawało się, że wychodzi na czystą pozycję. Za długo jednak zastanawiał się nad oddaniem uderzenia i został powstrzymany przez defensywę z Gliwic. Piast na te sytuacje odpowiedział tylko niecelnym strzałem Jorge Felixa po stałym fragmencie. W ten sposób gliwiczanie zakończyli pierwszą część bez

celnego strzału, GieKSa raz zmusiła Frantiszka Placha do interwencji.

Pierwszy celny strzał

Po raz pierwszy bramkarz GKS-u Dawid Kudła musiał się wysilić w 50 minucie. Wówczas niezła akcja Piasta skończyła się strzałem Erika Jirki z okolic 16 metra. 27-letni Słowak oddał mocne uderzenie, ale golkeeper bez problemów je zatrzymał. Był to jednak sygnał ostrzegawczy dla GieKSy. Goście

się przebudzili i nie mieli zamiaru ani przegrać, ani dzielić się punktami. Widać było, że zależy im na zwycięstwie. Musieli „tylko” znaleźć sposób na to, jak umieścić piłkę w bramce. Próbowali wielu, m.in. starali się zaskoczyć rywali po stałym fragmencie. W 62 minucie sporo zamieszania w polu karnym GieKSy zrobił Jakub Czerwiński, który uderzył głową, a piłka minimalnie minęła poprzeczkę.

Świeżość w ataku

Trener Górak dość szybko zdecydował się na zmianę napastnika. Sebastian Bergier, który był bohaterem meczu w Częstochowie (gol i asysta), opuścił murawę w 59 minucie, a pojawił się na niej Filip Szymczak. Wypożyczony z Lecha Poznań snajper czeka na swojego pierw-

szego gola po powrocie do GKS-u (w katowickim zespole grał w sezonie 2021/22) i miał odblokować się w meczu derbowym. Problem polegał na tym, że po jego wejściu na plac gry Piast zaczął grać znacznie lepiej, a gospodarze nie mieli wielu okazji na gola.

Wyjątkiem była sytuacja z 85 minuty. Świetną akcję przeprowadzili piłkarze Rafała Góraka – Borja Galan zszedł z piłką do środka pola, podał futbolówkę do Adriana Błada, a ten z pierwszej piłki odegrał Hiszpanowi wbiegającemu w pole karne. Galan był bliski zdobycia pierwszego gola w ekstraklasie, ale jego strzał był zbyt lekki i bez zarzutów między słupkami spisał się Plach. Podobnie w doliczonym czasie zachował się jego przeciwnik po drugiej stronie boiska.

Dawid Kudła popisał się fantastyczną interwencją, dzięki której GKS zachował czyste konto, a mecz zakończył się remisem.

Debiutant

Na debiut w GieKSie czekał się Dawid Drachal. Zastąpił on na murawie Sebastiana Milewskiego, który został uderzony w głowę w polu karnym Piasta. Pomocnik został opatrzony, chciał nawet wejść na boisko z powrotem, ale w czasie, gdy zajmowali się nim medycy, doszło do zmiany, której nie zauważył. Z kolei w drużynie Piasta meczu nie dokończył Grzegorz Tomaszewicz. Pomocnik zgłosił problem zdrowotny sztabowi szkoleniowemu. Schodził do szatni z lodem przyklejonym do stawu skokowego.

Kacper Janoszka



W niedzielę Sebastian Bergier nie był w stanie zdobyć gola.

OCENA MECZU ★★	
0:0	
GKS Katowice	Piast Gliwice
GKS: Kudła 6 – A. Czerwiński 6, Jędrzych 6, Kuusk 6 – Wasielewski 5 (89. Gruszkowski niesklas.), Milewski 5 (79. Drachal niesklas.), Kowalczyk 5, Galan 5 – Bład 4 (88. Marzec niesklas.), Bergier 4 (59. Szymczak 3), Nowak 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Klemenz, Mak, Jaroszek, Komor.	PIAST: Plach 5 – Huk 5, Munoz 6, J. Czerwiński 6, Drapiński 5 – Dzięczek 5, Tomaszewicz 5 (89. Leśniak niesklas.) – Jirka 4, Chrapek 4, Felix 5 – Rosolek 3 (46. Szczepański 4). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Zedadka, Piasecki, Gale, Nobrega, Karbowy, Lewicki.
Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 4. Asystenci: Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Filip Sierant (Warszawa). Czas gry 96 min (46+50). Wi-dzów 6753. Żółte kartki: Dzięczek (43. foul), Munoz (57. foul)	
Piłkarz meczu – Dawid KUDŁA	

MÓWIĄ LICZBY

GKS		PIAST
52	posiadanie piłki	48
3	strzały celne	3
6	strzały niecelne	12
10	rzuty różne	7
9	faule	10
3	spalone	1
0	żółte kartki	2

CZY WIESZ, ŻE...

■ Odkąd Oskar Repka związał się z GKS-em Katowice latem 2021 roku, pauzował z powodu karek co najmniej raz w każdym sezonie. W pierwszym roku w GieKSie zobaczył pięć żółtych karek. W kolejnych rozgrywkach siedem razy sędziowie byli zmuszani byli do upominania zawodnika. Z kolei w sezonie 2023/24 pauzował nie z powodu nadmiaru „żółtek”, a z powodu jednej bezpośredniej czerwonej kartki, którą zobaczył w kwietniu 2024 roku w meczu z Bruk-Betem. W bieżących zmaganiach czwartą żółtą kartkę zobaczył tydzień temu, w starciu z Rakowem Częstochowa, przez co nie mógł zagrać w niedzielę przeciwko Piastowi. Mecz z „Medalikami” był jego setnym występem w barwach GKS-u, licząc wszystkie rozgrywki, a przed meczem z Piastem ogłoszono, że podpisał nowy kontrakt, który obowiązywać będzie do końca czerwca 2027 roku.

■ W bogatej historii meczów GKS-u i Piasta (po raz pierwszy drużyny zagrały ze sobą kilkadziesiąt dni po oficjalnym powstaniu GKS-u, w kwietniu 1964), trudno jest znaleźć mecz, który zakończyłby się znaczącą wygraną jednej ze stron. Spośród 26 starć tylko jedno spotkanie zakończyło się ponad dwubramkową przewagą. W sezonie 2011/12, gdy gliwiczanie awansowali do ekstraklasy, wygrali z GieKSą 3:0. Co ciekawe, był to ostatni mecz tych górnośląskich drużyn w ligowych zmaganiach, aż do zeszłorocznego starcia w Gliwicach, po awansie katowiczanie do elity.

■ GKS Katowice do niedzielnego popołudnia był przedostatnią ekstraklasową drużyną, z którą Aleksandar Vuković w roli trenera mierzył się tylko raz. Ostatnim zespołem z elity, który czeka na drugi mecz przeciwko ekipie rządzonej przez Serba, jest Motor Lublin.

2

BRAMKI

zdołał w rundzie jesiennej w meczu z Piastem (2:2) Adam Zrelak. Słowacki napastnik od tego momentu tylko raz wpisał się na listę strzelców w ekstraklasie. W polepszeniu bilansu przeszkadzają mu kontuzje. Najpierw doznał urazu na przełomie sierpnia i września. Teraz natomiast pauzuje od listopada, gdy w starciu z Cracovią doznał poważnej kontuzji stawu skokowego. Zrelak musiał przejść zabieg, przez co na boisko będzie mógł wrócić najwcześniej w marcu.

NIE ŻYJE ANDRZEJ POTOCKI

■ W wieku 60 lat zmarł były prezes Piasta, Andrzej Potocki. Gliwiczanie rządzą klubem na początku XXI wieku, w latach 2000-01. W latach 90. był pośłem na sejm RP, a w 2012 roku został prezesem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Historyków i Statystyków Piłki Nożnej.

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** – Spotkanie było takie, jak można było spodziewać, biorąc pod uwagę to, co zaprezentowały obie drużyny w pierwszych spotkaniach 2025 roku. Gdyby jedna ze stron zagrała inaczej niż w poprzednich starciach, pewnie ktoś by wygrał. Tak jednak nie było. Nie było dużo miejsca na boisku, nie mieliśmy wielu okazji. Po pierwszej połowie byłem zadowolony głównie z gry w obronie. Po zmia-

nie stron nasza gra w ataku wyglądała lepiej.

■ **Rafał GÓRAK:** – Skończyło się remisem i mecz był rzeczywiście wyrównany. Było dużo walki, dużo bezpośrednich pojedynków. Chcieliśmy wdrażać swój sposób na grę, ale pragmatycznie grający przeciwnik na to nam nie pozwalał. Było kilka ciekawych akcji, które mogły skończyć się bramkami. Z drugiej strony przeciwnik też miał okazje. Przyjmuję i szanuję więc ten punkt w derbowym pojedynku.

Kibice wyszli, Legii wyszło

Do trzech razy sztuka. „Wojskowi” wygrali po raz pierwszy w tym roku, odnosząc historyczne zwycięstwo nad Puszczą.

Po dwóch wiosennych kolejkach w Warszawie zrobiło się nerwowo, bo w spotkaniach z Koroną i Piastem Legia zdobyła tylko punkt. Kibice obwiniają za ten stan zarządzającego klubem, co wyraźnie podkreślili na wywieszonych transparentach.

Statyści z Niepołomic

Fani z „Żyły” w ramach protestu postanowili zbojkotować pierwszy kwadrans. Posłuchała ich większość z 18 tysięcy widzów, więc na żywo tylko nieliczni widzieli gola otwierającego wynik autorstwa Bartosza Kapustki. Gospodarze od początku mocno „siedli” na drużynę z Małopolski, która do przerwy – poza Kewinem Komarem, który odbił kilka piłek – tylko im asysto-



Piłkarze Legii w końcu mogli świętować zwycięstwo w 2025 roku.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		PUSZCZA	
55	posiadanie piłki	45	
6	strzały celne	1	
15	strzały niecelne	5	
10	rzuty różne	6	
12	faule	10	
4	spalone	2	
1	żółte kartki	3	

wał. Dobrym symbolem fatalnej postawy przyjezdnych był drugi gol. Potężny Steve Kapuadi z dziecinną łatwością wymanewrował w polu karnym Łukasza Sołowiewa, zachowując się jak rasowy napastnik. Zwycięstwo „Wojskowych” 5:0 nie byłoby na wyrost. Do przerwy dwóch jej zawodników

trafiło w słupek, w drugiej kontrataki marnował Kacper Chodyna. Spotkanie zakończył „centrostrzał” Artura Craciuna, który o mało co nie zaskoczył Vladana Kovacevicia. Bramkarz nie sięgnął piłki, ale uratował go słupek.

W 59 min sędzia pokazał mołdawskiemu obrońcy

czerwoną kartkę, ale anulował ją po obejrzeniu powtórek. Puszcza zaczęła rok od szczęśliwego remisu w Zabrzu, w dwóch kolejnych meczach nie zdobyła punktów. Podopieczni Tomasza Tułacza zaczęli czwartą rundę w ekstraklasie tak jak poprzednie – słabo.

Michał Knura

Legia Warszawa

OCENA MECZU ★★

2:0
(2:0)

Puszcza Niepołomice

1:0 – Kapustka, 15 min (asysta Morishita), 2:0 – Kapuadi, 35 min (asysta Ziółkowski)

LEGIA: Kovacevicić 5 – Wszolek 6, Ziółkowski 7, Kapuadi 7 (53. Jędrzejczyk 5), Vinagre 4 (84. Augustyniak niesklas.) – Kapustka 7, Oyedele 6 (85. Olewiński niesklas.), Elitim 5 (64. Urbański 5) – Biczchczjan 6 (63. Chodyna 3), Morishita 7 – Gual 6. Rezerwowi: Tobiasz, Goncalves, Pekhart, Barcia. Trener Goncalo FEIO.

PUSZCZA: Komar 5 – Mroziński 2, Szymonowicz 3, Sotowiej 1 (46. Bar-kowski 6), Siplak 1 (46. Jakuba 5) – M. Stępień 3 (63. Cholewiak 5), Serafin 3, Błagać 1 (46. Craciun 5), K. Stępień 2, Klimek 3 (73. Żukow niesklas.) – Kosidis 4. Rezerwowi: Perchel, Revenco, Radecki, Kidrić.

Sędziował Wojciech Myć (Włodawa) – 5. Asystenci Paweł Sokolnicki (Płock) i Dawid Golis (Skierniewice). **Czas gry** 97 min (46+51). **Widzów** 18406. **Żółte kartki:** Wszolek (86. faul) – K. Stępień (34. faul), Kosidis (86. faul), Żukow (87. faul).

Piłkarz meczu – Bartosz KAPUSTKA

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Zawiedliśmy samych siebie. Nie graliśmy tego, co zakładaliśmy, nad czym pracowaliśmy, dając kompletnie ciąta. W przerwie męska rozmowa spowodowała, że w drugiej połowie wyglądaliśmy inaczej. Jak mamy przegrywać mecze z takimi rywalami, to przegrywamy z twarzą. Każdy rywal jest do pokonania, tylko trzeba być odważnym.

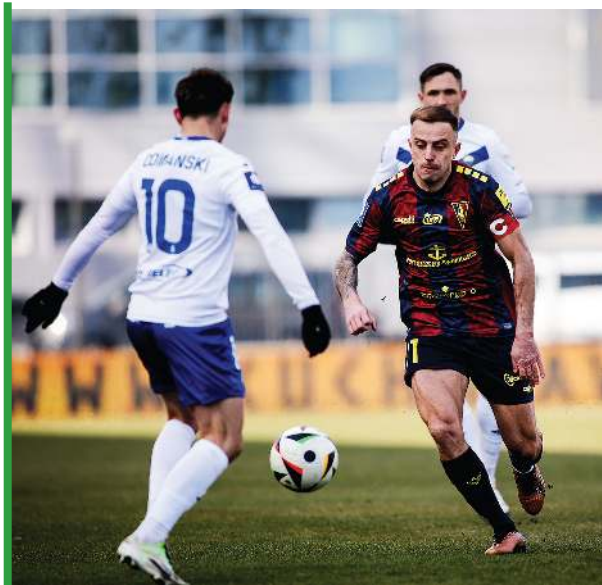
■ **Goncalo FEIO:** - Protest kibiców? Wszyscy chcemy tego samego, czyli seryjnych zwycięstw, zdobywania mistrzostw, pucharów. To nie jest przypadek, że odkąd Puszcza awansowała do ekstraklasy, to pierwszy triumf Legii nad tym rywalem. Zwycięstwo powinno być bardziej okazane, co nie zmienia faktu, że musieliśmy zostawić sporo zdrowia, dyscypliny, determinacji, by wygrać wiele pojedynków – zarówno przy pierwszych, jak i drugich piłkach. To wynika też ze stylu gry, który prezentuje przeciwnik.

Rosną aspiracje „Grosika” i spółki

Pogoń odniosła trzecie zwycięstwo w tym roku i dołączyła do ścisłej czołówki. Jak się wydaje, nie jest to ostatnie słowo „Portowców”.

W niedzielne południe spotkały się w Mielcu drużyny będące na fali wznoszącej. Walcząca o utrzymanie Stal tydzień temu zakończyła serię 15 meczów bez porażki mistrzów Polski z Białegostoku. Pogoń, obok GieKSy i Piasta, była jedyną drużyną z kompletem punktów, a w znakomitej formie jest jej lider, Kamil Grosicki. Spotkanie w Mielcu oglądał z trybun nowy prezes Pogoni, Nilo Effori, który po 90 minutach zapewne opuszczał województwo podkarpackie ukontentowany.

Pierwsza połowa była... do zapomnienia. Jeden „statystyczny”, celny strzał, jedna dobra sytuacja (w 16 minucie po rzucie różnym i zamieszaniu podbramkowym Bert Esselink z czterech metrów uderzył nad poprzeczką) i zaledwie załątki



„Grosik” zalicza kolejny ligowy mecz z reprezentacyjną formą.

okazji na strzelenie, to dokonania obu zespołów w ciągu otwierających spotkanie 45 minut. – Stal dobrze nas zamykała. Musimy znaleźć

z trenerem rozwiązanie, by nasza gra wyglądała lepiej – tłumaczył w przerwie Marcel Wędrychowski, a w podobnym tonie wypowiadał

MÓWIĄ LICZBY

STAL		POGOŃ
58	posiadanie piłki	42
3	strzały celne	4
9	strzały niecelne	4
7	rzuty różne	5
9	faule	14
5	spalone	1
1	żółte kartki	3

się bramkarz Stali, Jakub Mądryk. – Spodziewaliśmy się dwóch-trzech groźnych akcji Pogoni, ale cieszę się, że goście nie zmusili mnie do pracy – stwierdził golkeeper.

Po przerwie zobaczyliśmy już inną „Dumę Pomorza”. Miała świetne otwarcie, a kibice szybko doczekali się bramek. W 54 minucie Kamil Grosicki znakomicie wrzucił piłkę w pole karne, a tam Efthimis Koulouris, mając na plecach obrońcę, obrócił się i mocnym strzałem pokonał Mądryka. „Grosik” zaliczył 6. asystę w sezonie,

Stal Mielec

OCENA MECZU ★★

1:2
(0:0)

Pogoń Szczecin

0:1 – Kouluris, 54 min (asysta Grosicki), 0:2 – Przyborek, 65 min (bez asysty), 1:2 – Matras, 89 min (głową, asysta Domański)

STAL: Mądryk 6 – Wlazło 5, Esselink 5, Senger 5 – Jaunzems 4, Domański 6, Hannola 4 (66. Guillaumier 2), Getinger 4 (85. Matras 1) – Dadok 4 (75. Wótkowicz niesklas.), Krykun 4 (75. Wótkowicz niesklas.), Szkurin 4 (66. Wolsztyński niesklas.). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ. Rezerwowi: Jałocha, Tkacz, Gerbowski, Bukowski.

POGOŃ: Cojocar 6 – Lis 6 (90+1. Lisowski niesklas.), Borges 6, Loncar 6, Koutiris 6 (90+1. Keramitsis niesklas.) – Gamboa 6, Przyborek 6, Smoliński 6, Wędrychowski 4 (67. Kłukowski 2), Grosicki 7 (82. Korczakowski niesklas.) – Koulouris 7 (90+1. Paryzek niesklas.). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Bąk, Zawadzki, Wawrzynowicz.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – 7. Asystenci: Sebastian Mucha, Marcin Cieplý (obaj Kraków). **Widzów** 4239. **Czas gry** 98 min (46+52). **Żółte kartki:** Wlazło (90+5. faul) – Borges (42. faul), Smoliński (87. faul), Lisowski (90+6. niesport zachow.).

Piłkarz meczu – Kamil GROSICKI.

Grek zdobył 12. bramkę. 11 minut później było 2:0. Leonardo Borges pociągnął kilkadziesiąt metrów z piłką, uderzył w pełnym biegu, Mądryk odbił piłkę przed siebie, więc młodzieżowiec Adrian Przyborek nie miał

najmniejszych problemów z dobitką. Stal kontaktową bramkę zdobyła dopiero na dwie minuty przed końcem regulaminowego czasu, ale na sięgnięcie chociażby po remis zabrakło już czasu.

Zbigniew Cieñciała

„Przeżuci” przez outsidersa



Piotr Samiec-Talar (z prawej) był nieuchwytny dla obrońców Widzewa.

Po dotkliwej porażce we Wrocławiu kibice Widzewa domagają się „głowy” trenera Daniela Myśliwca.

Nim do Wrocławia przyjechał Widzew, Śląsk mógł pochwalić się tylko jednym zwycięstwem w lidze. Dokonał tego 23 października ubiegłego roku w meczu ze Stalą Mielec (2:1). W sobotę podopieczni trenera Ante Szimundży zmasakrowali łodzian, którzy w trzech ostatnich spotkaniach zaskiegowali jedno „oczko” i jeżeli będą punktować z taką „intensywnością”, to widmo degradacji do I ligi zajrzy im głęboko w oczy. Kąpani w gorącej wodzie sympatycy Widzewa już domagają się głowy trenera Daniela Myśliwca.

Przed pierwszym gwizdkiem pomocnik gości Jakub Sypek ostrzegał: „Śląsk nie jest tak słaby, jak pokazuje tabela i miał też trochę pecha w dwóch ostatnich spotkaniach. Mam nadzieję, że podtrzymają z nami tę passę i to my zdobędziemy trzy punkty”. Nadzieje wychowanek Sparty Paczków szybko zostały rozwiane, bo już w 4 minucie gospodarze cieszyli się ze zdobycia gola. Piotr Samiec-Talar został idealnie obsłużony przez Marca Llinaresa i z 6

metrów wpakował futbolówkę do bramki. Zdobycie gola w 14 minucie mógł podwoić swoją zdobycz, ale po jego kapitalnym strzale zza pola karnego piłka odbiła się od poprzeczki!

Kolejny cios wrocławianie zadali przed upływem godziny, a w zasadzie wyrzeczył ich obrońca Widzewa Luis da Silva, który po zagranie Jose Pozo niefortunnie skierował futbolówkę do własnej bramki. Kilka minut później łodzianie musieli sobie radzić na boisku w dziesiątkę, bo w ciągu kwadransa za dwa faule (żółte kartki) odesłany do szatni został przez arbitra obrońca Jakub Kwiatkowski. Żeby nie było żadnych wątpliwości, który zespół zasługuje na komplet punktów, w 77 minucie pił-

karze Śląska po raz trzeci zmusili Rafała Gikiewicza do kapitulacji. Samiec-Talar idealnie obsłużył Mateusza Żukowskiego, a ten nie pomylił się w sytuacji sam na sam.

- Nie powinniśmy sobie pozwolić na porażkę, a tym bardziej porażkę trzema golami - powiedział trener gości, Daniel Myśliwiec. - Biorę odpowiedzialność za wynik na siebie. Muszę teraz zrobić wszystko, aby wiara kibiców Widzewa do piłkarzy nie zmalała.

W zupełnie innym nastroju był opiekun gospodarzy, Ante Szimundża. - Od dawna nie zdobyliśmy trzech punktów - powiedział. - Patrząc, jak wyglądał ten mecz, zasłużyliśmy na wygraną, co nas bardzo cieszy. Możemy być zadowoleni nie tylko z punktów, ale również z gry.

Śląsk, by zapełnić lukę po kontuzjowanym Jakubie Świerczoku, chce wypożyczyć z ukraińskiej ekstraklasy napastnika. Ponoć prowadzone są z nim zaawansowane rozmowy.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★	
Śląsk Wrocław	Widzew Łódź
1:0 - Samiec-Talar, 4 min (asysta Llinares), 2:0 - Da Silva, 59 min (samobójcza), 3:0 - Żukowski, 77 min (asysta Samiec-Talar).	
ŚLĄSK: Leszczyński 6 - Guercio 7, Macenko 5, Paluszek 5, Llinares 6 (85. K. Kurowski niesklas.) - Baluta 4 (85. Schierack niesklas.), Schwarz 6 - Samiec-Talar 8, Pozo 6 (80. Jezierski niesklas.), Żukowski 7 (80. Ortiz niesklas.) - Al-Hamlawi 5 (70. Musiolik 3). Trener Ante SZIMUNDŻA. Rezerwowi: Loska, Gerstenstein, Ince, Rygiel.	
WIDZEW: Gikiewicz 5 - Kwiatkowski 0, Żyro 5, DaSilva 4, Kozlovsky 4 - Hanousek 4 (62. Gryzio 3), Shehu 4, Kerk 4 - Sypek 5, Sobol 5 (85. Gong niesklas.), Łukowski 4 (62. Stachowicz 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Krzywański, Madej, Volanakis, Grzeszczak, Diliberto.	
Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 8. Asystenci: Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Dziwnów). Widzów 13096. Czas gry: 92 min (47+45). Żółte kartki: Paluszek (32. faul), Baluta (81. faul) - Sobol (34. faul), Kwiatkowski (48. faul, 63. faul), Kozlovsky (69. faul); czerwona kartka: Kwiatkowski (63. druga żółta).	
Piłkarz meczu - Piotr SAMIEC-TALAR.	

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK	WIDZEW
49	51
4	2
6	3
2	5
3	1
14	12
2	4
0	1

Walka nabiera rumieńców

Pierwszy w tym roku szczyt ekstraklasy nie zawiódł oczekiwań.

Oba zespoły grały na rzadko w lidze widzianej intensywności, dużej jakości i przede wszystkim organizacji gry. To był mecz z najwyższej półki, z taką grą można by się pokazać w Europie. Trzy punkty pojechały pod Jasną Górę, a skromna wygrana byłaby bardziej okazała, ale w bramce „Kolejorza” stał Bartosz Mrozek, wybrany MVP meczu.

Zostali z niczym

- Cieszę się, że mogłem utrzymać przy życiu drużynę, ale jestem też niezadowolony, bo nie tylko nie mamy trzech punktów, ale nawet jednego. Zostaliśmy z niczym - podsumował bramkarz, który za jakiś czas na pewno będzie rywalizował o jedynkę w kadrze, podobnie jak Kacper Trelowski z Rakowa, który z kolegami rozegrał jedno z najlepszych

spotkań w tym sezonie. Gdyby Raków grał na podobnej kulturze gry w dwóch pierwszych tegorocznych występach - remis z Cracovią i porażka u siebie z GieKSą - byłby już na czele tabeli. Ale zwycięstwo z Lechitą i tak gwarantuje jeszcze mocniejsze rozżarzenie ognia walki o mistrzostwo w pozostałych 13 kolejkach. Dla kibiców - wybornie, bo rywalizacja o koronę dopiero nabiera rumieńców.

Papszun zadowolony

- Oglądaliśmy dobry mecz. Cieszę się ze zwycięstwa i stylu, w jakim je odnieśliśmy. Wygraliśmy ważne spotkanie - podkreślał bardzo zadowolony trener Marek Papszun. - Byliśmy do tego dobrze przygotowani. Nasz wysoki pressing funkcjonował na dobrym poziomie i Lech nie mógł sobie z nim poradzić. Odebrali-



Ateńczyk Stratos Svarnas – autor złotej bramki na Bułgarskiej.

śmy im piłkę chyba 20 razy na ich połowie, co rzadko się zdarza. Kontrolowaliśmy też fazy przejściowe i zniwelowaliśmy atuty Lecha. Dzisiaj w końcu zagraliśmy w taki sposób, jaki trenujemy, bo wiem we dwóch wcześniejszych spotkaniach tego nie potrafiliśmy zrobić. Mental u moich zawodników był dziś na topie, pod kątem motorycznym byliśmy bardzo dobrze przygotowani, podobnie też taktycznie. Zagraliśmy znakomite spotkanie.

Jaki kryzys?

W komentarzach do występu gospodarzy natychmiast pojawiło się słowo kryzys - podobnie do piątku mówiono o Rakowie, a teraz „Medaliki” dopadają z każdej strony „achy i ochy” - ale to w Polsce jest bardzo popularna skrajnie rozdygotana huśtawka nastrojów. Tymczasem Lech nie zagrał złego meczu, trafił tylko na lepiej tego dnia dysponowanego przeciwnika. - Uczciwie trzeba przyznać, że Raków był dzisiaj od nas lepszym zespołem i zasłużył na zwycięstwo - przyznał trener Niels Frederiksen. - Rywal był bardziej agresywny, w pressingu sprawiał nam sporo kłopotów w budowaniu akcji. Raków miał też sporo jakości, gdy był w posiadaniu piłki. Nie stworzyliśmy zbyt wielu okazji, zabrakło bezpośredniej gry, za mało też próbowaliśmy wstrzeliwać piłki w pole karne rywala. Nie zagraliśmy zbyt dobrze, ale też nie można określić naszego występu jako katastrofa.

Zbigniew Ciećciała

Nie może być dwóch rannych

Dla Lechii Gdańsk każdy kolejne spotkanie wydaje się meczem o wszystko. Dla Zagłębia Lubin zresztą też.

Gdańszczanie znajdują się w strefie spadkowej i - przyznać trzeba - robią wszystko, żeby się z niej wy dostać. Wiosną najpierw wydarli cenny punkt w Lublinie, a tydzień temu zaskoczyli wszystkich, wygrywając u siebie z liderem Lechem. W poniedziałek kolejna próba generalna - tym razem z Zagłębiem w Lubinie, które przecież też musi oglądać się za siebie. Łatwo więc nie będzie. Nigdy nie jest! Niemniej w razie zwycięstwa - Lechia właściwie już będzie witać się z gaską. Będzie na granicy spadku i utrzymania. Czyli wszystko będzie zależało jedynie od niej.

Jej fani mogą dostać zawrotu głowy. Jeszcze niedawno przeżywali wstyd

w związku z nieuregulowanymi długami wobec Ruchu Chorzów i zawieszoną licencją (w sumie nie było pewności czy mecz z Zagłębiem w ogóle się odbędzie), teraz pojawia się plotka (Piotr Potępa w Meczach), że chęć na Lechię ma grupa inwestycyjna rodem z Wielkiej Brytanii i USA. Faktem jest, że obecni zarządcy nie mają dobrej opinii wśród kibicowskiego ludu. Fani chcieliby nowych inwestorów. „Na czele tej grupy stoi Pani Kinga Strogoff, bizneswoman z polskimi korzeniami oraz Pan Nalin Jay, który ma duże doświadczenie w zarządzaniu i przejęciach. Cała grupa od lat współpracuje z klubami Premier League i La Liga” - napisał Potępa.

Piłkarze Lechii muszą skupić się na zdobywaniu punktów. Ci z Zagłębia, zresztą też, w ich przypadku wystarczy jedna, dwie porażka i witaj strefa spadkowa! Fani mają nadzieję na dobry występ - ostatnio w kluczowej próbie Zagłębie dało radę Puszczę, z bezpośrednim rywalem w walce o utrzymanie, choć przecież zaczęło się źle, do przerwy przegrywali. Czy m.in. szwedzki zaciąg (Alexander Abrahamsson i Ludwig Fritzon) przełoży się na uratowanie ligi?

Jedno jest pewne: z tego spotkania nie może wyjść dwóch rannych, raczej jeden ciężko. W sierpniu, w pierwszym meczu tych drużyn, w Gdańsku - było 1:1. W poniedziałek taki rezultat nie zadowoli nikogo. Dlatego ten mecz zapowiada się bardzo interesująco!

(pacz)

TABELA PO 20. KOLEJCE							
1. Bruk-Bet	20	46	44:17	14	4	2	
2. Arka	20	41	41:15	12	5	3	
3. Miedź	20	39	40:21	11	6	3	
4. Ruch (s)	19	34	32:20	10	4	5	
5. Wisła P. (p)	20	34	33:26	9	7	4	
6. Górnik	20	33	33:25	8	9	3	
7. Wista K.	20	30	33:20	8	6	6	
8. Znicz	20	28	28:27	7	7	6	
9. Polonia	20	28	21:21	8	4	8	
10. ŁKS (s)	20	27	29:23	7	6	7	
11. Stal Rz.	20	27	34:30	7	6	7	
12. Tychy	20	23	20:22	4	11	5	
13. Warta (s)	20	19	15:34	5	4	11	
14. Odra	20	19	17:40	4	7	9	
15. Kotwica (b)	20	18	16:34	4	6	10	
16. Chrobry	20	17	17:37	4	5	11	
17. Stal S.W. (b)	20	12	15:38	2	6	12	
18. Pogoń (b)	19	9	17:35	2	3	14	
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.							

WYNIKI 20. KOLEJKI		
Odra Opole – Bruk-Bet Termalica	2:2 (2:0)	
Arka Gdynia – Polonia Warszawa	0:0	
Kotwica Kołobrzeg – Stal Stalowa Wola	1:1 (0:1)	
Wista Kraków – Znicz Pruszków	0:1 (0:1)	
Miedź Legnica – Stal Rzeszów	3:3 (1:0)	
Warta Poznań – GKS Tychy	1:3 (0:1)	
Górnik Łęczna – ŁKS Łódź	2:2 (2:1)	
Chrobry Głogów – Wista Płock	0:0	
Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów		
poniedziałek, godz. 19.00		
PROGRAM 21. KOLEJKI (21-24.02.)		
Piątek: Polonia – Górnik (18.00), Stal Rz. – Kotwica (20.30), Sobota: Ruch – Wista K. (14.30), Bruk-Bet – Pogoń (17.00), Znicz – Arka (19.30), Niedziela: Tychy – Chrobry (12.00), ŁKS – Miedź (14.30), Wista P. – Odra (17.00), Poniedziałek: Stal S.W. – Warta (19.00).		

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal S.W.	Warta	Wista K.	Wista P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	1.03.	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	15.03.	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	22.02.	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	15.03.	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	1.03.	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	22.02.		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	8.03.	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górnik	15.03.	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		1.03.	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	15.03.
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		22.02.	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	8.03.	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	1.03.	3:0	3:3	4:2	19.04.	15.03.	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	15.03.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	15.02.	1:1	15.03.	24.05.	1:3	1.03.	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	22.02.	8.03.	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	8.03.	1.03.	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	22.02.	15.03.	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	8.03.	5:1	0:3	22.02.	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal S.W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	8.03.	1:3	1:1	2:0	2:2		22.02.	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	15.03.	3.05.	1.03.	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wista K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	8.03.	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wista P.	10.05.	8.03.	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	22.02.	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	8.03.	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

KOMENTARZ „SPORTU”

Bogdan Nather

Błada gwiazda

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że gdyby w piłkę nożną grały wyłącznie roboty, krakowska Wista miałaby abonament na mistrzowskie tytuły. Oczywiście w Polsce, ale kto wie, może „zamieształaby” nawet w Europie? Jak wiadomo, prezes klubu spod Wawelu Jarosław Królewski jest niewolnikiem sztucznej inteligencji. Broń Boże, w ogóle mi to nie przeszkadza, ale jako wykształcony facet wolę korzystać z własnej. I proponowałbym, oczywiście w dobrej wierze, by pan Królewski tego spróbował, wszak jest absolwentem AGH w Krakowie i wykładowcą na tej uczelni - czyli człowiekiem inteligentnym. Mnie jednak interesuje jego działalność jako działacza sportowego i na tym polu nie może się pochwalić spektakularnymi osiągnięciami. Obecny prezes Wisty nie potrafi bowiem wyciągnąć swojego ukochanego klubu na salony, pod jego kuratelą „Biała Gwiazda” już trzeci rok szturmuje bramy PKO BP Ekstraklasy. Obecna kampania miała być prełudium w tym względzie, lecz mam poważne wątpliwości, czy to zadanie jest wykonalne, skoro na starcie rundy wiosennej „ubogi krewny” z Pruszkowa zgasił ją jak ledwie zipiącą świeczkę? I marna to pociecha dla wiślaków, że punkty zgubiły (remisy) również Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Arka Gdynia i Miedź Legnica. Mimo wszystko nie życzę prezesowi Królewskiemu, żeby po zakończeniu tego sezonu wyglądał jak ktoś, kto właśnie przeczytał swój nekrolog.

STRZELCY			BRAMKI 21		
14 Czubak (Arka)*	10 Banaszak (Górnik), Karasek (Bruk-Bet), Stanclik (Znicz), Zjawiński (Polonia)	8 Feiertag (ŁKS), Sobczak (Arka), Zwołński (Wista K.)	7 Jime (Wista P.)	* poza 1. ligą	
13 Rodado (Wista K.)					
11 Warchol (Górnik)					
			ŻÓŁTE KARTKI 41		
			CZERWONE KARTKI 1		
			FREKWENCJA 28569		

Budnicki z przodu i z tyłu

Stoper, który jest zarazem najlepszym strzelcem drużyny, poprowadził tyszan do zwycięstwa z Wartą.

W rundzie rewanżowej GKS Tychy nadal kolekcjonuje zwycięstwa. Na półmetku sezonu zespół Artura Skowronka miał na koncie 1 wygraną, 11 remisów i 5 porażek, ale od 18. kolejki wygrywa raz za razem. Jeszcze na zakończenie ubiegłego roku „Trójkolorowi” pokonali 3:1 Miedź w Legnicy i odprawili Kotwicę Kołobrzeg z bagażem 4 goli. Natomiast na inaugurację rundy „wiosennej” (koniecznie w cudzysłowie, bo przy temperaturze -4 oraz w otoczeniu śniegu leżącego za liniami boiska) dorzucili trzeci z kolei komplet punktów. W niedzielne południe ich wyższość musiała uznać Warta Poznań.

Sprawdzony wariant
Wynik 3:1 nie oznacza jednak, że GKS jak na

drużynę, która ma wiosną gonić rywali ze znacznie oddalonej strefy barażowej od początku zaimponował dyspozycją. Niewielka intensywność i brak płynności w grze powodowały, że przez 20 minut nie doczekaliśmy się akcji godnej odnotowania. Kolejny raz okazało się, że w piłce nożnej ważną rolę odgrywają stałe fragmenty gry. Z wariantów trenowanych zimą przez podopiecznych trenera Skowronka w 23 minucie wypalił ten, w którym Julian Keiblinger dośrodkowuje piłkę z rzutu różnego, a Jakub Budnicki główką posyła piłkę do siatki.

Gospodarze w ostatnich sekundach pierwszej połowy też skorzystali z tego elementu i choć piłka znalazła się w bramce tyszan, to sędzia uznał, że Marcel Łubik podczas in-

terwencji w powietrzu został sfaulowany i gola nie uznał. Zmotywował jednak w ten sposób zespół Piotra Klepczarka, który dokonał w przerwie dwóch zmian w składzie, a przemieszczona jedenastka ruszyła do ataku. Jej efektem był między innymi strzał w słupek; Iwajło Markow, główkując w 51 minucie po wrzutce Krzysztofa Drzazgi, trafił w obramowanie bramki.

Sytuacji nie brakowało
Ta niewykorzystana okazja zemściła się 3 minuty później. Keiblinger po rozebraniu akcji

z Danielem Ruminem, który dośrodkował z prawego skrzydła, główkując podwyższył prowadzenie tyszan. Przewaga nadal należała jednak do gospodarzy, którzy w 60 minucie po akcji prawym skrzydłem oddali aż 3 strzały z pola bramkowego. Pierwsze uderzenie Bartosza Szeli obrobił Łubik, drugie załobkował Teclaw, ale dobitka Macieja Żurawskiego była już skuteczna.

Idąca za ciosem Warta wypracowała sobie kolejne okazje bramkowe, ale w 64 minucie Łubik obronił strzał głową Markowa,

a Budnicki wybił piłkę z linii bramkowej. Jeszcze w 75 minucie bramkarz uratował tyszan, efektownie broniąc uderzenie Nicolasa Rajsela. A gdy się nie zdobywa bramki w takich okazjach..., to się zostaje skarconym. W roli karcącego wystąpił Natan Dziegielewski, który 10 minut po wejściu na boisko (po zagranii Rafała Makowskiego) płaskim strzałem zza narożnika pola bramkowego postawił pieczęć na zwycięstwie tyszan. Czy za tydzień będzie kolejne?

Jerzy Dusik

WARTA POZNAŃ 1912

OCENA MECZU ★ ★ ★

Warta Poznań – GKS Tychy

1:3 (0:1)

GKS TYCHY

0:1 – Budnicki, 23 min (głową), 0:2 – Keiblinger, 54 min (głową), 1:2 – Żurawski, 60 min, 1:3 – Dziegielewski, 90+1 min

WARTA: Przybylak – Bartkowski, Gryszkiewicz (46. Waluś), Wojcino-wicz – Michalski, Tkaczuk, Kiełb (46. Rajslel), Markow – Drzazga, Szeli-ga (68. Firlej), Żurawski. Trener Piotr KLEPCZAREK.

GKS: Łubik – Budnicki, Teclaw, Dija-kovic – Keiblinger, Szpakowski (90+3. Kurtaran), Bieroński, Błachewicz – Rumin (81. Dziegielewski), Śpiączka (90+3. Stangret), Kubik (56. Makow-ski). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 500. Żółte kartki: Wojcino-wicz, Szeli-ga, Drzazga, Tkaczuk – Kubik, Kurtaran.

Piłkarz meczu – Jakub BUDNICKI



„Budyń” ma już 5 goli w tym sezonie I ligi.

Obietnica wyższego szczebla

Ruch nie bagatelizuje Pogoni Siedlce, choć w Chorzowie obiecują, że wiosną będą jeszcze lepszym zespołem niż jesienią.

RUCH CHORZÓW

Wpadki Bruk-Betu, Arki i Miedzi chciałyby wykorzystać Ruch. W teorii ma wszystkie argumenty po swojej stronie, bo w meczu z ostatnią w I lidze Pogonią Siedlce będzie absolutnym faworytem. Jednakże w Chorzowie nikt nie ma zamiaru dzielić skóry na niedźwiedziu.

Lider I ligi

Jak bumerang przy tego typu spotkaniach wraca do „Niebieskich” mecz w Stalowej Woli, kiedy także udali się na teren ówczesnej czerwonej latarni i po słabym występie przegrali 0:2, dając beniaminkowi pierwsze zwycięstwo w sezonie. – Pod kątem nastawiania mentalnego pamiętamy to, co wydarzyło się w Stalowej Woli. Nie ma możliwości,

aby ktoś nie zagrał teraz na sto procent. Jeśli chodzi o taktykę, motorykę będziemy szczebel wyżej niż w poprzedniej rundzie. Liczę tylko na to, że wszystkie sprawy wokół, na które nie mamy wpływu, sprawią, że będziemy mogli dobrze zaprezentować swoje umiejętności – zaznaczył zdecydowanie trener Dawid Szulczek. Szkoleniowiec Ruchu nie po raz pierwszy podkreśla, że jego drużyna dokonała progresu; że wiosną będzie lepsza niż jesienią. To mocne obietnice, bo jeśli się sprawdzą... chorzowianie powinni bezpośrednio awansować do ekstraklasy. W końcu Szulczek przypominał też: – Stabilizacja to słowo klucz, ale trzeba też zwrócić uwagę, że piłkarze, którzy reprezentowali Ruch w poprzednim kwartale, zasłużyli na to, aby otrzymywać szansę. Jeżeli sprawdzimy okres od paź-

dziernika, to byliśmy liderem I ligi – zauważył.

Szacunek dla Noconia

Pogoń należała do grona tych pierwszoligowców, którzy zimą zostali w Polsce. Sparingi grała z niżej notowanymi rywalami ze swoich okolic, osiągając przeciętne wyniki. Chorzowianie nie chcą dać się uśpić, bo przecież już raz punkty z siedlczanami stracili. Jesienią na Stadionie Śląskim było 1:1, Ruch zaczął od nawałnicy niesfinalizowanych ataków, a na prowadzenie wyszedł w drugiej połowie po... dośrodkowaniu Filipa Starzyńskiego z rzutu różnego. Goście jednak wyrównali w końcówce. Jakiś czas później Pogoń zmieniła trenera, a Marka Brzozowskiego zastąpił Adam Nocoń, którego Szulczek wyraźnie szanuje: – Myślę, że postać trenera jest bardzo ważnym czynnikiem, dlatego Pogoń będzie bardzo dobrze zorganizowana, będzie funkcjonować lepiej niż jesienią. W tej rundzie zdobędzie więcej punktów, ale... niech zacznie to robić po meczu z Ruchem – powiedział szkoleniowiec Ruchu.

Nie wykluczają transferów

Szulczek wspominał o stabilizacji, którą zagwarantowały też ograniczone manewry transferowe. „Niebiescy” nie szaleli, choć oczywiście chcą się wzmacniać i nie można wykluczyć, że przed zamknięciem okienka (22 lutego) coś się jeszcze w Chorzowie podzieje. – Do końca okienka jeszcze kilka dni i nie zostawiamy tego przypadkowi. Nie stawiamy się tylko i wyłącznie na letnie okienko. Dopóki piłka w grze, jesteśmy aktywni na rynku. Nie ma wielkiego ciśnienia, ale nie można wykluczyć jakichś dodatkowych ruchów na koniec. Najgorzej jest popaść w samozadowolenie i stagnację, tego nie chcemy. Jeśli trafi się fajna okazja, będziemy działać – przyznał dyrektor sportowy Ruchu Tomasz Foszmańczyk.

Piotr Tubacki



Pomocnik Miedzi Kamil Antonik (z prawej) otworzył wynik meczu ze Stalą Rzeszów, ale jego zespół tylko szczęśliwie uratował remis.

Szczęśliwy remis „Miedzianki”

Drużynę trenera Ireneusza Mamrota od porażki uratował fenomenalny strzał stopera Mateusza Grudzińskiego.

Mecz w Legnicy trzymał kibiców w napięciu od pierwszej do ostatniej minuty. Goście już w 16 (!) sekundzie cieszyli się ze zdobycia gola, ale sędzia Patryk Gryckiewicz nie uznał trafienia Michała Musika (podał Szymon Łyczko), dopatrując się spalonego. Niezrażeni takim rozwojem sytuacji gospodarze w 17 minucie otworzyli wynik. Po dośrodkowaniu Mateusza Bochnaka z prawej flanki błąd popełnił Marcin Kaczor, który obsłużył... Kamila Antonika, a ten nie miał litości i z bliska wpakował futbolówkę do bramki. 10 minut później goście ponownie zmusili do kapitulacji Jakuba Wrąbla (Haris Duljević), a arbiter dopiero po 4 minutach (!) zdecydował się podejść do monitora VAR-u, by ocenić sytuację. Doszedł do wniosku, że wcześniej Łyczko faulował Mateusza Grudzińskiego i po raz drugi tego wieczoru „zabrał” Stali gola.

Goście doprowadzili do wyrównania w 55 minucie, gdy Jan Leończyk sfaułował w polu karnym Łyczkę. Niezawodnym egzekutorem „jedenastki” był kapitan gości, Karol Łysiak. „Miedzianka” odzyskała prowadzenie po akcji zmienników (trener Mamrot dokonał potrójnej zmiany). Damian Michalik popędził prawą stroną i dośrodkował w pole karne, tam błąd znowu popełnił Kaczor, podając futbolówkę pod nogi Tomasza Walczaka, a ten z pierwszej piłki zdobył gola w swoim debiucie w barwach Miedzi. Podopieczni Marka Zuba nie złożyli broni i 2 minuty później doprowadzili do wyrównania. Legniczanie wprawdzie zablokowali strzał Patryka Warczaka, ale z dobitką zdążył Szymon Kądziołka, który oddał strzał z ostrego kąta. Piłka niefortunnie odbiła się od Wrąbla i tuż przy słupku wpadła do siatki.

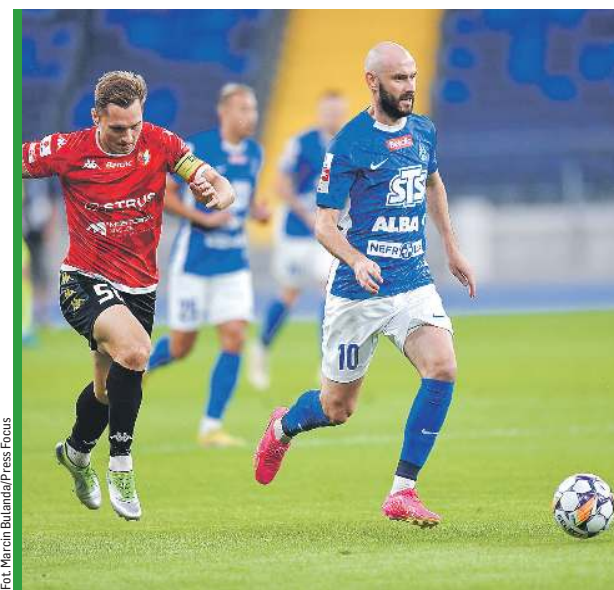
Gdy w 84 minucie po faulu Floriana Hartherza na Warczaka Łysiak ponownie skutecznie wyegzekwował karnego, wydawało się, że

drużyna z Rzeszowa wywiezie z Legnicy komplet punktów. Tym bardziej że w 92 minucie Cesar Pena znalazł się w sytuacji sam na sam z Wrąblem, ale bramkarz gospodarzy wygrał ten pojedynek. Zmarnowana „setka” zemściła się na zespole gości, bo w ostatniej sytuacji, po indywidualnej akcji Grudzińskiego huknął zza narożnika „szesnastki” i trafił w samo okienko bramki Krzysztofa Bąkowskiego. Gol, palce liżać!

- Szkoda, że nie udało nam się tego meczu wygrać - powiedział na konferencji prasowej trener Stali, Marek Zub. - Strzał z kategorii stadiony świata dał gospodarzom wyrównanie. Nie wiem, czy to jest szczęśliwy remis, czy wynik jest adekwatny do tego, co się działo na boisku. Z mojej perspektywy mieliśmy więcej sytuacji, by ten mecz wygrać, stąd moje rozczarowanie.

- Po raz kolejny okazało się, zresztą wielokrotnie o tym mówiłem, że sparingi odbiegają od meczów ligowych - powiedział rozczarowany trener gospodarzy, Ireneusz Mamrot. - To są dwie różne dyscypliny sportu. Mam na myśli przede wszystkim naszą organizację gry, która w sparingach była na bardzo wysokim poziomie. Dzisiaj w 2. połowie, trzeba to uczciwie powiedzieć, jej nie było. Po prostu zagraliśmy tak, jak chciała Stal. Nie wyglądało to dobrze z naszej strony. Musimy szanować ten punkt, bo goście mieli sytuację na 4:2 i gdyby ją wykorzystali, „zamknęliby” mecz.

Bogdan Nather



Filip Starzyński (z prawej) strzelił w tym sezonie jednego gola, w meczu z Pogonią z... rzutu różnego.

MŁODY JUŻ OFICJALNIE

Ruch poinformował, że Jakub Sobeczko podpisał z klubem profesjonalny kontrakt do czerwca 2027 roku z opcją przedłużenia o dwa lata. To pochodzący z Rybnika skrzydłowy, urodzony 14 października 2006 roku, który w ostatnim czasie występował w rezerwach i juniorach „Niebieskich”. Zimą trener Dawid Szulczek dołączył go do zespołu i zabrał do Turcji, gdzie spisał się na

tyle dobrze, że na statek został częścią drużyny. – Podpisanie tego kontraktu znaczy dla mnie bardzo wiele. Ruch to wielki klub, z tradycjami, w którym zawsze trzeba walczyć o każdy centymetr boiska. Czuję się na siłach, by w pierwszym zespole nie tylko być, ale w dłuższej perspektywie też zaistnieć – powiedział Sobeczko, którego na boisku będzie można oglądać z numerem 30.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★	
Miedź Legnica - Stal Rzeszów	
3:3 (1:0)	
1:0 - Antonik, 17 min, 1:1 - Łysiak, 55 min (karny), 2:1 - Walczak, 66 min, 2:2 - Kądziołka, 68 min, 2:3 - Łysiak, 85 min (karny), 3:3 - Grudziński, 90+3 min.	
MIEDŹ: Wrąbel - Leończyk, Kwiecień, Grudziński, Hartherz - Kaczmarzski (64. Drygas), Letniowski (81. Hajda) - Bochnak (64. Michalik), Miocz, Antonik (75. Nowakowski) - Engvall (64. Walczak). Trener Ireneusz MAMROT.	STAL: Bąkowski - Kościelny, Kaczor, Simczak - Warczak, Piotrowski, Gujda (62. Kądziołka), Łysiak - Łyczko (55. Pena), Musik (62. Prokić) - Duljević. Trener Marek ZUB.
Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). Widzów 3328. Żółte kartki: Leończyk, Kwiecień - Łyczko.	
Piłkarz meczu - Karol ŁYSIAK	

Mętna Wisła

Człowiek wiedział, a jednak się łudził – mogli narzekać po drugiej porażce ze Zniczem kibice „Białej gwiazdy”.

Wzwyż notowani rywale stracili po dwa punkty? Wisła nie wykorzystała takiej sytuacji nie po raz pierwszy, co więcej – po drugiej porażce ze Zniczem jej strata jeszcze wzrosła. Nie dziwi, że po takiej grze gospodarzy żegnały gwizdy. Część kibiców, z zajmowanego przez ultrasów sektora za bramką, wyzywała także byłego zawodnika i działacza Wisły Zdzisława Kapkę, który od kilku lat jest dyrektorem sportowym Wieczystej. „Gniazdowy” przekazał im, że medalista MŚ z 1974 roku ma blokadę inwestycję Wojciecha Kwietnia w 13-krotnego mistrza Polski.

Wykorzystali jedną z dwóch

Dobę przed meczem trener gospodarzy mówił, że widzi u piłkarzy głód gry, świeżość i ekscytację,

jednak do przerwy wyglądali, jakby chcieli udowodnić, że jest odwrotnie. Grali statycznie i schematycznie, więc przekłamanie byłaby relacja, że bili głową w mur nisko ustawionego zespołu z Mazowsza. Wisła nawet nie potrafiła zbliżyć się do tego muru, stworzyć sytuacji. Piotr Misztal musiał przerzucić piłkę nad poprzeczkę po główce ustawionego tyłem do bramki Łukasza Zwolińskiego, ale to spryt obstawionego przez dwóch obrońców napastnika, a nie składna akcja drużyny spowodowała to zagrożenie. Znicz miał dwie świetne okazje i jedną wykorzystał. Gospodarze pogubili się na prawej stronie i po chwili z pola karnego pod poprzeczkę huknął Paweł Moskwik, któremu podawał Bartłomiej Ciepiela. Nie popisał się Dawid Szot, z asekuracją nie zdążyli koledzy. Raczej nie utrzyma on

miejsca w wyjściowym składzie na prawej obronie, które wywalczył zimą. Po zmianie Bartosz Jaroch prezentował się lepiej w ataku i obronie.

Zwoliński w słupek

Po wyjściu z szatni na II połowę krakowianie zaczęli nieco żwawiej wymieniać między sobą piłkę, mniej było oznak, że może ktoś podmienił zawodowców z oldbojami „Białej gwiazdy”. Po godzinie z pierwszej piłki uderzył James Igbekeme, ale dobrze grający na przedpolu Misztal

nie miał też problemów z rzuceniem się w stronę prawego słupka i odbił piłkę na rzut różny. W Wiśle często w parze z niemocą pojawia się pech. Tak też było w sobotę. Miał go Zwoliński, najlepszy z wiślaków, choć gdzieś zgubił skuteczność ze sparingów, który po dośrodkowaniu Frederica Duarte główkował w słupek, a próbujący dobijać Tamas Kiss pośliznął się i przewrócił. Goście groźnie kontrowali. Pod koniec na boku łatwo dał się ograć Alan Uryga i obejrzał ósmą kartkę



OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków
– **Znicz Pruszków**
0:1 (0:1)



0:1 – Moskwik, 27 min

WISŁA: Letkiewicz – Szot (58. Jaroch), Uryga, Biedrzycki, Mikulec – Duda (75. Baniowski), Igbekeme – Baena (66. Kiss), Rodado (66. Su-kiennicki), Alfaro (59. Duarte) – Zwoliński. Trener Mariusz JOP.

ZNICZ: Misztal – Ochrończuk, Kędzia, Koprowski – Plewka – Sokół (90. Procek), Nowak, Majewski (71. Tabara), Ciepiela (71. Borecki), Moskwik (71. Góra) – Stanclik (75. Kazimierczak). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 15115. **Żółte kartki:** Su-kiennicki, Uryga – Ochrończuk, Góra.

Piłkarz meczu – Piotr MISZTAL

w sezonie, czym wykluczył się z udziału w spotkaniu z Ruchem Chorzów na Stadionie Śląskim. W drugiej połowie na boisko wszedł obchodzący 15 lutego 18. urodziny Filip Baniowski, dla którego był to debiut w 1. lidze.

– Zdecydowanie nie jest to start, który chcielibyśmy mieć na początek rundy, natomiast ona jest długa i dużo meczów przed nami. Pierwsze po-

łowa zdecydowanie była poniżej naszych możliwości, w drugiej było trochę lepiej. Oby to był po prostu zły początek dobrego startu. Pomysł Znicza był taki, jakiego się spodziewaliśmy, do tego bardzo dobre wykonanie – trudno było nam się przebić przez obronę, a kontrataki rywalibyły dość niebezpieczne – skomentował Jarosław Królewski, prezes Wisły.

Michał Knura



Piłkarze Znicza nie pozwolili na wiele także gwiazdzie Wisły Angelowi Rodado.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

GŁOS TRENERÓW

■ **Grzegorz SZOKA:** - Czy wynik jest sensacją? Nie wiem. Wygraliśmy mecz z Wisłą w tamtej rundzie, wygraliśmy też z innymi drużynami, które walczą o to, aby awansować czy wejść do baraży. Po prostu taka jest specyfika ligi. Nie wiem do końca, z czego to wynika – czy to jest jakość zawodników, czy to jest organizacja gry, ale to nie jest od dzisiaj. W 1. lidze od lat były niespodzianki. Zawsze się mówi, że to jest wyrównana liga, że każdy może wygrać z każdym. Jakbyśmy mówili, że to sensacja, to tych sensacji w każdej kolejce byśmy kilka znaleźli.

■ **Mariusz JOP:** - Pierwsza połowa była zdecydowanie nieudana. Byliśmy mało agresywni z piłką, za mało pracowaliśmy też bez piłki. Za mało było ruchów, które rozrywałyby tę skomasowaną obronę przeciwnika. W drugiej połowie byliśmy na pewno stroną przeważającą. Rywal bronił się nisko, bronił się szczęśliwie. Czasami są takie spotkania, że przeciwnik oddaje jeden celny strzał i ją zdobywa, a my według statystyk mieliśmy chyba 29 stworzonych sytuacji bramkowych, z czego żadna nie zakończyła się golem. Na pewno jest rozczarowanie, ogromny niedosyt, bo liczyliśmy na to, że zdobędziemy 3 punkty.



OCENA MECZU ★ ★ ★

Kotwica Kołobrzeg
– **Stal Stalowa Wola**
1:1 (0:1)



0:1 – Ibe-Torti, 34 min, 1:1 – Kozłowski, 88 min

KOTWICA: Kozioł – Trojnarowski, Cywiński, Wetna, Kostewycz – Kurowski, Kort, Oliveira, Lasek (68. Ziętek), Kreković – Kozłowski. Trener Piotr TWOREK.

STAL: Piekutowski – Urban (60. Kukułowicz), Banach, Oko, Furtak, Zająca – Thiago (77. Ruszel), Mydlarz (46. Wojtkowski), Walski, Ibe-Torti (77. Bida) – Strózik. Trener Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Trojnarowski, Filipe Oliveira, Cywiński – Kukułowicz. **Czerwona kartka** Kukułowicz (90, druga żółta).

Piłkarz meczu – Marek KOZIOŁ



OCENA MECZU ★

Chrobry Głogów
– **Wisła Płock**
0:0



CHROBRY: Lenarcik – Tupaj, Bougaidis, Szarek, Kuzdra (78. Bartolewski) – Szwedzik (79. Ozimek), Grić (67. Mucha), Mandrysz, Tabiś (86. Zarówny), Bartlewicz (67. Antczak) – Lebedyński. Trener Łukasz BECELLA.

WISŁA: Gradecki – Barnowski (67. Custović), Haglind-Sangre, Edmundsson, Nastić, Kuczek (46. Brzozowski) – Jime, Kun, Pacheco (78. Pomorski) – Krawczyk (86. Borowski), Salvador. Trener Mariusz MISIURA.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Bougaidis, Kuzdra, Tabiś, Mandrysz – Edmundsson, Kuczek, Salvador.

Piłkarz meczu – Iban SALVADOR



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Górnik Łęczna
– **ŁKS Łódź**
2:2 (2:1)



0:1 – Młynarczyk, 8 min, 1:1 – Warchoł, 23 min, 2:1 – Banaszak, 44 min, 2:2 – Mrvaljević, 82 min

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, Szabaciuk, Broda, Grabowski – Warchoł (81. Spacił), Ahmedov, Deja, Żyra (87. Orlik), Janaszek (74. Malamis) – Banaszak. Trener Pavol STANO.

ŁKS: Bobek – Dankowski, Rudol, Wiech, Głowacki – Sitek (60. Mrvaljević), Mokrzycki, Kupczak (60. Wysocki), Hinokio, Młynarczyk (67. Norlin) – Arasa. Trener Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 1513. **Żółte kartki:** Deja – Kupczak, Rudol, Mrvaljević, Dankowski.

Piłkarz meczu – Antoni MŁYNARCZYK

Już nie tylko Salah

Fot. PAP/PA



Nowy nabytek Manchesteru City rozpoczął strzelanie z wielkim hukiem.

Omar Marmoush zaznaczył swoją obecność w Premier League, gdzie chce przerwać egipski monopol Mohameda Salaha.

ANGLIA

Transfer Marmousha był jednym z najdroższych, jakie przeprowadzono w zimowym okienku transferowym. Manchester City ściągnął gwiazdę Eintrachtu Frankfurt za 75 mln euro, co było zaskakującym posunięciem. Egipcjanin od razu jednak wskoczył do składu „Obywateli” i zaczął wysyłać sygnały, że będzie z niego pożytek. Ma za sobą 5 spotkań w nowych barwach, ale dopiero z Newcastle otworzył swój strzelecki dorobek – i to z impetem, bo hat trickiem.

„To dopiero początek” – napisał w swoich mediach społecznościowych bohater City. Nieco kulisów związanych z jego transferem zdradził zadowolony z jego występu trener Pep Guardiola. – Dyrektor sportowy Txiki Begiristain powiedział, że go potrzebujemy, więc się zgodziłem. Uruchomiłem kilka kontaktów w Niemczech, zapytałem o niego, a oni mieli o nim znakomite zdanie. Zarówno jeśli chodzi o zachowanie, podejście do treningów, ale też oczywiście gole, asysty i przyspieszenie – opowiadał Katalończyk.

Marmoush to pierwszy zdobywca hat tricka dla City od maja 2022 roku, który nie jest Philem Fodenem lub Erlingiem Haalandem. „Obywatele” prowadzą zresztą w liczbie hat tricków w historii Premier League, mając ich 44, wyprzedzając Liverpool (42) i Arsenal (41). Marmoush jest też drugim piłkarzem rodem z Egiptu, któremu udało się ta sztuka, a kto był pierwszym? Chyba nie trzeba mówić.

Mohamed Salah jest o wiele długości przed Marmoushem, choć obaj znają się z reprezentacji swojego kraju. Gwiazdor Liverpoolu

w minionej kolejce ponownie wpisał się na listę strzelców, zdobywając swoją 101. bramkę na stadionie Anfield. Jeśli chodzi o zawodników strzelających na konkretnych obiektach, to zrównał się z Wayneem Rooneyem trafiającym na Old Trafford i traci 5 bramek do Sergio Aguero, strzelającego na Etihad Stadium (Man. City) oraz 13 do rekordzisty pod względem goli na jednym stadionie, Thierry'ego Henry'ego, który jako zawodnik Arsenalu strzelał na High-bury.

Piotr Tubacki

■ Tottenham – Manchester United 1:0 (1:0)
1:0 – Maddison (13)
TOTTENHAM: Vicario – Porro, Danso (78. Gray), Davies, Spence – Bergvall (64. Sarr), Bentancur (78. Bissouma), Maddison (64. Johnson) – Kulusevski, Tel, Son (87. Odo-bert).
UNITED: Onana – Mazraoui, Maguire, de Ligt – Dalot, Fernandes, Casemiro (90+1. Martin), Dorgu – Zirkzee, Hojlund, Garnacho.
■ Brighton and Hove Albion – Chelsea 3:0 (2:0)
1:0 – Mitoma (27), 2:0 – Minteh (38), 3:0 – Minteh (63)
■ Leicester City – Arsenal 0:2 (0:0)
0:1 – Merino (81), 0:2 – Merino (87)
■ Aston Villa – Ipswich Town 1:1 (0:0)
0:1 – Delap (56), 1:1 – Watkins (69)
■ Fulham – Nottingham Forest 2:1 (1:1)
1:0 – Smith Rowe (15), 1:1 – Wood (37), 2:1 – Bassey (62)
■ Manchester City – Newcastle United 4:0 (3:0)
1:0 – Marmoush (19), 2:0 – Marmoush (24), 3:0 – Marmoush (33), 4:0 – McAtee (84)
■ Southampton – Bournemouth 1:3 (0:2)
0:1 – Ouattara (14), 0:2 – Christie

(16), 1:2 – Sulemana (72), 1:3 – Tavernier (83)
■ West Ham United – Brentford 0:1 (0:1)
0:1 – Schade (4)
■ Crystal Palace – Everton 1:2 (0:1)
0:1 – Beto (42), 1:1 – Mateta (47), 1:2 – Alcaraz (80)
■ Liverpool – Wolverhampton Wanderers 2:1 (2:0)
1:0 – Diaz (15), 2:0 – Salah (37), 2:1 – Cunha (67)

1. Liverpool	25	60	60:24
2. Arsenal	25	53	51:22
3. Nottingham	25	47	41:29
4. Man. City	25	44	52:35
5. Bournemouth	25	43	44:29
6. Chelsea	25	43	47:34
7. Newcastle	25	41	42:33
8. Fulham	25	39	38:33
9. Aston Villa	25	38	35:38
10. Brighton	25	37	38:38
11. Brentford	25	34	43:42
12. Tottenham	25	30	49:37
13. Crystal Palace	25	30	29:32
14. Everton	25	30	27:31
15. Man. Utd	25	29	28:35
16. West Ham	25	27	29:47
17. Wolverhampton	25	19	35:54
18. Ipswich	25	17	23:50
19. Leicester	25	17	25:55
20. Southampton	25	9	19:57
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK			

Strzelcy
23 – Salah (Liverpool), 19 – Haaland (Man. City), 18 – Wood (Nottingham), 17 – Isak (Newcastle)

Program 26. kolejki
21.02: Leicester – Brentford (21.00), 22.02: Everton – Man. Utd (13.30), Arsenal – West Ham, Bournemouth – Wolverhampton, Fulham – Crystal Palace, Ipswich – Tottenham, Southampton – Brighton (wszystkie 16.00), Aston Villa – Chelsea (18.30), 23.02: Newcastle – Nottingham (15.00), Man. City – Liverpool (17.30)

CHAMPIONSHIP

QPR – Derby 4:0, Cardiff – Bristol City 1:1, Oxford – Portsmouth 0:2, Preston – Burnley 0:0, Blackburn – Plymouth 2:0, Hull – Norwich 1:1, Luton – Sheffield Utd 0:1, Middlesbrough – Watford 0:1, Millwall – West Brom 1:1, Sheffield Wed. – Coventry 1:2, Stoke – Swansea 3:1

Czołówka tabeli			
1. Sheffield Utd	33	70	47:23
2. Leeds	32	69	66:19
3. Burnley	33	65	39:9
4. Sunderland	32	62	49:28
5. Blackburn	33	51	39:31
6. West Brom	33	48	42:31

SZKOCJA

Celtic – Dundee Utd 3:0, Dundee – Aberdeen 1:2, Kilmarnock – St Johnstone 3:1, Motherwell – Ross County 0:3, Hearts – Rangers 1:3, St Mirren – Hibernian 0:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	26	69	76:12
2. Rangers	26	56	54:20
3. Aberdeen	26	38	34:39
4. Dundee Utd	26	37	32:31
5. Hibernian	26	34	37:37
6. St Mirren	26	31	30:39

POLACY NA WYPACH

Premier League

Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) kontuzja
Łukasz Fabiański (West Ham) poza kadrą
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) ławka
Oliwier Zych (Aston Villa) ławka
Championship
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą
Przemysław Placheta (Oxford) 90 min
Tymoteusz Puchacz (Plymouth) 90 min
Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Paradoks n

Bayern zagrał fatalny mecz, z którego...

NIEMCY

Rzadko zdarzają się bezbramkowe remisy, które można uznać za ekscytujące. Ten, który zdarzył się w meczu Bayeru z Bayernem zdecydowanie taki był, bo oprócz efektownej gry w tle toczyły się dyskusje dotyczące walki o mistrzostwo Niemiec. Leverkusen był tego świadomy. Dowodzony na boisku przez znakomitego Floriana Wirtza zespół gospodarzy przeważał przez cały mecz, dwukrotnie ostemplował poprzeczkę, raz jego uderzenie zostało wybite z linii bramkowej, zmarnowana została też piłka meczowa (miał ją na nodze Wirtz). Według statystyki goli oczekiwanych „Die Werkself” powinni trafić do siatki monachijczyków przynajmniej dwukrotnie, a... nie zrobili tego ani razu. Trener Xabi Alonso nominalnego napastnika na boisko desygnował dopiero w doliczonym czasie, zostawiając z tyłu pytania, czy wcześniejsza obecność Patrika Schicka (lub Victora Boniface'a) wpłynęłaby jakoś na skuteczność Leverkusenu.

Bayern natomiast... był opieszalszy tak, jak już dawno nie był. Pierwsze uderzenie oddał po ponad 70 minutach, a w sumie w kierunku bramki Bayeru strze-

lił... dwukrotnie. W kierunku – bo żadna próba nie była celna! To pierwszy od 17 lat mecz Bundesligi, w którym Bawarczycy nie zanotowali żadnego celnego uderzenia! Wtedy nastąpiło to w spotkaniu z Wolfsburgiem, gdy w ataku Bayernu biegał niespełna 22-letni... Lukas Podolski. Trener Alonso mierzył się z Bayernem w sumie 6 ra-



Fot. IMAGO/Pressfocus

Wielu piłkarzy potrzebował Bayern, al

■ Bayer Leverkusen – Bayern Monachium 0:0
LEVERKUSEN: Hradecky – Mukiele, Tah, Tapsoba, Hincapié – Frimpong, Xhaka, Palacios, Grimaldo (90+2. Schick) – Tella (85. Adli), Wirtz.
BAYERN: Neuer – Laimer, Upamecano, Kim, Ito (68. Stanisic) – Kimmich, Pavlovic (68. Goretzka) – Olise (68. Gnabry), Musiala (86. Boey), Coman (68. Sane) – Kane.
■ Augsburg – RB Lipsk 0:0
■ Union Berlin – Borussia Mönchengladbach 1:2 (0:2)
0:1 – Ullrich (10), 0:2 – Kleindienst (26), 1:2 – Ilic (63)
■ St Pauli – Freiburg 0:1 (0:0)
0:1 – Treu (88. sam.)
■ Stuttgart – Wolfsburg 1:2 (0:0)
1:0 – Woltermade (72), 1:1 – Tomas (77), 1:2 – Amoura (87)
■ Bochum – Borussia Dortmund 2:0 (2:0)
1:0 – Masouras (33), 2:0 – Masouras (35)
■ Werder Brema – Hoffenheim 1:3 (1:2)
1:0 – N'Soki (7. sam.), 1:1 – Stach (28), 1:2 – Bischof (44), 1:3 – Orban (63)
■ Eintracht Frankfurt – Holstein Kiel 3:1 (2:0)
1:0 – Larsson (18), 2:0 – Tuta (37), 3:0 – Uzun (60), 3:1 – Porath (73)
■ Heidenheim – Mainz 0:2 (0:1)
0:1 – Burkardt (28), 0:2 – Weiper (49)

1. Bayern	22	55	65:19
2. Leverkusen	22	47	49:27
3. Eintracht	22	42	49:29
4. Lipsk	22	37	36:29
5. Freiburg	22	36	29:36
6. Mainz	22	35	34:24
7. Stuttgart	22	35	40:33
8. Gladbach	22	34	35:32
9. Wolfsburg	22	33	45:36
10. Werder	22	30	35:42
11. Dortmund	22	29	37:38
12. Augsburg	22	28	24:35
13. Union	22	23	20:30
14. St Pauli	22	21	18:25
15. Hoffenheim	22	21	29:45
16. Bochum	22	16	22:45
17. Heidenheim	22	14	25:44
18. Holstein	22	13	34:57
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek			

Strzelcy

21 – Kane (Bayern), 15 – Marmoush (Eintracht)*, 14 – Kleindienst (Gladbach), Schick (Leverkusen)
* poza Bundesliga

Program 23. kolejki

21.02: Freiburg – Werder (20.30), 22.02: Mainz – St Pauli, Gladbach – Augsburg, Holstein – Leverkusen, Wolfsburg – Bochum (wszystkie 15.30), Dortmund – Union (18.30), 23.02: Lipsk – Heidenheim (15.30),

Monachijski

może być jak najbardziej zadowolony.

zy i żadnego z tych spotkań nie przegrał.

Trudno stwierdzić, dlaczego ekipa z Monachium była w hicie kolejki tak słaba, ale paradoksalnie... jakoś specjalnie się tym nie przejmuję. Dla niej najważniejsze było to, aby nie przegrać, bo dzięki temu utrzymała 8 punktów przewagi nad Leverkusen na 12 kolejek przed końcem. A że

zagrała w sposób niegodny takiej marki? Nikt nie będzie o tym pamiętał, gdy uda się odzyskać mistrzostwo. – Jesteśmy zadowoleni z rezultatu, chociaż oczywiście było ciężko i nie mieliśmy wielu sytuacji – przyznał eufemistycznie kapitan Bayernu Manuel Neuer.

Piotr Tubacki



by zatrzymać Florianą Wirtza (z piłką).

Bayern – Eintracht (17:30), Hoffenheim – Stuttgart (19:30)

2. BUNDESLIGA

- **Magdeburg – Kolonia 3:0 (0:0):** Heber (73), Hankouri (79), Loric (90+2)
- **Paderborn – Preussen Munster 2:0 (0:0):** Mehlem (81), An-sah (84)
- **Kaiserslautern – Hannover 0:0**
- **Eintracht Brunswick – Darmstadt 1:0 (0:0):** Tempelmann (60)
- **Elversberg – Greuther Fuerth 2:0 (2:0):** Asllani (6), Sickinger (45)
- **Fortuna Duesseldorf – Hertha Berlin 2:1 (0:1):** Pejcinović (55, 58) – Reese (13)
- **Norymberga – Ulm 2:0 (0:0):** Jander (85), Antiste (90+3)
- **Schalke – Karlsruhe 2:1 (2:1):** Bachmann (6), Ba (34) – Jensen (15)
- **Jahn Regensburg – HSV 1:1 (1:0):** Adamyan (6) – Selke (83)

1. Kolonia	22	40	36:28
2. HSV	22	39	48:29
3. Kaiserslautern	22	39	39:31
4. Magdeburg	22	38	47:33
5. Fortuna	22	37	39:31
6. Paderborn	22	37	36:28
7. Elversberg	22	35	40:30
8. Hannover	22	34	28:22
9. Norymberga	22	34	41:37

10. Karlsruhe	22	30	40:42
11. Schalke	22	27	39:41
12. Greuther	22	26	31:43
13. Darmstadt	22	25	38:37
14. Hertha	22	25	32:36
15. Brunswik	22	21	21:39
16. Preussen	22	20	24:32
17. Ulm	22	17	24:30
18. Jahn	22	15	14:48

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Bialek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigala (St Pauli) ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg) kontuzja
Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg) ławka
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga

Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min, asysta
Michał Karbownik (Hertha) do 78 min
Dawid Kownacki (Fortuna) do 86 min,
2 asysty
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Łukasz Poręba (HSV) ławka
Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą
Bartłomiej Wdowik (Hannover) ławka

Odczep się!

Stacja telewizyjna Movistar udostępniła nagranie, w którym można odczytać z ruchu ust Anglika inne sformułowanie: „fuck off”. Jest ono częściej używane na angielskich boiskach. Oczywiście można traktować je jak przekleństwo, ale równie dobrze może być tłumaczone jako „odwal się”, „odczep się”, „daj spokój”. Trener Realu Carlo Ancelotti, który także pracował na boiskach Premier League, po meczu porównał te słowa z hiszpańskim „no me das”, czyli „nie rób jaj”.

– Oczywiście popełniono błąd. To wynik nieporozumienia. Dokładnie pamiętam całą sytuację, a to, co widać na nagraniu, nie zgadza się z protokołem. Te słowa należy traktować jak słowo „cholera”. Trudno zaakceptować sytu-

ację, w której sędzia nie jest pewny moich słów, a mimo to twierdzi, że powiedziałem coś, co nie wyszło z moich ust – powiedział po spotkaniu Jude Bellingham. Zawodnik i klub liczą na to, że odwołanie od kary przyniesie odpowiedni skutek. – Wierzę, że nagrania zostaną przeanalizowane i potwierdzi się to, że przebieg wydarzeń jest inny niż to, co zapisano w protokole. Nagrania są niepodważalnym dowodem – dodał Anglik. Na reakcje sędziego Montero z pewnością miało wpływ nagranie, które krążyło po sieci przed tygodniem, gdy Bellingham „zabłysnął” wulgarną wiązaną w stronę sędziego Cesara Soto Grado. Wówczas arbiter nie zareagował czerwoną kartką, ale sytuacja wzbudziła tak wielkie poruszenie w mediach, że sędziowie zapewne wzięli Anglika na celownik. Więc gdy tylko powiedział przekleństwo w sobotę, wyleciał z boiska.

Oficjalna strona Realu wyliczyła mnóstwo błędów sędziego Montero, ale najdziwniejsza była decyzja, którą podjął pod koniec pierwszej połowy. Jesus Areso z premedytacją popchnął Frana Garcíę, wypychając go poza bandy reklamowe. Arbiter nawet nie odgwizdał faulu, choć wydaje się, że powinien zastanowić się wręcz nad czerwoną kartką.

Błąd Francuza

Nawet jeśli hiszpańska federacja piłkarska anuluje Bellinghamowi czerwoną kartkę (dopóki nie zostanie anulowana, Anglikowi grozi kara nawet 12 meczów dyskwalifikacji za znieważenie sędziego), nie zmienia to faktu, że sędzia wpłynął na wynik sobotniej rywalizacji. Grając w dziesięciu, „Królewscy” stracili gola na 1:1 w drugiej połowie i ta-

kim wynikiem zakończyło się spotkanie. Lider ze stolicy stracił punkty, choć w osłabieniu i tak nie grał najgorzej. O remisie zadecydował błąd Eduardo Camavingi, który sfaulował przeciwnika w polu karnym. Z 11 metrów nie pomylił się Ante Budimir.

Mieli być liderami

Stratę punktów Realu miało wykorzystać Atletico. „Los Colchoneros” grali w sobotę z Celtą i ich cel był jasny – zwycięstwo. Okazało się, że zadanie będzie niezwykle trudne do zrealizowania, ponieważ już w 7 minucie Pablo Barrios zobaczył czerwoną kartkę (w tym przypadku w pełni zasłużoną). Podopieczni Diego Simeone w praktyce grali więc przez cały mecz w osłabieniu. Celta to wykorzystała, zdobywając bramkę w 68 minucie (z rzutu karnego trafił Iago Aspas). Madrytczyków stać było tylko na gola wyrównującego autorstwa Alexandra Sorlotha. Mimo zaprzeczającej okazji do zajęcia miejsca w fotelu lidera Diego Simeone nie załamywał się. – Przez 90 minut graliśmy bez jednego zawodnika. Daliśmy rywalom niewiele szans na zdobycie gola. Moi piłkarze pokonali przeszkodę, najpierw gdy musieliśmy grać w dziesięciu i później, gdy straciliśmy gola. Jestem zadowolony z pracy zawodników – powiedział argentyński szkoleniowiec. Prawda jest jednak taka, że jeżeli dzisiaj Barcelona pokona Rayo Vallecano, Atletico spadnie na trzecią pozycję. Co więcej, „Duma Katalonii” w przypadku zdobycia trzech punktów zajmie pierwsze miejsce, wyprzedzając „Los Blancos”. Czy Hansi Flick i jego zawodnicy skorzystają na potknięciu zespołów ze stolicy?

■ Girona – Getafe 1:2 (0:1)

0:1 – Uche (3), 1:1 – Herrera (54), 1:2 – Mayoral (62)

■ Leganes – Alaves 3:3 (2:1)

1:0 – Raba (10, karny), 1:1 – Kike (25), 2:1 – Raba (37, karny), 2:2 – Jordan (50, karny), 2:3 – Jordan (68), 3:3 – El Had-dadi (88)

■ Osasuna – Real Madryt 1:1 (0:1)

0:1 – Mbappe (15), 1:1 – Budimir (58, karny)

■ Atletico – Celta 1:1 (0:0)

0:1 – Aspas (68, karny), 1:1 – Sorloth (81)

■ Villarreal – Valencia 1:1 (1:0)

1:0 – Gueye (32), 1:1 – Sadiq (84)

■ Espanyol – Athletic 1:1 (0:0)

1:0 – R. Fernandez (62), 1:1 – Sancet (77)

■ Valladolid – Sevilla 0:4 (0:2)

0:1 – J. Sanchez (5), 0:2 – Romero (45+1), 0:3 – J. Sanchez (67), 0:4 – Lukebakio (84)

■ Mallorca – Las Palmas 3:1 (3:0)

1:0 – Muriqi (7), 2:0 – Muriqi (28), 3:0 – D. Rodriguez (35), 3:1 – Bajcetić (62)

Mecz Betis – Sociedad zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	24	51	52:23
2. Atletico	24	50	39:16
3. Barcelona	23	48	64:25
4. Athletic	24	45	37:21
5. Villarreal	24	41	47:35
6. Rayo	23	35	27:24
7. Mallorca	24	34	23:30
8. Osasuna	24	32	29:33
9. Sociedad	23	31	20:20
10. Girona	24	31	32:35
11. Sevilla	24	31	29:34
12. Getafe	24	30	20:18
13. Celta	24	29	35:38
14. Betis	23	29	27:31
15. Espanyol	24	24	23:36
16. Leganes	24	24	22:35
17. Las Palmas	24	23	29:41
18. Valencia	24	23	25:38
19. Alaves	24	22	28:38
20. Valladolid	24	15	15:52

Czołówka strzelców

19 – Lewandowski (Barcelona), 17 – Mbappe (Real M.), 13 – Raphinha (Barcelona), Budimir (Osasuna)

Kacper Janoszka



Angielski pomocnik nie mógł się pogodzić z karą, jaką otrzymał od sędziego.

Niecodzienna czerwona kartka

HISZPANIA

Półwysep Iberyjski znów żyje aferami z udziałem sędziów. W ostatnich tygodniach Real Madryt – niedosłownie – wypowiedział wojnę arbitrom, którzy popełniają oczywiste błędy. „Królewscy” domagają się zmian w szkoleniu sędziów, żądają sprawiedliwości na murawie, a tymczasem po raz kolejny ich zawodnik jest bohaterem niejasnej, dziwacznej sytuacji. W sobotnim meczu z Osasuną wyrzucony z boiska za bezpośrednią czerwoną kartkę został Jude Bellingham. Według protokołu sporządzonego przez sędziego Munuera Montero Anglik miał zwrócić się do niego obraźliwymi słowami „fuck you” („pie...ol się”). Gdy tylko arbiter to usłyszał, wyciągnął z kieszeni czerwoną kartkę i odesłał pomocnika do szatni.

Kanonada Monaco

Drużyna Radosława Majeckiego wysoko pokonała Nantes.

FRANCJA

Spotkanie rozpoczęło się zaskakująco, bo „Kanarki” szybko wyszły na prowadzenie, ale po kilku minutach Nicolas Cozza obejrzał czerwoną kartkę i drużyna Adiego Huettera srogo ukarała gości za taki początek. Nantes długo broniło dobrego wyniku, ale zostało przełamane pod koniec pierwszej połowy. W minutę wynik się odwrócił i Monaco wyszło na prowadzenie po golach Bieretha i Minamino. Druga połowa była totalnym popisem umiejętności strzeleckich gospodarzy, którzy dołożyli jeszcze 5 trafień i wygrali 7:1! Kolejnym hat trickiem popisał się Mika Biereth. Duńczyk 2 tygodnie temu pomógł odwrócić wynik z Auxerre zdobywając 3 bramki, a teraz dołożył kolejne trafienia. 22-letni napastnik przeszedł do francuskiego zespołu w zimowym okienku transferowym i ma już na koncie 7 goli w pięciu ligowych spotkaniach. Radosław Majecki rozegrał pełne 90 minut i po zaskakującym początku miał bardzo spokojny wieczór. Dla Monaco ten mecz był także ważny ze względu na to, że drużyna Huettera przegrała dwa ostatnie starcia, w lidze z PSG (1:4) i w Lidze Mistrzów z Benficą (0:1).

Wysoko wygrał także wicelider, Olympique Marsylia. Podopieczni Roberto De Zerbiego pokonali St. Etienne 5:1, a 2 gole zdobył Amine Gouiri. Algierczyk trafił na Stade Velodrome kilka tygodni temu z Rennes i od początku bardzo dobrze wkomponował się w zespół. W debiucie zaliczył asystę, tydzień później dołożył dwie kolejne w meczu z Angers, a teraz zaliczył swoje pierwsze gole dla nowego klubu. Skromnie, ale zwycięsko wyszło PSG w spotkaniu z Toulouse. Jedyne gola zdobył Fabian Ruiz. Drużyna Luisa Enrique ma 10 punktów przewagi nad Marsylią.

Młosz Cebo

■ Brest – Auxerre 2:2 (0:1)

0:1 – Perrin (18), 1:1 – Ndiaye (60), 1:2 – Perrin (74), 2:2 – Ajourque (79)

■ Marsylia – St. Etienne 5:1 (1:0)

1:0 – Gouiri (27), 2:0 – Greenwood (50), 3:0 – Murillo (58), 4:0 – Gouiri (60), 5:0 – Rabiot (77), 5:1 – Stassin (79)

■ Monaco – Nantes 7:1 (2:1)

0:1 – Abline (4), 1:1 – Biereth (44), 2:1 – Minamino (45), 3:1 – Ben Seghir (49), 4:1 – Biereth (54), 5:1 – Biereth (64), 6:1 – Ilennikhe (81), 7:1 – Ilennikhe (90+5)

■ Toulouse – PSG 0:1 (0:0)

0:1 – Ruiz (52)

■ Montpellier – Lyon 1:4 (1:1)

0:1 – Mikautadze (3), 1:1 – Coulibaly (38), 1:2 – Nuamah (50), 1:3 – Tolisso (53), 1:4 – Lacazette (73)

■ Le Havre – Nicea 1:3 (1:2)

0:1 – Laborde (16), 0:2 – Youte Kinkoue

(18. samobójcza), 1:2 – Kechta (28), 1:3 – Diop (90+4)

■ Lens – Strasbourg 0:2 (0:0)

0:1 – Bakwa (81), 0:2 – Emegha (90+6)

Reims – Angers 0:1 (0:1)

0:1 – El Melali (45+1)

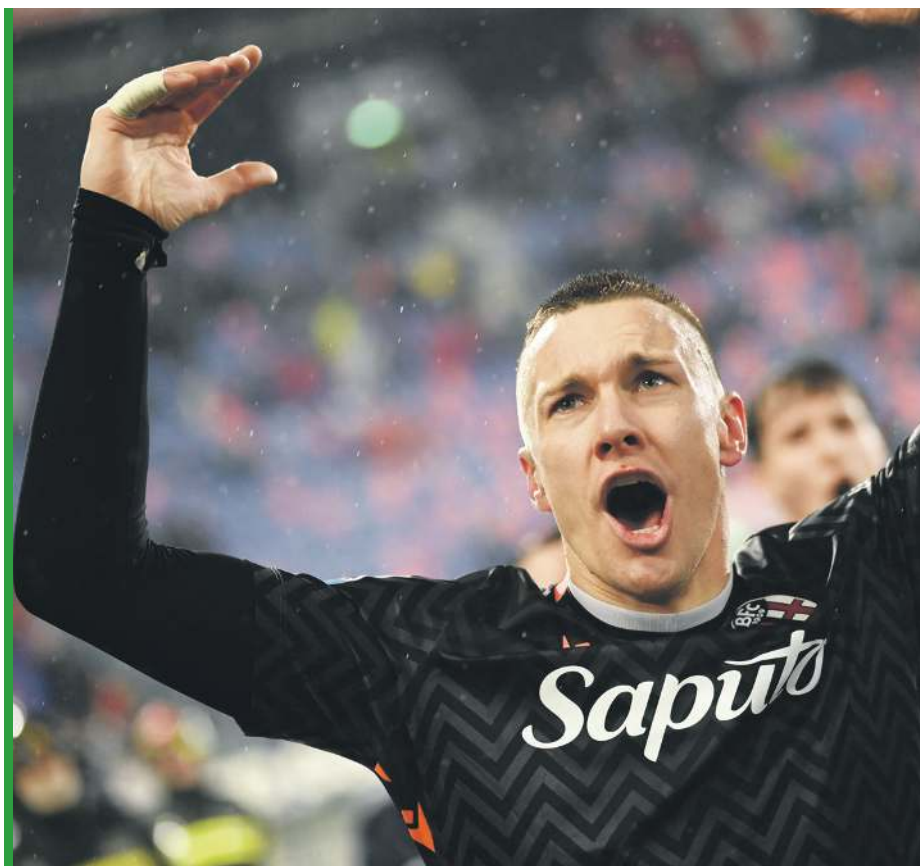
Mecz Rennes – Lille zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	22	56	59:20
2. Marsylia	22	46	50:26
3. Nicea	22	40	44:27
4. Monaco	22	40	44:29
5. Lyon	22	36	40:27
6. Lille	21	35	34:22
7. Strasbourg	22	33	37:32
8. Lens	22	33	25:22
9. Brest	22	32	35:38
10. Toulouse	22	27	23:25
11. Angers	22	26	23:31
12. Auxerre	22	25	31:37
13. Rennes	21	23	29:30
14. Reims	22	22	26:34
15. Nantes	22	21	25:39
16. St. Etienne	22	18	20:50
17. Le Havre	22	17	18:43
18. Montpellier	22	15	21:52

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraże, 17-18 – spadek

STRZELCY

16 – Dembele (PSG)
14 – Greenwood (Marsylia)
12 – David (Lille)
11 – Barcola (PSG)
10 – Emegha (Strasbourg), Ajourque (Brest)
9 – Guessand (Nicea), Laborde (Nicea), Kalimuendo (Rennes), Traore (Auxerre)
8 – Nakamura (Reims)
7 – Perrin (Auxerre), Henrique (Marsylia), Davitaszwili (St. Etienne), Lacazette (Lyon), Abline (Nantes), Santos (Strasbourg), Biereth (Monaco)



Lukasz Skorupski pomógł drużynie i mógł cieszyć się ze zwycięstwa.

Skorupski zwycięski w polskim pojedynku

Bolonia po szalonym spotkaniu pokonała Torino.

WŁOCHY

Ten mecz zapowiadał się na spotkanie trzech Polaków. Od początku na murawie mogliśmy oglądać Łukasza Skorupskiego w bramce Bolonii oraz Karola Linettego z Sebastianem Walukiewiczem w barwach Torino. W spotkaniu padło aż pięć trafień, a wisienną na torcie był... samobójczy gol Cristiano Biraghi w 90 minucie, który dał wygraną drużynie Vincenzo Italiano. Kibicom zaimponował przede wszystkim Skorupski. Polski bramkarz kilkakrotnie popisywał się świetnym refleksem i włoskie media rozpyłują się nad jego grą, mimo tego że stracił 2 gole. Dla „Rossoblu” to przedłużenie serii bez porażki do 10 spotkań, licząc wszystkie rozgrywki! W tym czasie drużyna Italiano 5 razy wygrała i tyle samo razy zremisowała.

Świetne spotkanie miało też jedno niepokojące wydarzenie. Boisko w 54 minucie musiał opuścić kontuzjowany Walukiewicz. 24-latek usiadł na murawie, złapał się za kolano i na tym zakończył się jego występ. Pojawiły się obawy, że może być to coś poważniejszego, ale trener Torino Paolo Vanoli szybko uspokoił kibiców – To nie wygląda na nic groźnego. To nie jest uraz kolana, Sebastian odczuwał dyskomfort w bio-

drze – krótko skomentował włoski szkoleniowiec.

Do małego przełamania doszło w meczach Monzy. Co prawda ostatnia drużyna Serie A zremisowała 0:0 z Lecce i punkt niewiele jej daje, ale chociaż po raz pierwszy nie poniosła porażki z Kacprem Urbańskim w składzie. Co ciekawe, był to też ponowny „debiut” Alessandro Nesty, który wrócił na ławkę trenerską Monzy po tym, jak władze klubu podjęły decyzję o rozstaniu z Salvatore Bocchetim. Nesta został zwolniony pod koniec grudnia ubiegłego roku. Paweł Dawidowicz rozegrał całe spotkanie przeciwko Milanowi, ale jego Hellas Werona przegrał 0:1 po голу Santiago Gimenez. Meksykanin po przejściu do mediolańskiego zespołu w dwóch ligowych spotkaniach strzelił 2 gole. Porażkę zanotował także Szymon Żurkowski. Jego Empoli uległo Udinese 0:3, a 27-letni pomocnik wszedł z ławki na ostatnie 16 minut.

Młosz Cebo

■ Bolonia – Torino 3:2 (1:1)

1:0 – Ndoye (20), 1:1 – Vlastic (37), 1:2 – Elmas (65), 2:2 – Ndoye (70. karny), 3:2 – Biraghi (90. samobójcza)

Atalanta – Cagliari 0:0

■ Lazio – Napoli 2:2 (1:1)

1:0 – Isaksen (6), 1:1 – Raspadori (13), 1:2 – Marusic (64. samobójcza), 2:2 – Dia (87)

■ Milan – Werona 1:0 (0:0)

1:0 – Gimenez (75)

Fiorentina – Como 0:2 (0:1)

0:1 – Dia (41), 0:2 – Paz (66)

■ Monza – Lecce 0:0

■ Udinese – Empoli 3:0 (1:0)

1:0 – Ekkelenkamp (19), 2:0 – Ekkelenkamp (65), 3:0 – Thauvin (90)

■ Parma – Roma 0:1 (0:1)

0:1 – Soule (33)

Mecz Juventus – Inter zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Genoa – Venezia (20.45)

1. Napoli	25	56	41:19
2. Inter	24	54	58:23
3. Atalanta	25	51	54:26
4. Lazio	25	46	47:34
5. Juventus	24	43	41:21
6. Fiorentina	25	42	41:27
7. Milan	24	41	36:24
8. Bolonia	24	41	38:29
9. Roma	25	37	36:29
10. Udinese	25	33	32:37
11. Torino	25	28	27:31
12. Genoa	24	27	22:33
13. Como	25	25	30:40
14. Cagliari	25	25	26:39
15. Lecce	25	25	18:41
16. Werona	25	23	26:54
17. Empoli	25	21	22:38
18. Parma	25	20	30:45
19. Venezia	24	16	22:39
20. Monza	25	14	21:39

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

20 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Thuram (Inter)
10 – Lookman (Atalanta)
9 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
8 – Dovbyk (Roma), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli)
7 – Zaccagni (Lazio), Adams (Torino), Dia (Lazio), Krstović (Lecce), Orsolini (Bolonia), Reijnders (Milan), Pinamonti (Genoa)



Mika Biereth ma kolejnego hat tricka w Ligue 1.

Odpalili działa

„Niebiesko-czerwoni” w końcu się odblokowali i wypunktowali trzeciolicowca z Bełchatowa.

POLONIA BYTOM

Na dwa tygodnie przed powrotem do ligowych zmagani Poloniści pokonali GKS Bełchatów 3:0 (0:0) w swoim 7. meczu kontrolnym podczas zimowego okresu przygotowawczego. Po dwóch sparingach bez trafienia - 0:1 z trzeciolicowym LKS-em Goczałkowice i 0:2 z liderem 1. ligi Termalicą Bruk-Betem Nieciecza - „Niebiesko-czerwoni” na własnym boisku w końcu odpalili działa.

Trzeciolicowiec (7. zespół grupy I) do Bytomia przyjechał bez kilku kontuzjowanych zawodników, jednak w pierwszej połowie skutecznie stawiał czoło w rywalizacji z 3. drużyną Betclie 2. Ligi. W przerwie w obu drużynach nastąpiło kilka roszad i w drugiej części gospodarze udokumentowali swoją wyższość. Już kilka minut po wznowieniu gry konto bramkowe otworzył Sebastian Steblecki, a później do bramki drużyny Patryka Rachwała drogę odnajdywały uderzenia Kamila Wojtyry i Jakuba Araka.

- W minionym tygodniu zeszliśmy już z większych obciążeń. Cieszą rezultat, nasza dominacja, stworzone 5-6 stuprocentowych okazji i zero z tyłu. Jesteśmy też zadowoleni z indywidualnych rzeczy, które realizowaliśmy na boisku - podsumował II trener Polonii, Łukasz Ocimek.

W ekipie z Bytomia poza kadrą znalazł się Wojciech Szumilas, który na razie nie znalazł nowego klubu. Zadebiutował za to - na razie nieoficjalnie - Norbert Barczak. 19-letni boczny obrońca/pomocnik został wypożyczony z Górnika Zabrze do końca sezonu. Urodzony w Przemyślu Barczak w poprzednim sezonie zagrał 5 razy w ekstrakla-



Konto bramkowe w meczu z Bełchatowem otworzył Sebastian Steblecki.

Fot. Facebook (BS Polonia Bytom)

sie oraz w dwóch meczach Pucharu Polski. Ma też 9 występów w reprezentacjach Polski do lat 18 i 19, m.in. w kwalifikacjach mistrzostw Europy U-19 z Kazachstanem oraz Niemcami. W sobotnim meczu epizod zaliczył także Marcel Szydzisz z juniorów Piasta Gliwice.

Poloniści w tym tygodniu zagrają zamknięty sparing z wiceliderem 3. ligi Legią II Warszawa, a w piątek 28 lutego otworzą wiosną domowym meczem z Podbeskidziem Bielsko-Biała.

■ **BS Polonia Bytom - GKS Bełchatów 3:0 (0:0)**
Bramki: Steblecki 50, Wojtyra 62, Arak 77.
POLONIA: Holewiński (46. Szymkowiak) - Szywacz (80. Karwel), Piekarski (46. Michalski), Krzyżak (46. Tomaszewski) - Stefański (46. Szymusik, 80. Szydzisz), Konieczny (46. Ściślak), Gajda (46. Łabojko), Barczak (46. Zieliński) - Arak (46. Steblecki), Wojtyra (65. Arak), Kwiatkowski (46. Sarmiento). Trener Łukasz TOMCZYK.

(t)

Jest o czym rozmawiać

Dotkliwą porażkę i skromną wygraną zanotował bielski drugoligowiec.

- Za drugą połowę meczu z Podhalem jest mi najwyczejniej wstyd

- przyznał trener Dariusz Rucki.

Oba spotkania rozegrano w sobotę na sztucznym boisku w Wapienicy. W rozpoczętym przed południem sparingu z Podhalem Nowy Targ wystąpił Szczepan Mucha, którego wypożyczenie zapowiadał na łamach „Sportu”. W umowie z Piastem Gliwice nie zawarto opcji wykupu, a Rekord ma płacić około połowę wynagrodzenia 21-latkowi. Samo spotkanie, a zwłaszcza wynik stracił z wiceliderem IV grupy 3. ligi może niepokoić bielskich fanów. Beniaminek jesienią miał problem w grze defensywnej, tymczasem w meczu z trzeciolicowcem stracił aż 4 gole, w tym dwa po stałych fragmentach gry. Równocześnie po drugiej stronie boiska, na przestrzeni całego spotkania, nie stworzył stuprocentowej sytuacji. A wszystko w sytuacji, gdy trener Dariusz Rucki desygnował do gry praktycznie najmocniejszy skład.

W drugim sparingu po голу Jana Ciucki jego drużyna pokonała Podlesiankę Katowice, ale samo spotkanie nie było wielkim widowiskiem. Nie przynio-

sło zbyt wielu podbramkowych okazji, choć w drugiej połowie więcej mieli ich goście.

- Cztery połowy dwóch wymagających sparingów za nami. Z dwóch mogą być zadowolony - podsumował sobotnie granie trener Rucki, który wbrew pozorom pochwalił swój zespół za... pierwszą połowę przegranego meczu z Podhalem. - Nieźle wyglądaliśmy w obronie wysokiej. Organizacja, szczególnie defensywy, była na zadowalającym poziomie. Za drugą połowę jest mi najwyczejniej wstyd. Taki wynik nie przystoi, a popełnione błędy są nie do zaakceptowania. Ponadto brakuje nam automatyzmów w nowym ustawieniu. Często pod presją przeciwnika głupiejemy i w sobie tylko wiadomy sposób oddajemy im piłkę.

Dwie różne połowy, w opinii Dariusza Ruckiego, jego zespół rozegrał również w sparingu z 15. zespołem IV grupy 3. ligi. - Pierwsza również na plus. Duża kontrola i wysoka intensywność z naszej strony powodowały, że przeciwnik często popełniał błą-

dy i mogliśmy zarządzać meczem. Po zmianie stron przeciwnik wyszedł wyżej i gubiliśmy się, za łatwo oddając piłkę. Materiał do analizy został zebrany i czeka nas wiele rozmów z zespołem - zaznaczył szkoleniowiec Rekordu. W sobotniej próbie generalnej rywalem bielszczan będzie Zagłębie Sosnowiec.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Podhale Nowy Targ 0:4 (0:1)**

Bramki: Kurzeja 19 - głową, Seweryn 56, Vaclavik 64, Niedziałkowski 74.

REKORD: Kaczorowski - Wasztek, Karetka, Boczek, Wojciechowski, Nowak, Soszyński, Ryś, Mucha, Kempny, Świderski oraz Żółteczko, Lee Myeong Jin, Maslov.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Podlesianka Katowice 1:0 (1:0)**

Bramka: Ciucka 28.

REKORD: Żerdka - Pańkowski, Bojdyś, Wrona, Żyrek, Sobik, Wyroba, Ciucka, Tekieli, Kasprzak, Mtocek oraz Żółteczko, Lee Myeong Jin, Maslov, Gibiec. Trener Dariusz RUCKI.

(gru)

Drugi plus

Zespół trenera Petera Struhara pokonał czeskiego trzeciolicowca z Hluczina.

GKS JASTRZĘBIE

W zimowym okresie przygotowawczym kibice drugoligowego GKS-u Jastrzębie nie mieli zbyt wielu powodów do radości. Przed sobotnim sparingiem z FC Hluczina (3. liga czeska) podopieczni trenera Petera Struhara wygrali tylko jeden mecz kontrolny (1:0 z Cracovią), ponosząc aż 5 porażek. Lepšie od drużyny z Harcerskiej były Śląsk Wrocław (0:1), MFK Karvina B (1:4), Legia II Warszawa (0:2), Miedź II Legnica (1:3) i Śląsk II Wrocław (0:2). Sparing z czeskim trzeciolicowcem (uczestnik MSFL, czyli Moravskoslezska fotbalova liga) odbył się na Stadionie Bazaly w Ostrawie, na którym do końca sezonu 2014/15 mecze rozgrywał

Banik. Do przerwy sobotniego starcia nie padł żaden gol, lecz w drugiej połowie jastrzębianie przechyliili szalę zwycięstwa. Na listę zdobywców bramek wpisali się Kacper Masiak, Szymon Matysek i Jakub Piątek.

W zespole z Jastrzębia Zdroju zabrakło kilku zawodników. Środkowy obrońca Paweł Baranowski oraz napastnik Kacper Zych zagraли w meczu rezerw z Naprzodem 32 Syrynia (3:1); drugi z wymienionych strzelił gola (25 min), który dał drużynie trenera Mateusza Galikowskiego prowadzenie. Poza tym poza kadrą meczową znaleźli się obrońcy Paweł Kucharczyk, Tafara Madembo, Dawid Szewiec i Jan Ziewiec oraz pomocnik Kacper Piątek, który zmagają się

z kontuzją. Jeszcze przez trzy tygodnie z treningów wyłączony będzie Krystian Mucha, który naciągnął mięsień dwugłowy.

Kolejny sparing GKS Jastrzębie rozegra w najbliższą sobotę o 13.00 w Rudach Raciborskich. Przeciwnikiem drugoligowca będzie występująca o szczebel niżej Podlesianka Katowice.

Bogdan Nather

■ **FC Hluczina - GKS Jastrzębie 0:3 (0:0)**

Bramki: Masiak 60, Matysek 65 - karny, J. Piątek 78.

GKS: Trojanowski - Iskra, Rogala, Paprzycki, Kargul-Grobla - J. Piątek, Śliwa - Kiezbak, Siga, Ali - Bednarski oraz Drazik, Oślizło, Masiak, Matysek, Fietz, Jakuć, Flak. Trener Peter STRUHAR.

GRY SKONTROLOWANE

■ **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 4:4 (2:2)**
Bramki: Gajgier, Jaroń, Noiszewski, Apolinarz - Zimnicki 2, Pisarek, Orlik.
 ■ **Zagłębie Sosnowiec - Tatrzan Preszów 1:1 (0:1)**
Bramki: Biliński 65 - Fadairo 39.
 ■ **Chojniczanka - Gryf Słupsk 2:1 (0:0)**
Bramki: Kaczerik 78, Juchymowicz 80 - Bałamęć 52.
 ■ **Chojniczanka - Wisła II Płock 3:2 (2:0)**

Bramki: Goliński 30, Branecki 42, Zylla 65 - Błaszczewicz 59, 61.
 ■ **Hutnik Kraków - Czarni Potaniec 8:0 (4:0)**
Bramki: K. Głogowski 3, Sowiński, Stomka, Hoyo-Kowalski, Urbańczyk, Pietrzyk.
 ■ **Hutnik Kraków - Naprzód Jędrzejów 5:3 (1:2)**
Bramki: Kopycki, Soprych, Rogóż, Szablowski, Gatek - Kowalski 2, Papka.
 ■ **Zagłębie II Lubin - KKS 1925 Kalisz 2:1 (1:0)**
Bramki: Koczy 26, Wandachowicz 87 - Maroszek 73.

■ **Olimpia Elbląg - Mławianka Mława 6:3 (1:2)**
Bramki: Wierzbka 2, Jacenko 2, Zieliński, Lorenc - Stryjewski 2, Derlatka.
 ■ **Olimpia Grudziądz - Elana Toruń 1:0 (1:0)**
Bramka: Kroc 41.
 ■ **Siarka Tarnobrzeg - Resovia 1:1 (1:1)**
Bramki: Kaliniec 4 - Banach 13.
 ■ **Wisła Puławy - Korona II Kielce 3:1 (2:0)**
Bramki dla Wisły: Stromecki 19, 42, Koziej 89.

(m)

BOLESNA WERYFIKACJA

PUCHAR EUROPEJSKI

■ Cuda się zdarzają, ale w tym wypadku wiele wskazuje, że pierwsza europejska przygoda MKS-u Urbis Gniezno dobiegła końca. Dysponujący zaledwie 12-osobowym (kontuzje i choroby) składem trener Robert Poppek miał świadomość, że wyjazdowa konfrontacja w 1/4 finału PE ze słowacką Luventą Michalovce będzie bardzo trudna, ale 15-bramkowej przewagi raczej się nie spodziewał. Na swoim poziomie grała jedynie Malwina Hartman, autorka - mimo urazu dłoni - 8 trafień. Rywalki wykorzystywały problemy rywali, ale też większe doświadczenie; rok temu wystąpiły w finale PE. Tylko przez pierwszy kwadrans gnieźnianki utrzymywały wynik dający nadzieję w sobotnim rewanżu - po kwadransie przerywały tylko 5:6, ale potem na parkiecie rządził tylko jeden zespół, który po przerwie prowadził... 28:9 i wygrał 36:21 (17:8). (m)

AWANS ODROZCZONY

LIGA EUROPEJSKA KOBIEĆ

■ Szczypiornistki Zagłębia Lubin jechały na Węgry przypieczętować awans do 1/4 finału Ligi Europejskiej. Ich rywalem był najstarszy w grupie C Motherson Mosonmagyaróvár, który pokazał, że w piłkę ręczną grać potrafi. Mimo starszego początku (2:5 w 10 min), jego zawodniczki w 8 minut zdolały się pozbierać (6:6), obierając kurs na zwycięstwo. Już po 30 minutach miejscowe miały 5 bramek przewagi. Po zmianie stron „Miedziowe” wzmocniły obronę, zaczęły grać agresywniej i rywalki miały duże problemy z wypracowaniem sobie czystej pozycji rzutowej. Do tego doszła szybsza gra w ataku i po 5 minutach było już tylko 17:15 dla Motherson. Przy stanie 22:20 dla rywali w grze Zagłębia ponownie coś się zaczęło. Lubinianki zaczęły się spieszyc w rozgrywaniu akcji, aby jak najszybciej dogonić Węgierki, ale efekt był taki, że popełniały błędy i traciły łatwe gole. Na kwadrans przed końcem znalazły się niemal w punkcie wyjścia, bo przegrywały 20:24. Trenerka Bożena Karkut próbowała wpływać na swoje podopieczne, mobilizowała do odrabiania strat, zmieniała ustawienie i taktykę, ale nie przynosiło to efektów. Można zaryzykować stwierdzenie, że w zespole mistrzyni Polski nic nie funkcjonowało i był to ich najstarszy występ od dłuższego czasu. Trudno bowiem przypomnieć sobie mecz, w którym przegrałyby 8 bramkami. Mimo porażki Zagłębie zachowało szansę na historyczny awans, ale w najbliższą niedzielę muszą u siebie pokonać Dijon. (mha)

■ Motherson Mosonmagyaróvár - KGHM MKS Zagłębie Lubin 33:25 (16:11)

■ JDA Dijon - Blomberg-Lippe 27:28 (15:12)

1. Blomberg	5	8	151:144
2. Lubin	5	6	140:143
3. Dijon	5	4	158:151
4. Mosonmagyaróvár	5	2	153:164

Stary, dobry zabrzański diesel

„Górnicy” perfekcyjnie unieśli rangę meczu z wyprzedzających ich kaliszzanami, mimo iż mieli świadomość, że porażka skreśli ich z walki o szóstkę.

ORLEN SUPERLIGA MĘCZYZN

Bardzo udanie rozpoczęli tegoroczne ligowe granie „Trójkolorowi”. 900 osób na trybunach obejrzało w niedzielę swoich ulubieńców w dobrej dyspozycji, walczących z charakterem o kolejne punkty, dające być może awans do play offu z co najmniej 6. pozycji; miejsca 7-8 również dadzą promocję, ale wtedy już w 1. rundzie wpadnie się na kogoś z eksportowego duetu płocko-kieleckiego, a więc na drużyny praktycznie nie do pokonania.

Tylko początek dla gości

- Wiedzieliśmy, że każda porażka skreśli nas z walki o szóstkę. Ciężar więc był bardzo duży. Fajnie, że chłopcy unieśli jego rangę. Wiedzieliśmy, gdzie Kalisz ma słabe i mocne punkty, wiedzieliśmy też, że możemy wygrać mocną obroną. Dobrze w tym elemencie popracowaliśmy i zdobyliśmy ważne punkty. One dodadzą nam wiary w siebie. Teraz ruszymy do przodu - komentował występ swych podopiecznych trener Arkadiusz Miszka, ale początek spotkania jego podopieczni przespali; w 6 minucie przegrywali już 2:5. - Kalisz nas zaskoczył, a my rozkręciliśmy się jak stary diesel - ocenił dosadnie ten fragment meczu bramkarz zabrzański, Piotr Wyszomirski.

Od tego momentu kibice oglądali już innego Górnika, który po trzech bramkach z rzędu po raz pierwszy objął prowadzenie (8:7 w 14 min). Dobrze spisywał się w bramce Kacper Ligarszewski, bardzo skuteczni byli Lukas Morkovsky i późniejszy MVP meczu, Nikola Ivanović.

Czerwony piekarzanin

Defensywa gości posypała się po czerwonej kartce dla Mateusza Kusa, bardzo ważnego ogniwa w tym elemencie. Końcowy fragment pierwszej połowy zabrzanie wygrali 6:3, więc do szatni udawali się z 4-bramkowym zapasem. Przez kwadrans drugiej połowy trwała szalona walka bramka za bramką, choć przewaga była cały czas po



Szymon Działakiewicz przywitał się z zabrzańskimi kibicami efektownymi bramkami.

stronie gospodarzy. Gdy do końca meczu pozostało 10 minut, kaliszanie praktycznie odrobili straty (26:25 w 51 min, 27:26 w 52 min) i wtedy w bramce „Trójkolorowych” stanął Wyszomirski. - Graliśmy dobry mecz w obronie, byliśmy już bardzo blisko, ale postawa Piotra, który odbił kilka bardzo ważnych piłek nie pozwoliła nam dopaść rywali - ocenił Kus, chłopak stąd. - Tutaj się wychowałem, lubię mecze z Górnikiem, cała rodzina mnie w nich dopinguje - wyjaśniał wychowanek Olimpii Piekary Śląskie.

Brawo „Wyszu”

Wspomniany Wyszomirski pokazał klasę, zebrał sporo zasłużonych braw, lecz splendoru zwycięstwa nie chciał wziąć tylko na siebie. - Mieliśmy przestój, gdy „energetycy” doszli nas na jedną bramkę, ale dużo biegaliśmy, dobrze budowaliśmy akcje w ataku i wykazaliśmy się skutecznością. Cieszę się, że mogłem pomóc drużynie, tak samo jak cieszą punkty. Każdy kolejny taki mecz zbliża nas do upragnionej szóstki - podkreślał „Wyszu”. Górnik wygrał więc mecz, a w jego składzie był zawodnik, który miał dodatkowe powody do radości. W zabrzańskich barwach zadebiutował pozyskany

1 stycznia Szymon Działakiewicz i już po kilkunastu sekundach cieszył się z bramki. - Moje kolano i operowana chrząstka stawowa nie są jeszcze tak zdrowe, jakby się wydawało - opowiada rozgrywający. - Wróciłem do gry po 7,5 miesiącach, a powinienem po 9. Kibice nie wiedzą, że kolano mi puchnie, że walczę cały czas z bólem, ale bardzo chciałem wrócić do gry, bo w Zabrzu tak się czuję, jakbym kontrakt podpisał 5 lat temu. W emocjach bólu się nie czuję, nie inaczej jest w zwycięskich meczach. Byliśmy monolitem, cała ławka żyła meczem, dlatego wygraliśmy i wiemy, że krok po kroku będziemy szli do przodu.

Zbigniew Cieñciała

■ Górnik Zabrze - Energa MKS Kalisz 33:29 (17:13)

GÓRNIK: Ligarszewski, Wyszomirski - Szyszko 4, Ivanović 6, Morkowsky 10/2, Krępa, Minocki 2, Artemenko 2 (CZK, 47 min - foul), Racotea 4, Wąsowski 2, Krawczyk 1, Bogacz, Komarzewski, Działakiewicz 2. Kary: 8 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel 2, Kowalczyk 5, Ribeiro 5, Kus (CZK, 28 min - atak na twarz), Moryń 1, Bekisz 1, Starcević 5, Fedeńczak 2, Kucharzyk 1, Doncow 3, Mołski 4/2. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTTEL.

■ Industria Kielce - Coropt Gwardia Opole 44:31

(24:18)

KIELCE: Cordalija, Watach - Surgiel 4, Maqueda 3, Karacić, Monar 3, D. Dujšebajew 2, Nahi 1, Konkoud 1, A. Dujšebajew 5, Karalek 5, Sićko 11/3, Kaddah 3, Olejniczak 2, Rogulski 2, Wiaderny 2. Kary: 10 min. Trener Tatant DUJSZBAJEW.

GWARDIA: Ataj, Malcher - Wojdan 3, Widomski 2, Jędraszczak 5, Wandzel 2, Łanowski 4, Jendryca, Luksa 3, Stempin 2, Wrzesiński 2, Kamiński 5, Milewski 2, Zawadzki, Hryniewicz 1. Kary: 4 min. Trener Bartosz JURCKI.

■ Azoty Puławy - Orlen Wisła Płock 20:34 (11:15)

AZOTY: Borucki - M. Marciniak 4, Jarosiewicz 2, Gogoła 3, Janikowski 5, Jaworski 1/1 (CZK, 34 min - rzut w głowę), Górski 2, Zarzycki, Urbanek 1, Antolak 2, Bereziński, Przychodzień. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - P. Krajewski 5/1, Piroch 3/1, Fazekas 2, Serdio 3, Zarabec 5/1, Mihić 1, Michałowicz 6, Susnja 1, Żytnikow 1, Panic 3, Sroczyk 4, Cokan, Terzić, Szotak. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

■ Energa MKS Kwidzyn - MKS Piotrkowianin 28:27 (14:14)

KWIDZYN: Zakreta 1, Matłęga - Grzenkowicz 4/2, Łazarczyk 6, Milicević 4/3, Czarniecki 1, Welcz 2, Potoczny 3, M. Pilitowski, Landzwojczak, K. Pilitowski 3/3, Małczak 2,

W. Jankowski 2, Lewczyk, Chałupka. Kary: 4 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Kowalski 4/2, Grzesik 1, Mastalerz 3, Żyszkiewicz 3, Szopa 3/2, Filipowicz, Rutkowski 3, Surosz 3, Drózd, Jurczenia 2, Makowiec 3, Marcin Matyjasik, Wawrzyniak 1, Wadowski 1. Kary: min. Trener Michał MATYJASIK.

■ Rebud KPR Ostrovia Wielkopolski - WKS Śląsk Wrocław 35:23 (20:10)

OSTROVIA: Mestrić, Zimny - Rybaczek 1, Szpera 1, Kamil Adamski 2/1, Reznicki 2, Kamyszek 6, Urbaniak 16, Smolikow 2, Misiejuk, P. Marciniak 2/1, Łyżwa 2, Wychowaniec 1. Kary: 8 min. Trener Kim RASMUSSEN.

ŚLĄSK: Młoczyński, Matecki, Dudek - Butran 1, Gądek 2, Kacper Adamski 5/3, M. Jankowski 2, Kornecki 3, Wielgucki, Kołodziejczyk, Ramiączek 2, Majewski 4, Mucha, Salacz 2, Czerkaszczenko 2. Kary: 6 min. Trener Patrik LILJESTRAND.

■ MKS Zagłębie Lubin - Zepter KPR Legionowo 29:27 (15:14)

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 6/1, Krupa 2, Dudkowski 3, S. Gębala 3, Kałużny 1, Michałak, Czuwara 1, Pedryc 2, Kozłowski, Drozdalski 8, Pulit, Iskra 3. Kary: 10 min. Trener Jarostaw HIPNER.

LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrando, Pieńkowski - Stupski 3, Maksymczuk 1, Chabior 9, Wołowicz, Ciok 2, Adamczyk 2, Fąfara 8/4, Laskowski, Tylutki, Lewandowski 2. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

KGHM Chrobry Głogów - PGE Wybrzeże Gdańsk poniedziałek, 20.30

1. Płock	19	57	641:416
2. Kielce	19	54	740:495
3. Chrobry	18	36	531:516
4. Ostrovia	18	34	567:539
5. Wybrzeże	18	32	535:550
6. Gwardia	19	30	559:568
7. Kalisz	18	27	505:519
8. Kwidzyn	19	25	525:552
9. Górnik	19	24	554:572
10. Azoty	19	23	601:668
11. Zagłębie	19	22	530:610
12. Piotrkowianin	19	18	528:626
13. Śląsk	19	6	490:606
14. Legionowo	19	5	516:585

20. seria - 21-24 lutego: Wisła - Zagłębie, Piotrkowianin - Ostrovia, Legionowo - Kielce, Kalisz - Azoty, Śląsk - Górnik, Gwardia - Chrobry, Wybrzeże - Kwidzyn.

(mha)

Fot. PAP/Przemysław Karciuk



Kinga Strózik (z prawej) wszelkimi sposobami próbowała znaleźć sposób na Zuzannę Ważną...

30 minut to za mało

Żeby myśleć o korzystnym wyniku w konfrontacji z wicemistrzem Polski, trzeba grać równo od pierwszego do ostatniego gwizdka.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Nikt, a już na pewno nie my, nie zakłada porażki przed meczem. Przykład chłopaków z Płocka, którzy w Lidze Mistrzów po raz pierwszy w historii pokonali PSG na jego terenie, świadczy o tym dobitnie - mówiła na naszych łamach Aleksandra Dorsz, dając do zrozumienia, że jej zespół jest w stanie urwać punkty „Kobierkom” i to na ich terenie. Słowa obrotowej Sośnicy Gliwice znalazły wczoraj potwierdzenie, ale tylko w premierowej odsłonie. Faworytki długo musiały budować akcje, by znaleźć sposób na pokonanie Weroniki Kordowieckiej, której koleżanki grały bardzo ambitnie w ataku, odpowiadając na większość trafień. W 11 minucie prowadziły nawet 4:3 i Marcin Palica poprosił o czas. - Każdy by chciał zdobyć na początku kilka łatwych bramek, a następnie kontrolować mecz, ale to nie jest takie proste - tłumaczył szkoleniowiec miejscowych, porównując oba spotkania tych zespołów. - To z pierwszej rundy było bardzo podobne. Wtedy Sośnica również dzielnie stawiała nam czoło, ale tylko do przerwy. Prowadziliśmy bodaj 14:12, odjeżdżając rywalkom po zmianie stron i wygraliśmy 36:22.

W tamtym meczu gliwiczanki popełniły tyle samo błędów, ile zdobyły bramek, a w takim wypadku trudno myśleć o zwycięstwie. Wczoraj naliczono ich 13,

ale miejscowe miały ich zaledwie 5, co miało wpływ na przebieg, zwłaszcza w drugiej połowie. Świetnie usposobiona rzutowo była Paulina Stapurewicz, sukcesywnie bombardując gliwicką bramkę. - Jestem w zespole od niedawna, ale czuję się w nim coraz lepiej - podkreśliła mierząca 193 cm rozgrywką. Na jej i koleżanek trafienia rywarki odpowiadały sporadycznie, stąd przewaga faworytek sukcesywnie rosła, momentami do 7-8 bramek. Przyjezdne, które niespodzianki nie sprawiły, chwalono za ambicję i walkę do końca, ale w końcówce było widać, że myślami były przy środowych derbach z Ruchem Chorzów.

■ KPR Gminy Kobierzyce - SPR Sośnica Gliwice 31:24 (12:11)

KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Kowalczyk - Zalesny 1, Polańska 2, Drażyk 3/1, Ważna 2, Buklarczyk 5/1, Wiertelak 3, Melekcewa 1, Stapurewicz 8, A. Kucharska, Kozioł 5, Kocińska 1, Holińska, Pawetek. Kary: 12 min. Trener Marcin PALICA.

SOŚNICA: Kordowiecka, Musakowa - Dmytrenko 3/2, Kozimur 1, Byzdra 4, Dorsz 6, Novais Bancilon 1, Kostuch 5/1, Strózik 1, Guziewicz 3, Szczygieł, Tukaj, Skubacz. Kary: 4 min. Trener Michał KUBISZ-TAL.

■ Młyny Stożów - MKS FunFloor Lublin 18:28 (6:18)

KOSZALIN: Klarkowska, Kuśpiet - Furmanets 1, Lemiech 4, Haric 3, Rycharska 2, Dorota Szynkaruk 1, Aydin 6/4, Jura, Butomo, Żmijewska 1, Pawłowska. Kary: 4 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

LUBLIN: Wdowiak, Mamic - Balsam 4/1, Planeta 1, Tomczyk 3, Andruszak 1, Rosiak 1, Pietras 7, D. Więckowska, Nieuwenweg 1, Posavec 3, Olek 1, Daria Szynkaruk 3/1, M. Więckowska 3, Matuszczyk. Kary: 12 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ MKS Piotrcovia - Energa Szczepiornio Kalisz 27:26 (13:14)

PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Suliga - Grobelna 2, Roszak, Sobiecka 7/1, Noga 1, Arciszewskaja 3, Gadzina 7, Polaszko-wa 3, Raduszko 1, Waga, Domagalska 2, Królikowska. Kary: 4 min. Trener Horatius PASCAL.

KALISZ: Chojnacka (CZK, 60 min - niesportowe zachowanie), Prudzienica - Kaczmarek 3, Sanches Bispo 4, Hosgor, Trawczyńska 2, Gjorgijewska 1, Witkowska 3, Costa Pereira 4, P. Kucharska, Mitek 9, Petroll, Musiat. Kary: 6 min. Trener Peter KRAUTMAYER.

W meczach awansem

■ KPR Ruch Chorzów - MKS URBIS Gniezno 25:30 (12:16)

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - Energa Start Elbląg 33:20 (15:11)

1. Zagłębie	16	45	486:312
2. Kobierzyce	16	42	477:407
3. Lublin	16	39	495:386
4. Start	16	27	440:471
5. Gniezno	16	26	477:454
6. Piotrcovia	16	23	431:430
7. Sośnica	16	13	377:447
8. Ruch	16	11	417:477
9. Koszalin	16	8	373:476
10. Kalisz	16	6	402:515

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa
17. seria - 19-22 lutego:
Gniezno - Zagłębie, Sośnica - Ruch, Piotrcovia - Koszalin, Start - Lublin, Kalisz - Kobierzyce.

(mha)

Koloryt derbów

Hokeiści USA po dwóch zwycięstwach mają zapewnione miejsce w finale.

TURNIEJ CZTERECH NARODÓW

Spotkania derbowe mają swój urok i dostarczają nieoczekiwanych rozstrzygnięć. W Bell Centre w Montrealu Finlandia wygrała ze Szwecją 4:3 po dogrywce, natomiast Kanada w obecności ponad 21 tys. widzów przegrała z USA 1:3. Amerykanie zapewnili sobie miejsce w bostońskim finale i czekają na rywala.

Hokeiści Suomi nie mieli nic do powiedzenia w inauguracyjnym meczu z USA, przegrywając 1:6, a Szwedzi zdołali urwać punkt drużynie „Klonowego Liścia” przegrywając 3:4 po dogrywce. Więcej szans przyznawano więc ekipie „Trzech koron”. Mika Zibanejad (9 min) zdobył dla niej prowadzenie, pokonując Kevina Lankinena (21 obron). Nikt jednak nie przewidział, że Filip Gustavsson na cztery strzały przepuści dwa, Anttoni Lundella (11) i Mikko Rantanena (20, w prze-wadze). Na 2. tercję już

nie wyjechał, został zastąpiony przez Linusa Ullmarka, który zaliczył 21 udanych interwencji. Szwedzi po uderzeniach Rasmusa Dahlina (26) i Erika Karlssona (31) wyszli na prowadzenie. Finowie nie dawali za wygraną i Aleksander Barkow, kapitan Florydy, doprowadził w 38 min do remisu. Rozstrzygnięcie nastąpiło w 62 min, kiedy Mikael Granlund z koła międzybulikowego pokonał Ullmarka.

30-letni Jake Guentzel był bohaterem meczu z Kanadą, zdobywając dwa gole (11 i 59 min do pustej), czym zapewnił Amerykanom udział w finale. Dylan Larkin zaliczył gola (34) oraz asystę przy ostatnim trafieniu. Po raz kolejny świetnie spisywał się między słupkami Connor Hellebuyck (25 skutecznych interwencji) i pokonał go jedynie Connor McDavid (6). Mecz był niezwykle emocjonujący i doszło do trzech bójek: Mathhew Tkachuk start się z Brandonem Hagelem, jego

brat Brady z Samem Bennettem, a J.T. Miller z Coltonem Parayko.

■ Szwecja - Finlandia 3:4 (1:2, 2:1, 0:0, 0:1)

1:0 - Zibanejad (8:35), 1:1 - Lundell - Luostarinen - Laine (10:58), 1:2 - Rantanen - Laine - Aho (19:46, w prze-wadze), 2:2 - Dahlin - Eriks-son - Raymond (25:06), 2:3 - Karlsson - Nylander (30:32), 3:3 - Barkow - Kakko - Maatta (37:05) 3:4 - Garn-lund - Mikkola (61:59).

Kary: Szwecja - 4 min, Finlandia - 4 min.

■ Kanada - USA 1:3 (1:1, 0:1, 0:1)

1:0 - McDavid - Doughty - Binnington (5:31), 1:1 - Guentzel - Eichel - Werenski (10:15), 1:2 - Larkin - Boldy (33:33), 1:3 - Guentzel - Larkin - Faber (58:41, do pustej).

Kary: Kanada - 19 min, USA - 17 min.

1. USA	2	6	9:2
2. Kanada	2	2	5:6
3. Finlandia	2	2	5:9
4. Szwecja	2	2	6:8

W nocy z poniedziałku na wtorek grają: Kanada - Finlandia, USA - Szwecja.

(ws)

McClung po raz trzeci!

W Kalifornii odbywa się tradycyjny Weekend Gwiazd. Za nami konkursy i pierwszy turniej.

NBA

Tegoroczny All Stars Weekend odbywa się w Chase Center w San Francisco. W oczekiwaniu na Mecz Gwiazd w piątek rozegrano mini-turniej, Rising Stars Challenge (Wschodzących Gwiazd), czyli tradycyjne spotkanie debiutantów i drugoroczniaków. Impreza odbywała się w nowej formule, z udziałem czterech drużyn - trzech złożonych z graczy z NBA i czwartej z G-League, czyli ligi wspierającej NBA. Ekipy z NBA miały trenera, legendę basketu: Chrisa Mullina, Tima Hardawaya i Mitcha Richmonda. W finale rozgrywanym do 25 punktów TEAM G-LEAGUE uległ TEAM CHRIS 14:25. Bohaterem wydarzenia okazał się Stephon Castle. Pierwszoroczniak z San Antonio Spurs był najlepszym graczem finału, a w półfinale rzucił decydującego kosza. To on otrzymał tytuł MVP. Dodatkowo zespół Mullina w nagrodę zagra w niedzielnym Mecz Gwiazd,

który tym razem będzie rozgrywany w formule turnieju.

W sobotę rozgrywano konkursy. Po raz trzeci z rzędu najlepszy dunk wykonał Mac McClung z Orlando Magic. W finałowej rundzie pokonał wspomnianego debiutanta Castle'a. 26-letni McClung, występujący na co dzień w Osceola Magic (G-League), filialnym zespole Orlando Magic, w tym sezonie ledwie raz pojawił się w spotkaniu NBA, a łącznie zaliczył pięć występów. W sobotę zademonstrował cztery fantastyczne wsady. Wcześniej konkurs wsadów trzy razy wygrał Nathaniel "Nate" Robinson, ale McClung jako pierwszy dokonał tego rok po roku. - Kocham to robić, kocham ten konkurs, stąd moja kreatywność i ciągle nowe pomysły - przyznał.

W konkursie trójek najlepszy okazał się Tyler Herro z Miami Heat, który w fazie finałowej miał lepszy wynik od Buddy'ego Hielda (Golden State Warriors) i Dariusa

Garlanda (Cleveland Cavaliers). - Miałem trochę szczęścia, bo wcześniejszy wynik Hielda z eliminacji (31 pkt) robił duże wrażenie i myślałem, że finał będzie należał do niego - mówił po zawodach Herro.

W tzw. konkursie kompetencji (skills challenge) najlepszy okazał się duet Cleveland Cavaliers Evan Mobley i Donovan Mitchell. W tej rywalizacji startowała para San Antonio Spurs - Victor Wembanyama i Chris Paul. Zostali oni jednak zdyskwalifikowani za próbę przechytrzenia zasad. Co ciekawe podobno obaj zawodnicy pytali wcześniej przedstawicieli ligi czy mogą nagiąć przepisy i usłyszeli odpowiedzi pozytywne.

Z ciekawostek dodajmy, że rozegrano także All-Star Celebrity Game. Team Bonds pokonał Team Rice 65:55, a tytuł MVP dostał Rome Flynn, aktor, najbardziej znany z seriali "Moda na sukces" i "Sposób na morderstwo".

(b)

Odarcie ze złudzeń...

Powrót do sosnowieckiej bramki Patrika Spešnego jest na play off niezbędny!

Zespół z Sosnowca miał prawo liczyć w ostatnim meczu z JKH GKS-em Jastrzębie na dobry występ, punkty i awans na wyższą lokatę, a tymczasem goście zdobyli siedem goli, nie tracąc żadnego i wysłali czytelny sygnał, że mają wysokie aspiracje i wyżej sytuowane drużyny muszą się z nimi liczyć. Kontuzja Patrika Spešnego wygląda na poważniejszą, acz wokół niej panuje zмова milczenia. Jego powrót do sosnowieckiej bramki jest niezbędny, by drużyna mogła powalczyć w ćwierćfinale play offu.

Po udanym dla Białoczerwonych turnieju EIHC w Sosnowcu pytaliśmy o przyszłość zdolnego Łukasza Kamińskiego, który strzelił debiutanckiego gola z Węgrami. Trener Robert Kalaber popatrzył, tajemniczo się uśmiechnął i wystawił napastników „Szarotek” laurkę. Na finiszu okna transferowego Kamiński pojawił się w Jastrzębiu-Zdroju i podpisał kontrakt do końca tego sezonu. Kto wie, może zostanie w JKH na dłużej, a wówczas będzie miał bliżej do kadry, bo selekcjoner będzie miał okazję obserwować go na co dzień. Kamiński został desygnowany do 3. formacji z Szymonem Kiełbickim i Maciejem Urbanowiczem.

Sosnowiczanie mieli cień nadziei na 6. lokatę, ale pod warunkiem zwycięstwa. Rozpoczęli z impetem i zaatakowali bramkę Vilho Heikkinena, jednak goście nie chcieli być dłuż-



Mikołaj Szczepkowski został wystawiony na poważną próbę i zjechał z lodu ze spuszczoną głową.

ni. W 10 min do boks kar powędrował Michał Naróg i goście błyskawicznie, za sprawą Fina Hannu Kuru, objęli prowadzenie. W 19 min Mikołaj Szczepkowski po raz drugi wyciągał krążek z siatki. Najpierw uderzał potężnie Emil Bagin, sosnowiecki bramkarz odbił krążek przed siebie do Romana Raca, a ten nie miał problemu ze zdobyciem gola. Gospodarze mieli szansę na zmniejszenie strat, ale „guma” po uderzeniu Marka Charvata trafił w słupek.

Nadzieje miejscowych kibiców przysły już na początku drugiej odsłony. Najpierw Martin Kasperlik zdobył gola w podobnych

okolicznościach jak Rac drugiego. Obrońca Jakub Żurek uderzał z dalszej odległości i bramkarz Zagłębia odbił kauczuk przed siebie. Nadjeżdżający Kasperlik pewnie skierował

go do bramki. Kolejne trafienie było dziełem Jakuba Ślusarczyka, który otrzymał krążek w neutralnej tercji tuż przed niebieską linią i pewnym uderzeniem zdobył gola. Młody „Ślusar”,

■ EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – JKH GKS Jastrzębie 0:7 (0:2, 0:2, 0:3)

0:1 – Kuru – Pulkkinen – Petraš (9:22, w przewadze), 0:2 – Rac – Bagin – Kasperlik (18:24), 0:3 – Kasperlik – Żurek – Rac (25:23), 0:4 – J. Ślusarczyk – Zająć – Ł. Nalewajka (26:29), 0:5 – Kasperlik (41:20), 0:6 – Kiełbicki – Załamaj – Kasperlik (44:37), 0:7 – Pulkkinen – Petraš – Makel (50:10).

Sędziowali: Michał Baca i Bartosz Suski – Kacper Król i Sławomir Szachniewicz. Widzów 2500.

ZAGŁĘBIE: Szczepkowski (44:37, Kaczkowski); Charvat – Kotlorz, Sozanski – Naróg (2), Saur (2) – Krawczyk, Andrejkiw – Włodara; Djumić (2) – Tyczyński – Kręzotek, Korenczuk – Viikila – Sirkia, Szturc (2) – Sawicki – Shin, Bernacki – Bucenko – Sołtys. Trener Matias LEHTONEN.

JKH: Heikkinen; Makela – Ronkainen, Bagin – Żurek (2), Załamaj – Górny, Hanzel – Kunst; Kaleinikowas – Kuru – Pulkkinen, Petraš (2) – Rac – Kasperlik, Kamiński – Kiełbicki – Urbanowicz, Zająć – Ł. Nalewajka – Ślusarczyk. Trener Robert KALABER.

Kary: Zagłębie – 6 min, JKH – 4 min

jak na ironię, cieszył się w swoim rodzinnym mieście i w klubie, w którym zaczynał sportową przygodę. Po pięciu latach w czeskich juniorskich drużynach wybrał jednak JKH, a nie macierzysty klub. Na początku ostatniej tercji goście zdobyli dwie bramki i z lodu musiał zjechać Mikołaj Szczepkowski. Zastąpił go Gabriel Kaczkowski, debiutujący w ekstraklidze. Jednak nie zachował czystego konta, bo pokonał go Teemu Pulkkinen.

Włodzimierz Sowiński

2

CZYSZE
konta zaliczył fiński bramkarz JKH, Vilho Heikkinen.

8

SEKUND
przebywał w boksie kar Michał Naróg, gdy goście zdobyli inauguracyjnego gola.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	40	95	188:83	32/4	8/3
2. GKS Katowice	40	84	156:84	28/4	12/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	40	82	166:107	27/2	13/3
4. JKH GKS Jastrzębie	40	77	162:101	27/5	13/1
5. Energa Toruń	40	64	132:114	21/4	19/5
6. Comarch Cracovia	40	58	157:135	19/1	21/2
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	40	56	133:123	18/2	22/4
8. Texom STS Sanok	40	20	74:188	7/1	33
9. Podhale Nowy Targ	40	4	54:287	1	39/1

Pierwsza runda play offu rozpocznie się w sobotę, 22 lutego.

ŚLĄSKA ROBOTA

■ Wysoki wynik nie odzwierciedla tego, co się działo na lodzie.

John Murray rodem z USA, Grzegorz Pasiut z Krynicy-Zdroju, a reszta ferajny, poza kilkoma młokosami ze Śląska, pochodzi ze Skandynawii lub różnych stron naszego kraju. Niemniej GieKSa wykonała śląską robotę, którą się ceniło od zarania dziejów. Zespół z Katowic miał w Toruniu wygrać, by utrzymać 2. miejsce po sezonie zasadniczym, i tak też się stało. John Murray jak przystało na „Murarza” obronił 35 strzałów i zaliczył 5. czyste konto w tym sezonie! Grzegorz Pasiut, jak przystało

na kapitana, „ustrzelił” hat trick. Jednak kluczowe znaczenie dla potyczki było 40 sek. w 1. tercji. Między 4 i 5 min Christian Mroczkowski oraz Dante Salituro w podobnych okolicznościach pokonali Antona Svenssona. Potem gospodarze atakowali, zaś goście umiejętnie się bronili i w ostatniej odsłonie za sprawą Pasiuta skontrolowali. Gdy było 4:0, trener gospodarzy w 55:35 wycofał bramkarza i kapitan GKS-u postawił krążek do pustej bramki, a w ostatniej akcji znów trafił. 5:0 dla GKS-u, choć gospodarze cały czas atakowali, jednak bez rezultatu.

(ws)

ZSZARGANE „SZAROTKI”

■ Tyscy zwycięzcy sezonu zasadniczego nawet w dość ekspertymentalnym składzie nie mieli problemu z nowotarskim outsiderem, któ-

rego jedno jedyne zwycięstwo w 40 (!) meczach to powód do wielkiego wstyd dla ludzi odpowiedzialnych za organizację w tym klubie.

■ Podhale Nowy Targ - GKS Tychy 1:3 (0:2, 1:1, 0:0)

0:1 – Bryk – Łyszczarczyk – Wilczok (3:02), 0:2 – Ubowski – Gościński (7:05), 0:3 – Bryk – Ubowski – Turkin (30:20, w przewadze), 1:3 – Saroka (31:03).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk – Przemysław Gabryszak oraz Michał Gerne – Igor Dzieciotowski. Widzów 400.

PODHALE: Bibuz; Mrugała – Michalski, Schmidt – Horzelski, Bury – Tomasiak, Sitnik – Nykaza; Bryniarski – Neupauer (2) – Moś (2), Jarczyk – Małasiński – Żółtek, Bochnak (2) – Saroka – Siergiejko, Chyrkin, Stowakiewicz. Trener Rafał SROKA.

GKS: Chabior; Bizacki – Sobiecki, Bryk – Wilczok (2), Pocięcha – Matera; Paś – Alanen – Łyszczarczyk, Gościński – Turkin – Viitanen, Łarionow – Ubowski – Krzyżek, Drabik, Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Podhale – 8 (2 techn.) min, GKS – 4 (2 techn.) min.

LICZ NA SIEBIE...

■ Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia mogli jeszcze myśleć o drugim miejscu po rundzie zasadniczej, ale musieli liczyć na torunian,

którzy ostatnio zdobyli sporo punktów, ale GieKSy u siebie nie pokonali. Unia jednak grała do końca.

■ Texom STS Sanok - Re-Plast Unia Oświęcim 3:4 (2:2, 0:1, 1:1)

1:0 – Filipek – Sienkiewicz (0:18), 1:1 – Olsson Trkulja – Marklund – Soederberg (5:28), 1:2 – Kusak – Liljewall (12:22), 2:2 – J. Bukowski – Florczak – Sienkiewicz (15:34, w przewadze), 2:3 – Huhdanpaa – Marklund – Soederberg (30:55, w osłabieniu), 2:4 – Holm – Ahopelto – Ackered (46:48), 3:4 – Bitas – Filipek – J. Bukowski (53:30, w przewadze).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Krzysztof Kozłowski – Eryk Sztwiertnia i Michał Kret. Widzów 1100.

STS: Świderski; Florczak (2) – Bitas, Niemczyk – D. Musiol (2), Hruzek – Kocera, Czopor; Filipek – Sienkiewicz – J. Bukowski (2), K. Bukowski – Bryzgatow (4) – Kowalczyk, Fus – Dulęba – Ginda. Trener Marcin CÍWIKŁA.

UNIA: Płonka; Ackered (6) – Soderberg (2), Diukow (2) – Vertanen, Kolusz – Bezuska, Wajda; Holm – Olsson Trkulja – Marklund, Karjalainen – Heikkinen (2) – Ahopelto, Kusak (2) – Liljewall – Huhdanpaa, Prusak. Trener Antti KARHULA.

Kary: STS – 10 min, Unia – 6 min.

Wałbrzych podbił Sosnowiec!

Górnik zdobył Puchar Polski! Beniaminek wygrał finał z Kingiem Szczecin po rzucie Toddricka Gotchera w ostatniej sekundzie!

PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

Po ostatnim gwizdku parkiet Areny Sosnowiec opanowali kibice z Wałbrzycha. Tańczyli, płakali, śpiewali, ściskali zawodników i siebie nawzajem. Beniaminek podbił sosnowiecki obiekt i serca kibiców basketu w całym kraju. Ale po kolei.

Dwaj dominatorzy

Turniej w Sosnowcu zdominowały dwie drużyny. W zapowiedzi przed jego rozpoczęciem obstawialiśmy, że Górnik może być czarnym koniem. I tak rzeczywiście było! Wałbrzyszanie najpierw w ćwierćfinale ograli Legię, a dzień później w grze o finał rozbili Start Lublin. - Przed przyjazdem tutaj nawet nie marzyliśmy, że będziemy w finale - mówił kapitan Górnika Krzysztof Jakóbczyk. - Z przebiegu meczu wydaje się, że zachowaliśmy więcej energii po czwartkowym ćwierćfinale. Może na rozgrzewce czuliśmy delikatne zmęczenie, ale jak zobaczyliśmy naszych kibiców, którzy są z nami i dodają nam skrzydeł, odeszło całe zmęczenie. Kontrolowaliśmy to spotkanie.

Drugim pozytywnym zaskoczeniem imprezy był zespół ze Szczecina. King na początku sezonu stracił swojego lidera; Andy Mazurczak przeszedł poważną operację kolana i do końca rozgrywek na boisku go nie zobaczymy. Wydawało



Euforia w Sosnowcu. Kibice z Wałbrzycha sukces świętowali wspólnie ze swoimi pupilami.

się, że to przekreśla szanse szczecinian na jakiegokolwiek sukcesy. Tymczasem w ćwierćfinale King rozbił mistrza Polski, momentami prowadząc różnicą blisko trzydziestu punktów. Trefl w tym meczu nie istniał. W sobotnim półfinale goście z zachodniopomorskiego ograli z kolei aktualnego lidera ekstraklasy, Anwil musiał opuścić swojego lidera; Andy Mazurczak przeszedł poważną operację kolana i do końca rozgrywek na boisku go nie zobaczymy. Wydawało

- zacierał ręce trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski.

W sobotę odbyły się dwa tradycyjne konkursy. W rywalizacji specjalistów od dunków najlepszy okazał się Artur Łabinowicz z Orlen Zastalu Zielona Góra, który w rundzie finałowej pokonał dwóch zawodników Arki Gdynia - Jakuba Szumerta i Sage Tolberta. Z kolei konkurs rzutów za trzy punkty wygrał Adam Waczyński (Śląsk Wrocław). Były reprezentant Polski w pokonanym polu zostawił Dominika Wilczka

(Arriva Polski Cukier Toruń) i Toddricka Gotchera (Górnika Zamek Książ Wałbrzych).

Emocje w finale

W finale zagrały dwie drużyny, które nigdy nie zdobyły tego trofeum. Pierwsza kwarta miała zaskakujący przebieg. Szczecinianie mieli ogromną przewagę pod tablicami, zebrałi aż 9 piłek w ataku, a mimo to Górnik wygrał tę odsłonę 19:13! Bardzo dobrze grał Grzegorz Kulka (5 punktów, 3 zbiórki).

Niespodziewanie w drugiej kwarcie wałbrzyszanie jeszcze bardziej podkręcały tempo. Fantastyczną zmianę dał Ike Smith, który do przerwy wywalczył 14 punktów. Duet Kulka - Wyka po 20 minutach miał 13 zbiórek. Na długą przerwę oba zespoły schodziły przy 12-punktowym prowadzeniu Górnika (41:29).

Trzecia kwarta zdecydowanie dla Kinga. Rewelacyjnie w ofensywie grał Jovan Novak, który swoim unikalnym rzutem za trzy punkty raził rywali (5/7 w ten sposób). Punktował też Aleksander Dziewa. Przed ostatnią częścią przewaga Górnika wynosiła tylko jedno oczko (57:56).

Ostatnia kwarta była bardzo zacięta. Kosz za kosz. 3 punkty za 3 punkty. Strzelecki pojedynek toczyli Novak i Dziewa z jednej strony oraz Gotcher i Smith z drugiej. Trzy sekundy przed końcem dwa osobiste pewnie trafił Dziewa i na tablicy wyników był remis. Ostatnia akcja to popis wspomnianego Gotchera, który wszedł pod kosz i wrzucił piłkę do kosza! Górnik wygrał! Kibice szaleli.

Podczas dekoracji doszło do niecodziennej sytuacji. Organizatorzy dość niespodziewanie zdecydowali, że Gotcher został MVP turnieju. Drużyna z Wałbrzycha była pewna, że będzie to Smith, który w każdym z trzech spotkań zdobywał ponad 20 punktów. W tej sytuacji Gotcher zaciągnął kolegę na środek hali i gospodarze chcąc nie chcąc

statuetkę dali temu pierwszemu, a zegarek odebrał ten drugi.

PÓŁFINAŁY

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - PGE Start Lublin 88:60 (17:12, 25:16, 22:12, 24:20)

WAŁBRZYCH: Goitcher 16 (3x3), Gilbert 10 (1x3), Marchewka 8, Kulka 8, Niedźwiedzki 4 oraz Smith 24 (3x3), Wyka 8, Jakóbczyk 6 (2x3), Berzins 4, Wiśniewski, Patton. Trener Andrzej ADAMEK.

LUBLIN: Lecomte 12 (3x3), De Lattibeaudiere 8, Ramey 5 (1x3), Williams, Szymański - Pelczar 10 (2x3), Krasuski 9 (1x3), Drame 7 (1x3), Put 6, J. Karolak 2, Brown 1. Trener Wojciech KAMINSKI.

■ King Szczecin - Anwil Włocławek 77:73 (17:21, 27:15, 21:15, 22:22)

SZCZECIN: Nicholson 5 (1x3), Dziewa 7 (1x3), Whitehead 23 (4x3), Meier 7 (1x3), Novak 7 - Woodard 13 (2x3), Kierlewicz, Wójcik 5, Kostrzewski 10. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

WŁOCŁAWEK: Pipes 6, Taylor 12 (2x3), Petrasek 6, Ongenda 6, Michalak 8 - Funderburk 9, Turner 9 (1x3), Nelson 3 (1x3), Sulima 3, Łączyński 11 (2x3), Gruszecki. Trener Selcuk ERNAK.

FINAL

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - King Szczecin 80:78 (19:13, 22:16, 16:27, 23:22)

WAŁBRZYCH: Gotcher 24 (4x3), Gilbert 5 (1x3), Marchewka, Kulka 10 (2x3), Wyka 7 - Smith 27 (1x3), Wiśniewski 3 (1x3), Patton 2, Berzins 2. Trener Andrzej ADAMEK.

SZCZECIN: Nicholson 9 (1x3), Dziewa 22 (3x3), Whitehead 6 (2x3), Meier 5 (1x3), Novak 24 (6x3) - Woodard 5, Kierlewicz, Wójcik 2, Kostrzewski 5. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

(bb)

Emocje tylko do przerwy

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

Trudno było przewidzieć taki scenariusz meczu w hali przy ulicy Żeromskiego w Sosnowcu. Zdecydowanymi faworytkami były miejscowe, które walczyły w tym sezonie o medale, a Polonia to ostatni zespół w tabeli. Tymczasem przyjezdne najpierw wygrały pierwszą kwartę, a potem jeszcze poprawiły w drugiej. Na długą przerwę zespoły schodziły przy siedmiu oczkach przewagi "Czarnych koszul" (30:37). Świetnie w tym okresie grała Javyn Nicholson. 23-letnia skrzydłowa w połowie miała na koncie 15 punktów

(7/13 z gry). Miejscowe przegrywały, bo zbyt często pudłowały, ich liderka Gabbi Nikitinaite ani raz nie trafiła z gry. W przerwie w sosnowieckiej szatni było gorąco. Zawodniczki wzajemnie się motywowały. Poskutkowało. Po zmianie stron koszykarki Zagłębia wyszły odmienione - wygrały trzecią kwartę 14 punktami, a ostatnią część zaczęły od prowadzenia 16:5! Koncert dała Keke Calloway (23 punkty, 8 zbiórek, 6 asyst), zaczęła też trafiać Litwinka Nikitinaite, pod tablicami na swoim poziomie dominowała Kamila Borkowska. Ta ostatnia zakończyła mecz z efektownym double do-

uble (14 punktów, 12 zbiórek). W zespole z Warszawy podobnym wyczynem popisała się Nicholson (23 punkty, 11 zbiórek). Warto wspomnieć, że w zespole z Warszawy nie zagrała mierząca 202 centymetry Francuzka Serena Manala.

Po tej wygranej Zagłębie jest w gronie trzech drużyn, które z identycznym bilansem zajmują miejsca 3-5. Zapowiada się ciekawy finisz sezonu zasadniczego.

■ MB Zagłębie Sosnowiec - SKK Polonia Warszawa 81:64 (13:19, 17:18, 29:15, 22:12)

SOSNOWIEC: Calloway 23 (3x3), Nikitinaite 8 (2x3), Soule 11, Borkowska 14 (1x3), Wnorowska 14 (1x3) - Pszczolar-

ska 3 (1x3), Gustavsson 2, Jarzab, Kuczyńska 6. Trener Jordi ARAGONES. **WARSZAWA:** Pawłowska 4 (1x3), Moore 11, Sosnowska 7 (1x3), Nicholson 23 (1x3), Masłowska - Dubniuk 6 (2x3), Marciniak 4, Lubaszka 3, Janczak 3, Bukowczan 3 (1x3). Trener Oskar BLASZKIEWICZ.

■ Energa Toruń - VBW Gdynia 60:90 (15:23, 12:25, 19:25, 14:17)

TORUŃ: Kapinga Maweja 20, Mortensen 6 (2x3), Wheeler 6, Batura 4, Stanekiewicz 2 - Walczak 10 (1x3), Marcinkowska 6 (2x3), Grządziel 6, Ossowska, Urban, Conte. Trener Elmedin OMANIĆ.

GDYNIA: Jones 29, Utan 16 (3x3), Hebard 9, Wrzesiński 4, Kastanek 3 (1x3) - Stasiak 9 (3x3), Stoupalova 8, Wesolowska 5 (1x3), Tomasiak 5 (1x3), Podgórna, Jakubiuk. Trener Philip MESTDAGH.

Polonia Warszawa mocno nastraszyła wczoraj Zagłębie.

■ Enea AZS Politechnika Poznań - KGHM BC Polkowice 126:46 (42:17, 32:10, 21:10, 31:9)

POZNAŃ: Carter 41, Puc 17, Skobel 20 (1x3), Popović 17 (5x3), Rogozińska 3 (1x3) - Jones 17 (3x3), Piasecka 11 (1x3). Trener Wojciech SZAWARSKI.

■ POLKOWICE: Gołębiewska 10 (2x3), Pilichowska 4, Jeziora 13, Kuriata 8, Jarecka 11 (3x3) - Szymaszek, Michalcuk, Romaszko. Trener Tomasz BASZAK.

■ Polski Cukier AZS UMCS Lublin - IKS Śląz Wrocław 63:73 (14:24, 19:12, 11:12, 19:25)

LUBLIN: Johnson 13 (1x3), Stana-cev 24 (8x3), Miskiniene 7, Goszczyńska, Szymkiewicz 5 (1x3) - Muldrow 9 (2x3), Kulińska 2, Ullmann 3 (1x3), Adamczuk. Trener Karol KOWALEWSKI.

WROCŁAW: Nunn 16, Gajda 8 (1x3), Ryan 21, Strautmene 13 (2x3), Mielnicka 14 (2x3) - Hjern 1, Pyka, Kurach. Trener Arkadiusz RUSIN.

1. Gdynia	15	27	1143:977
2. Wrocław	15	25	1121:999
3. Poznań	15	24	1181:1068
4. Lublin	15	24	1175:1069
5. Sosnowiec	15	24	1198:1104
6. Polkowice	15	23	1021:1262
7. Gorzów	14	20	1054:1056
8. Toruń	15	21	1161:1211
9. Warszawa	15	17	1049:1159
10. Bydgoszcz	14	16	966:1156

Najbliższe mecze: Bydgoszcz - Gorzów Wlkp. (08.02), Gdynia - Poznań, Wrocław - Sosnowiec, Gorzów Wlkp. - Lublin, Polkowice - Bydgoszcz (wszystkie 22.02), Warszawa - Toruń (23.02).

(bb)

LIGA Kobiet

SKUTECZNE LIDERKI

■ Siatkarki z Nowego Dworu Mazowieckiego, liderki tabeli, pewnie zmierzają po pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym. Są głównymi kandydatkami do awansu, ale droga do celu jest jeszcze daleka. W Sosnowcu zdobyły komplet punktów, ale w trzeci set wygrały dopiero na przewagi. Uczennice ze Szczyrku również wygrały pewnie, ale miały znacznie niższe notowane rywalki. Zespół z Kobytki nie stawiał oporu. Natomiast MKS COPCO Imielin przywózł punkty z Wieliczki i zamierza walczyć do końca o jak najwyższe miejsce w tabeli przed drugą częścią rozgrywek.

Hospel Płomień Sosnowiec - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3 (17:25, 21:25, 24:26), SMS Szczyrk - Easy Wrap Volley Kobyłka 3:0 (25:17, 25:19, 25:21), Solna Wieliczka - MKS COPCO Imielin 1:3 (23:25, 25:18, 22:25, 23:25), BAS Kombinat Budowlany Białystok - Gedania Politechnika Gdańsk 3:2 (25:22, 25:20, 18:25, 21:25, 16:14), KS Piła - ENEA Energetyk Poznań - przerwano na 19 lutego, Legionovia - pauzowała.

1. Nowy Dwór M.	21	55	59:17
2. Piła	21	47	57:27
3. Warszawa	19	46	50:22
4. Węgrów	21	40	49:36
5. Imielin	22	39	48:38
6. Sosnowiec	22	37	43:38
7. Wieliczka	22	32	44:44
8. Szczyrk	22	28	38:48
9. Legionowo	22	27	38:47
10. Białystok	21	23	36:49
11. Poznań	21	22	32:48
12. Gdańsk	21	15	24:55
13. Kobyłka	21	3	13:62

Następna kolejka (22.02.): Imielin - Kobyłka, Warszawa - Szczyrk, Białystok - Poznań, Węgrów - Gdańsk, Nowy Dwór Maz. - Wieliczka, Sosnowiec - pauzuje.

LIGA MĘŻCZYZN

ROZSTRZYGNĘTY TIE-BREAKI

■ Siatkarze MCKiS Jaworzno są rewelacją sezonu, tym razem pokonali Astrę Nowa Sól po twardym boju. A zanosilo się na szybkie 3:0, bo gospodarze wygrali dwa sety. W tie-breaku zespół z Jaworzna prowadził już 10:6, ale goście doprowadzili do remisu. Wynik rozstrzygnął się w grze na przewagi. Anioły Toruń, klub Wilfredo Leona, dzielnie walczy o utrzymanie. Tym razem wygrał na własnym parkiecie z wyżej notowanym BBTS-em Bielsko-Białą w tie-breaku 15:13 i ma nadzieję się utrzymać w I-ligowym towarzystwie. Czarni Radom pod kierunkiem Dariusza Daszkiewicza nie rezygnują z miejsca w play offie i są coraz bliżej celu.

MCKiS Jaworzno - Astra Nowa Sól 3:2 (25:23, 25:20, 23:25, 20:25, 16:14), Anioły Toruń - BBTS Bielsko-Białą 3:2 (26:24, 21:25, 25:22, 15:25, 15:13), Olimpia Sulęcín - AZS AGH Kraków 0:3 (22:25, 22:25, 21:25), REA BAS Białystok - Czarni Radom 1:3 (17:25, 25:17, 21:25, 20:25), Mickiewicz Kluczbork - VIŚLA PROLINE Bydgoszcz 3:1 (25:18, 20:25, 25:20, 25:14), PZL LEONARDO Avia Świdnik - ChKS Chełm 1:3 (19:25, 25:23, 20:25, 18:25), Lechia Tomasz Maz. - pauzował.

1. Chełm	21	61	63:11
2. Siedlce	21	41	48:31
3. Jaworzno	21	39	47:34
4. Tomaszów Maz.	20	36	43:30
5. Bydgoszcz	21	36	45:33
6. Bielsko-Biała	21	36	46:36
7. Świdnik	21	34	42:39
8. Kluczbork	20	34	40:35
9. Radom	21	32	43:40
10. Nowa Sól	21	30	39:43
11. Białystok	21	26	34:47
12. Toruń	21	25	35:45
13. Kraków	22	20	31:52
14. Spata	19	9	13:51
15. Sulęcín	21	9	18:60

Następna kolejka (22.02.): Bielsko-Biała - Białystok, Kraków - Jaworzno, Nowa Sól - Świdnik, Chełm - Kluczbork, Bydgoszcz - Tomaszów Maz., Radom - Siedlce, Toruń - pauzuje. **(ws)**



Rzeszowianki w drodze po Puchar Polski nie straciły nawet seta.

Rzeszowski koncert

DevelopRes po trzech latach przerwy znów najlepszy w Pucharze Polski. To jego drugi triumf w historii w tych rozgrywkach.

TAURON PUCHAR POLSKI KOBIEC

Turniej finałowy rozegrano w Elblągu. Wystąpiły w nim ŁKS Commercecon Łódź, który przegrał dwa ostatnie finały i liczył na przełamanie fatalnej serii, oraz broniący tytułu BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, DevelopRes Rzeszów i Moya Radomka.

Szybkie półfinały

W pierwszym półfinale spotkały się ŁKS i Moya Radomka. Emocji nie było. Łodzianki były faworytkami i znakomicie wywiązały się z tej roli. Tylko w pierwszej partii natrafiły na opór. Podopieczne Jakub Głuszaka przegrały set otwarcia na własne życzenie, bowiem wygrywały już 23:20. Potem dwa ataki Lany Scuki oraz blok Anastazji Hryszczuk sprawił, że na tablicy wyników był remis. Po chwili radomianki miały piłkę setową. Nie wykorzystała jej Monika Gałkowska, która pomyliła się w ataku. To się zemściło, bo dwie kolejne akcje należały do łodzianek. To był kluczowy moment spotkania. Zawodniczki z Radomia nie doszły do siebie po fatalnie przegranej końcówce i w kolejnych odsłonach prezentowały się słabo. Mocne i skuteczne serwisy ŁKS-u odebrały im resztki ochoty do walki.

Więcej emocji spodziewano się po drugim półfinale. BKS Bostik ZGO i DevelopRes potencjał mają bowiem podobny. Pokazały to mecz w lidze, które były wyrównane, choć oba wygrywał zespół z Rzeszowa (3:2 i 3:1). Półfinał był tymczasem popisem DevelopResu. Bielszczanki rozczarowały. Tylko do połowy pierwszej partii liczyły się w walce o wygraną. Grały solidnie w obronie, nie popełniały zbyt wiele błędów i wygrywały 14:11. Wówczas DevelopRes włączył drugi bieg. Sku-

teczna była Sabrina Machado. Na zagrywce z kolei błysnęła Magdalena Jurczyk i losy seta się odmieniły. Rzeszowianki wygrały pewnie. W dwóch pozostałych poszły za ciosem. BKS Bostik ZGO nie był w stanie im dotrzymać kroku. Bartłomiej Piekarczyk, trener białskiej drużyny, zmieniał zawodniczek, podpowiadał jak mają atakować, ale jego podopieczne i tak były bezradne.

Pech atakującej

Finał zapowiadał się pasjonująco. ŁKS przegrał dwa poprzednie finały PP i zaczął z ogromnym animuszem. Rzeszowianki też nie odpuszczały. Już pierwsza akcja pokazała, że kibice mogą oczekiwać wielkiej siatkówki. Długą wymianę zakończyła wreszcie udanym atakiem Sabrina Machado. A potem nastąpiła wymiana ciosów. Obie drużyny były skuteczne, akcje zwykle kończyły za pierwszą okazją. Gdy wydawało się, że DevelopRes złapał rytm - wygrywał 11:8 - klasę pokazała Anna Obiała. Dwukrotnie zablokowała Magdalenę Jurczyk i to ŁKS był z przodu (14:12). Łodzianki kontrolowały grę. Przy stanie 23:20 wydawało się, że złamały rywalki. Faktycznie, po chwili miały dwie piłki setowe, ale nie wykorzystały szansy. Doszło do gry na przewagi. Na parkiecie zrobiło się nerwowo. Obie drużyny miały piłki na zakończenie. DevelopRes stracił też atakującą. Machado przy próbie bloku upadła na parkiet tak nieszcześnie, że uszkodziła staw skokowy. Zastąpiła ją Bruna Honorio. Początkowo miała problem, ale potem spisywała się koncertowo.

Bohaterka z ławki

DevelopRes wyszedł z kłopotów. Ostatecznie wygrał seta i mecz się... zakończył. Łodzianki zgasiły. Próbowaly walczyć, ale w ich postawie brakowało iskry,

ognia, który rozpaliby ich grę. Nie miały pomysłu na zatrzymanie Honorio. Brazylijka już po drugim secie była najsukuteczniejszą w swojej drużynie. Myliła się bardzo rzadko. Grała tak dobrze, że uznana za MVP spotkania Aleksandra Szczygłowska oddała jej statuetkę. Cały czas poziom trzymały też Agnieszka Korneluk, Maritt Jasper, Monika Fedusio i Magdalena Jurczyk, a nad organizacją akcji czuwała Katarzyna Wenerska. DevelopRes miał też Szczygłowską, która w defensywie wyciągała nawet najtrudniejsze piłki.

ŁKS natomiast grał schematycznie. Marlena Kowalewska zwykle wystawiała na lewe skrzydło, na którym męczyły się zarówno Anastazja Hryszczuk, jak i Natalia Mędrzyk. Praktycznie niewidoczne były środkowe. Klaudia Alagierska i Anna Obiała większość punktów wywalczyły po bloku.

Zwycięzcznie otrzymały okazałe trofeum, którego głównym elementem była bursztynowa kula. Nawiązuje on do historii i tradycji Elbląga.

WYNIKI

Półfinały

■ **ŁKS Commercecon Łódź - Moya Radomka 3:0 (26:24, 25:16, 25:19)**
ŁKS: Kowalewska (1), Scuka (14), Alagierska (10), Hryszczuk (14), Mędrzyk (10), Obiała (10), Stenzel (libero) oraz Bidias, Gierszewska, Górecka, Gajer. Trener Alessandro CHIAPPINI.
RADOM: Mayer, Milos (8), Witkowska (2), Gałkowska (15), Miilen (4), Piotrowska (8), Śliwa (libero) oraz Maciejewicz (libero), Stijepić (1), Stachowicz, Garita (1), Szlagowska (2), Dąbrowska (2). Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza).
Widzów 2232.
Przebieg meczu

I: 8:10, 15:13, 17:20, 26:24.

II: 10:5, 15:8, 20:10, 25:16.

III: 10:7, 15:13, 20:15, 25:19.

Bohaterka - Marlena KOWALEWSKA.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - DevelopRes Rzeszów 0:3 (21:25, 13:25, 20:25)**

BIELSKO-BIAŁA: Wenerska (1), Fedusio (14), Jurczyk (7), Machado (10), Jasper (8), Korneluk (11), Szczygłowska (libero) oraz Centka-Tietianiec (3). Trener Michał MASEK.

RZESZÓW: Nowicka (3), Piasecka (9), Pacak (6), Laak (8), Borowczak (10), Orzyłowska (4), Drabek (libero) oraz Brzoza, Abramajtyś (1), Angelina (3), Szewczyk. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Marcin Walerzak i Tomasz Bałabański (obaj Olsztyn). **Widzów** 1967.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:13, 16:20, 21:25.

II: 8:10, 9:15, 12:20, 13:25.

III: 8:10, 11:15, 16:20, 20:25.

Bohaterka - Katarzyna WENERSKA.

FINAL

■ **ŁKS Commercecon Łódź - DevelopRes Rzeszów 0:3 (30:32, 20:25, 18:25)**

ŁKS: Kowalewska, Scuka (3), Alagierska (6), Hryszczuk (9), Mędrzyk (12), Obiała (13), Stenzel (libero) oraz Bidias (9), Gierszewska, Górecka, Stefanik. Trener Alessandro CHIAPPINI.

RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (10), Korneluk (11), Machado (4), Jasper (9), Jurczyk (10), Szczygłowska (libero) oraz Honorio (15). Trener Michał MASEK.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Agnieszka Myszkowska (Warszawa). **Widzów** 2453.

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:13, 20:19, 24:25, 30:29, 30:32.

II: 6:10, 9:15, 13:20, 20:25.

III: 6:10, 11:15, 14:20, 18:25.

Bohaterka - Aleksandra SZCZYGŁOWSKA.

Bez cienia wątpliwości

Juan Finoli, rozgrywający JW, wykreował Antona Brehmego na bohatera spotkania w Suwałkach.

PLUSLIGA

Kilka dni temu szefowie Jastrzębskiego Węgla w specjalnym komunikacie poinformowali, że umowa sponsorska z Jastrzębską Spółką Węglową będzie kontynuowana. Drużyna w kolejnym sezonie nie powinna więc nic stracić na wartości i będzie walczyła o najwyższe laury.

W wyjazdowym meczu Jastrzębski Węgiel nie pozostawił cienia wątpliwości, kto jest lepszy i w 81 minut pokonał Ślepsk Małow Suwałki. Jastrzębianie byli osłabieni, bo nie mógł zagrać m.in. chory Benjamin Toniutti. Od pierwszej do ostatniej minuty w roli rozgrywającego wystąpił Argentyńczyk Juan Finoli, który przekonał wszystkich, że swój fach zna więcej niż dobrze. To nie kto inny jak właśnie on wykreował lidera zespołu, środkowego Antona Brehmego. Niemiec zasłużenie zdobył statuetkę MVP i ustanowił swój ligowy rekord punktowy – 16. Czyny stałe postępy i to z pewnością cieszy trenera reprezentacji naszych zachodnich sąsiadów, Michała Winiarskiego. Brehme jest zawodnikiem wszechstronnym, choć akurat w Suwałkach nie musiał przyjmować, ale w pozostałych elementach był niemal perfekcyjny. W ataku na 12 piłek skończył 11 i osiągnął 92-procentową skuteczność! Goście wygrali blokiem 9-2, a trzy punkty były dziełem Niemca. W polu serwisowym jastrzębianie też mieli kolosalną przewagę. Zdobyli 10 pkt przy 10 błędach, przy czterech pomyłkach dwie były dziełem Brehmego. Go-



Anton Brehme nie tylko atakował z siłą wodospadu, ale również umiejętnie zagrywał i skutecznie blokował.

spodarze w polu zagrywki niemal zupełnie nie istnieli, bo popełnili 14 błędów i nie zdobyli punktu, a przecież hala powinna być ich atutem. Rozgrywający JW nie stronił również od gry skrzydłami, ale tym razem Tomasz Fornal i Łukasz Kaczmarek byli mniej dynamiczni. Francuski przyjmujący Timothee Carle prezentował się na swoim poziomie i na pewno nie zawiodł.

- Rywale nie mieli prawa poczuć smaku zwycięstwa – powiedział z uśmiechem dla klubowych mediów środkowy mistrzów Polski, Norbert Huber. - Może tylko w pierwszym secie mogli mieć jakieś nadzieje. A potem wszystkie wątpliwości zostały rozwiane. To myśmy dyktowali warunki,

kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń na parkiecie i to była komfortowa sytuacja. Wracamy do domu i przygotowujemy się do kolejnych meczów.

Rzeczywiście w 1. secie było trochę wyrównanej gry, ale przy remisie 19:19 punkt zdobył Brehme i od tego momentu goście zyskali przewagę. Łukasz Kaczmarek skutecznym atakiem, a Huber blokiem zakończyli tę partię. W kolejnych nikt nie miał wątpliwości, kto rządzi w tej potyczce. Podopieczni trenera Marcelo Mendezza szybko zdobywali przewagę i potem ją tylko powiększali. Było miło i przyjemnie – tak mogli mówić siatkarze z Jastrzębia gdy opuszczali halę w Suwałkach. (sow)

■ Ślepsk Małow Suwałki – JSW Jastrzębski Węgiel 0:3 (21:25, 18:25, 16:25)

SUWAŁKI: Sanchez, Honarato (7), Gallego (8), Filipiak (8), Kwasigroch (7), Macyra (1), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Firszt (1), Stajer (1), Wierzbicki (5). Trener Dominik KWAPISIEWICZ. **JASTRZĘBIE:** Finoli, Carle (8), Brehme (16), Kaczmarek (10), Fornal (10), Huber (8), Popiwcak (libero) oraz Żakieta (1). Trener Marcelo MENDEZ.

Sędziowali: Marcin Myszkowski i Tomasz Janik (obaj Warszawa). **Widzów** 2099.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 19:20, 21:25.

II: 7:10, 9:15, 12:20, 18:25.

III: 5:10, 14:20, 18:25.

Bohater – Anton BREHME.

Wsteczne odliczanie

Będzinianie przegrali 15. raz z rzędu! Bohaterem Bogdanki LUK Lublin był szalejący na zagrywce Fynnian McCarthy.

PLUSLIGA

Zespół z Lublina do Będzina przyjechał pewny swego. Trener Massimo Botti ani na moment nie wpuścił na parkiet swojego asa, Wilfredo Leona. Pewności gości nie ma się co dziwić. Będzinianie wydają się bowiem pogodzeni ze spadkiem. Nie wygrali od 7 listopada, przegrywając od tamtej pory czternaście meczów. Po starciu z Bogdanką LUK fatalna passa wynosi już 15 spotkań.

Przyjezdni, którzy chcieli się odkuć po porażkach z PGE Projektem Warszawa i ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, z łatwością zdobywali punkty, popisując się efektownymi atakami. Brylowali zwłaszcza Kewin Sasak i Mikołaj Sawicki. Rozgrywający Marcin Komenda nie stronił też od gry środkiem siatki, rzucając w bój Aleksa Grozdanova i Fynniana McCarthy'ego. Największe zagrożenie lublinianie sprawiali sobie...sami, bo mylili się w polu serwisowym. Nie przeszkodziło im to jednak w wysokim triumfie.

Sety drugi i trzeci były bardziej wyrównane, ale tylko do pewnego momentu. W drugim emocje skończyły się przy 12:12, a w trzecim 17:17. Bohaterem spotkania okazał się McCarthy. Australijczyk zadziwił w polu serwisowym. Mecz zakończył z ośmioma asami! W tym sezonie taki wynik osiągnął tylko jego kolega klubowy, Wilfredo Leon.

Na tle gości będzinianie wypadli słabo. Jedynie Brandon Koppers trzymał poziom. Pozostali rzadko mieli lepsze, a znacznie częściej gorsze fragmenty. Nie radzili sobie nie tylko w przyjęciu zagrywki, ale też w ofensywie. Oprócz

Koppersa, żaden z nich nie osiągnął granicy 10 zdobytych punktów. Ale nawet Kanadyjczyk miał słabą skuteczność, bo na 29 prób, zdobył 11 punktów. (mic)

■ Nowak-Mosty MKS Będzin – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (17:25, 13:25, 20:25)

BĘDZIN: Szpernalowski, Koppers (13), Wójcik (5), Szwaradzi (8), Tadić (6), Siwicki (3), Olenderek (libero) oraz Depowski, Maruszczak. Trener Radosław KOLANEK.

LUBLIN: Komenda (2), Tuinstra (5), Grozdanow (7), Sasak (13), Sawicki (10), McCarthy (14), Hoss (libero) oraz Wachnik. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 2200.

Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 14:20, 17:25.

II: 8:10, 10:15, 11:20, 13:25.

III: 10:9, 14:15, 17:20, 20:25.

Bohater – Fynnian MCCARTHY.

PLUSLIGA

1. Jastrzębie	25	63	20/5	68:26
2. Zawiercie	25	58	19/6	64:30
3. Warszawa	25	57	21/4	66:30
4. Kędzierzyn	24	52	18/6	59:36
5. Lublin	25	51	17/8	61:38
6. Bełchatów	25	43	14/11	53:46
7. Rzeszów	24	43	13/11	55:44
8. Częstochowa	25	37	13/12	50:51
9. Olsztyn	24	34	10/14	44:47
10. Suwałki	25	33	12/13	49:56
11. Gdańsk	24	28	9/15	42:56
12. Gorzów	24	27	11/13	38:54
13. Nysa	25	22	6/19	36:64
14. Łwów	24	19	7/17	36:59
15. Katowice	25	12	4/21	28:67
16. Będzin	25	12	3/22	22:67

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 17.02.: Gdańsk – Łwów; **21.02.:** Rzeszów – Gdańsk; **22.02.:** Zawiercie – Suwałki; Nysa – Będzin; Katowice – Gorzów Wlkp.; **23.02.:** Jastrzębie – Kędzierzyn-Koźle; Warszawa – Olsztyn; Lublin – Częstochowa; **24.02.:** Łwów – Bełchatów.

Udany debiut Plińskiego

Akademicy z Olsztyna wciąż liczą się w walce o play off, ale muszą wygrywać.

Daniel Pliński, wicemistrz świata (2006), mistrz Europy (2009) i olimpijczyk z Pekinu (2008), swoją bogatą karierę kończył w zespole z Olsztyna (2016-18). Do grudnia prowadził PSG Stal Nysa, ale po przeciętnych wynikach podziękowano mu za pracę. Działacze Indykpolu AZS-u ogłosili, że od nowego sezonu 47-letni szkoleniowiec będzie trenerem ich zespołu. Pliński wcześniej przybył jednak do Olsztyna i mecz z GKS-em Katowice był jego debiutem. Wpadł on więcej niż przyzwyczajeni, bowiem akademicy wygrali z GieKSą za trzy

punkty i ciągle się liczą w rywalizacji o miejsce w play offie. Muszą jednak wygrywać z zespołami wyżej usytuowanymi w tabeli.

Siatkarze GKS-u, już pogodzeni ze spadkiem, dzielnie stawiali czoła, ale było ich stać tylko na wygranie seta. Pozostałe były pod kontrolą gospodarzy, którzy mieli nieco więcej atutów. Eemi Tervaportti, rozgrywający AZS-u, miał większe pole manewru, bowiem jego partnerzy na każdej pozycji solidnie punktowali. Jan Hadrava, atakujący olsztyńskiej ekipy, miał wsparcie w skrzydłowych, w Nicolaise

Szerszeniu oraz Mateuszu Janikowskim, który zmienił anemicznego Manuela Armoe. Fiński rozgrywający nie stronił też od gry środkiem. Natomiast Joshua Tuaniga nie miał takiego komfortu, bo mógł polegać tylko na Bartoszu Gomułce, pozostali obok dobrych momentów mieli spore problemy.

Gospodarze zdecydowanie lepiej prezentowali się w polu serwisowym, zdobywając 10 pkt przy 10 pomyłkach, zaś rywali zaliczyli 5 pkt przy 15 błędach. Jednak to zespół z Katowic zaliczył 16 bloków, przy 11 rywali. Gospodarze byli nieznacz-

nie lepsi w ataku i przyjęciu. Kontry w ich wykonaniu były skuteczniejsze. W 1. secie gra oscylowała wokół remisu, ale gdy doszło do końcówki gospodarze wykończali pomyłki gości. Wyszli na prowadzenie 22:18 i takiej straty przyjezdnym nie udało się już odrobić. Z kolei w drugiej odsłonie od remisu 11:11 akademicy szybko zbudowali przewagę i jej pilnowali. Na zakończenie Janikowski popisał się dwoma asami serwisowymi. Katowiczanie mimo trudnej sytuacji podjęli walkę w trzeciej partii. Prowadzili 21:20 i końcowe fragmenty

były pod ich dyktando. Udały ataki Aymena Bouguerry i Aleksandra Bergera, bloki i as Tuanigi sprawiły, że set zapisali na swoją korzyść. Tliła się iskierka nadziei na wygrane w kolejnych, ale szybko zgasła, bo gospodarze wyszli na prowadzenie 13:7 i trzymali rywali na dystans. (sow)

■ Indykpol AZS Olsztyn – GKS Katowice 3:1 (25:20, 25:18, 21:25, 25:22)

OLSZTYN: Tervaportti (6), Szerszeń (12), Siwczyk (9), Hadrava (17), Armoa (6), Jakubiszak (10), Hawryluk (libero) oraz Janikowski (13), Maj-

chrzak, Szymendera, Ciunajtis (libero), Gąsior. Trener Daniel PLIŃSKI.

KATOWICE: Tuaniga (3), Bouguerra (8), Krulicki (9), Gomułka (26), Berger (13), Usowicz (3), Mariański (libero) oraz Kisiluk (1), Gibek, Fenoszyn, Domagała, Waloch (libero). Trener Emil SIEWIOREK.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). **Widzów** 4033.

Przebieg meczu

I: 10:5, 14:15, 20:18, 25:20.

II: 10:9, 15:11, 20:15,

III: 8:10, 13:15, 17:20, 21:25.

IV: 10:6, 15:11, 20:16, 25:22.

Bohater – Eemi TERVAPORTTI.

Argumentów raczej nie ma...

Kamil Stoch zajął w Sapporo 22. i 16. lokatę. Mało prawdopodobne, żeby starczyło to do wywalczenia miejsca w naszej reprezentacji na mistrzostwa świata.

Choć Thomasa Thurnbichlera nie było w Sapporo, to z pewnością czekał na informacje, jak poradzą sobie tam Kamil Stoch i Maciej Kot, wciąż walczący o prawo startu w mistrzostwach świata w Trondheim. Argumentów, żeby go przekonać do powołania na nie ci jednak nie dostarczyli. Być może będą mieli do tego okazję jeszcze podczas treningów w Wiśle i Szczyrku...

Ładnie, ale krótko

Po sobotnim konkursie Paweł Wąsek, który zajął 19. miejsce i Kamil Stoch - był 22., doszukiwali się pozytywów w swoich występach. - Na matkę naturę (chodziło o zmienną i silny wiatr - red.) się nie obrażę, tak czasami bywa, trzeba się przyzwyczaić. Nie można się załamywać, cieszę się jednak z tego, że oba skoki były dobre technicznie - mówił ten pierwszy. Drugi tak skomentował swój występ: - Zaliczam ten konkurs na plus, bo byłem w finale i zdobyłem punkty pucharowe. To duży krok do przodu w stosunku do poprzedniego startu, gdy miałem do siebie wiele zastrzeżeń.

Prawda jest jednak taka, że nasi reprezentanci stanowili tło dla najlepszych. Może skakali ładnie stylowo, ale zbyt krótko. Po pierwszej serii na 20. miejscu plasował się Kot po próbie na 130 m (ostatecznie był 25. i zdobył pierwsze w sezonie punkty PŚ). Stoch skoczył 122 m i był 22., a 23. pozycję zajmował Wąsek - 118 m. Odpadł Kacper Juroszek,



Ryoyu Kobayashi zasygnalizował przed mistrzostwami świata, że będzie się liczył w walce o medale.

który wyładował na 119 metrze i zakończył start w sobotnim konkursie na 36. miejscu. Liderem był Ryoyu Kobayashi, który uzyskał 137 m. Inni, którzy liczyli się w rywalizacji o podium, skakali na podobnym poziomie.

W finałowej serii najlepiej wypadł Wąsek, skacząc 126 m. O pół metra bliżej wyładował Stoch, a Kot - przy silnym wietrze w plecy - osiągnął 116 m. Kobayashi, mistrz olimpijski z Tokio i dwukrotny zdobywca Kryształowej Kuli, w trudnych warunkach wietrznych (podobnych jakie miał Wąsek) osiągnął 136,5 m i zapewnił sobie zwycięstwo.

28-letni Japończyk po raz pierwszy w tym sezonie wygrał; wcześniej najlepszymi wynikami były dwa piąte miejsca. Wyprzedził Austriaka Jana Hoerla (137,5 m) i Słowenca Domena Prevca (135,5 m). Liderowi Pucharu Świata, Austriakowi Danielowi Tschofenigowi 137 m w drugiej serii wystarczyło do czwartej lokaty. Podium przegrał o... 0,1 pkt.

Kolejny kiepski występ odnotowali Niemcy. Najlepszy Pius Paschke, który na początku sezonu imponował formą i prowadził w PŚ, zajął 23. lokatę. Agencja prasowa DPA, określiła to mianem błamażu i przypomniała, że

tak nisko w pucharowych zawodach Niemcy nie byli od lutego 2011 roku, kiedy na mamucim obiekcie w norweskim Vikersund najlepszy z nich zajął 27. miejsce.

Stoch najlepszy... z Polaków

Kwalifikacje do niedzielного konkursu wygrał Domen Prevca skokiem na 138,5 metra. Polacy w komplecie awansowali do zawodów. Wąsek był 14. (127,5 m), Kot 16. (125 m), Stoch 35. (116,5 m), Juroszek 43. (112,5 m). Znów widać było, że skaczą znacznie krócej niż najlepsi. Wydarzeniem był fakt, że do konkursu

zakwalifikował się i zajął w nim 45. lokatę Noriaki Kasai. Słynny Japończyk, który w czerwcu skończy 53 lata, śrubuje należący do niego rekord najstarszego uczestnika pucharowych zawodów. To był jego 579. występ w Pucharze Świata, co także jest nowym rekordem.

W pierwszej serii błysnął Stoch, który skoczył 126,5 m i był 12. Wąsek miał 122,5 m i był 14., a Kot tuż za nim po skoku na 123,5 m. Odpadł Juroszek - 47. miejsce (104 m). Prowadził Norweg Marius Lindvik (136 m) przed R. Kobayashim (132 m).

Liczyliśmy, że nasz trzykrotny mistrz olimpijski w finałowej rundzie powalczy o czołową dziesiątkę, ale nic z tego nie wyszło. Mimo wyższej belki niż w 1. serii uzyskał 122,5 m i spadł na 16. pozycję. Nie udało mu się więc poprawić najwyższego miejsca w tym sezonie, którym pozostaje 14. z Ruki z początku grudnia ubiegłego roku. Stoch o dwa punkty wyprzedził w niedzielę Wąska, który był 17. Kot był 24.

Zwyciężył Ryoyu Kobayashi. 34. zwycięstwo w karierze zapewnił sobie świetną finałową próbą na 137 m. Wyprzedził Lindvika i Johanna Andre Forfanga. Ponownie czwarty był Tschofenig. To niespodzianka, bo dopiero po raz drugi w tym sezonie zdarzyło się, że żaden Austriak nie zmieścił się w trójce najlepszych. Wcześniej taka sytuacja miała miejsce tylko 25 stycznia na mamucim obiekcie w Oberstdorfie.

Andrzej Wasik

DUBLET NIKI PREVC

PUCHAR ŚWIATA KOBIET

■ Słowenka Nika Prevc dwukrotnie wygrała przed własnymi kibicami w Ljubnie. W niedzielę najlepszy wynik w karierze, 15. miejsce, uzyskała Anna Twardosz. W sobotę Prevc skoczyła 90,5 oraz 95 m i wyprzedziła Niemkę Selinę Freitag oraz Norweżkę Theę Minyan Bjørseth. Ta ostatnia w drugiej próbie uzyskała aż 97 m, co jest kobiecym rekordem tej skoczni, ale upadła przy lądowaniu i z urazem lewej nogi i ręki została przewieziona do szpitala. Anna Twardosz - jedyna Polka w konkursie, Nicole Konderla nie przeszła kwalifikacji - w pierwszej serii uzyskała tylko 77,5 m, co nie pozwoliło jej awansować do finału i zajęła 37. miejsce. Prevc swoją dominację w Ljubnie potwierdziła czwartym zwycięstwem z rzędu, a 16. w Pucharze Świata. Liderka tegorocznej edycji PŚ oddała skoki na odległość 90,5 m i 92,5 m. Drugie miejsce zajęła Selina Freitag, a trzecie Austriaczka Lisa Eder. Anna Twardosz zanotowała najlepszy wynik w karierze - 15. pozycję. Polka uzyskała 79,5 metra i awansowała do finału na 16. pozycji. W finałowej próbie wyładowała na 79 metrze i awansowała na piętnaste miejsce. Konderla skoczyła 77 m i zakończyła udział po pierwszej serii na 39. miejscu. W klasyfikacji generalnej PŚ Prevc zgromadziła 1333 pkt, druga jest piąta w niedzielę Niemka Katharina Schmid - 1013, a na trzecie miejsce awansowała Freitag - 881. Twardosz zajmuje 30. miejsce - 67, a Pola Böttowska jest 57. z trzema punktami.

POLACY BEZ MEDALU

MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW

■ Reprezentacja Austrii ponownie zwyciężyła w konkursie drużynowym Mistrzostw Świata Juniorów, tym razem podczas czempionatu na skoczni MacKenzie Intervale Ski Jump (HS100) w Lake Placid. Srebrny medal wywalczyli Słowenci, a brąz Amerykanie. Polacy, zaliczani do kandydatów do medalu, zajęli piąte miejsce. Nasi skoczkowie rozpoczęli zawody od trzeciej pozycji po skoku Klemensa Joniaka (91,5 m). Szymon Byrski (85,5 m) dał awans na drugie miejsce, które utrzymał Wiktor Szozda (89,5 m). Po próbie Kacpra Tomasiaka (90,5 m) Biało-czerwoni zajmowali trzecią lokatę ze stratą 5,8 punktu do drugich Słowenów. W drugiej serii Polacy utrzymali trzecią lokatę po skokach Joniaka (92,5 m) i Byrskiego (88 m), ale po kolejnych - Szozdy (87,5 m) i Tomasiaka (87 m) spadli z podium na piąte miejsce. Konkurs drużynowy junierek wygrały Niemki. Srebrne medale wywalczyły Słowenki, a brązowe Japonki. Polki nie startowały. W rywalizacji drużyn mieszanych najlepsza była Słowenia, wyprzedzając USA i Austrię. Polska w składzie: Pola Böttowska, Kacper Tomasiak, Natalia Stówik i Klemens Joniak zajęła ósme miejsce. [a]

SOBOTA

1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 286,4 (137,0/136,5 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 266,7 (136,5/137,5), 3. Domen Prevca (Słowenia) 266,2 (137,5/135,5), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 266,1 (136,5/137,0), 5. Marius Lindvik (Norwegia) 264,7 (132,0/135,5), 6. Stefan Kraft 260,0 (134,0/135,5), 7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 251,6 (134,5/129,5), 8. Manuel Fettner (Austria) 247,9 (136,0/130,5), 9. Ren Nikaido (Japonia) 242,4 (132,5/128,5), 10. Naoki Nakamura (Japonia) 241,8 (129,0/134,5)... **19. Paweł WĄSEK 227,0 (118,0/126,0), 22. Kamil STOCH 222,4 (122,0/125,5), 25. Maciej KOT 215,5 (130,0/116,0), 36. Kacper JUROSZEK 87,4 (119,0)**

NIEDZIELA

1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 278,4 pkt (132,0/137,0 m), 2. Marius Lindvik (Norwegia) 274,2 (136,0/131,0), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 268,7 (129,0/136,0), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 262,1 (127,0/130,0), 5. Stefan Kraft (Austria) 261,2 (127,0/131,0), 6. Jan Hoerl (Austria) 254,6 (127,0/127,0), 7. Maximilian Ortner (Austria) 249,0 (126,0/126,0), 8. Domen Prevca (Słowenia) 248,9 (129,5/124,0), 9. Andreas Wellinger (Niemcy) 248,7 (129,0/121,5), 10. Timi Zajc (Słowenia) 248,1 (120,5/138,0)... **16. Kamil STOCH 236,2 (126,5/122,5), 17. Paweł WĄSEK 234,2 (122,5/124,0), 24. Maciej KOT 221,3 (123,5/121,0), 47. Kacper JUROSZEK 73,1 (104,0)**

Klasyfikacja generalna PŚ (po 23 z 29 zawodów):

1. Daniel Tschofenig 1606 pkt, 2. Jan Hoerl 1423, 3. Stefan Kraft 1027, 4. Johann Andre Forfang 955, 5. Pius Paschke (Niemcy) 883, 6. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 847, 7. Kristoffer Eriksen Sundal 678, 8. Maximilian Ortner 665, 9. Andreas Wellinger 633, 10. Anže Laniszek (Słowenia) 621... **14. Paweł WĄSEK 459, 24. Aleksander ZNISZCZOŁ 185, 33. Jakub WOLNY 105, 34. Dawid KUBACKI 102, 36. Kamil STOCH 88, 39. Piotr ŻYŁA 66, 51. Maciej KOT 13** Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 6761 pkt, 2. Norwegia 3744, 3. Niemcy 3275, 4. Słowenia 2305, 5. Japonia 1509, 6. POLSKA 1388

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

SOBOTA

1. (2.)* Hoerl, 2. (1.) R. Kobayashi, 2. (4.) Tschofenig, 4. (3.) Prevc, 5. (6.) Kraft, 6. (5.) Lindvik, 7. (8.) Fettner, 8. (11.) Aigro, 9. (7.) Sundal, 10. (10.) Nakamura ... **21. (22.) Stoch, 22. (25.) Kot, 25. (19.) Wąsek.**

NIEDZIELA

1. (1.) R. Kobayashi, 2. (2.) Lindvik, 3. (3.) Forfang, 4. (10.) Zajc, 5. (5.) Kraft, 6. (4.) Tschofenig, 7. (13.) Bickner, 8. (6.) Hoerl, 9. (8.) Prevc, 10. (15.) Nakamura ... **16. (16.) Stoch, 22. (17.) Wąsek, 24. (24.) Kot.**

Klasyfikacja dziennika SPORT po 23 konkursach

1. (1.) Tschofenig 1437 punktów, 2. (2.) Hoerl 1284, 3. (4.) Forfang 938, 4. (3.) Kraft 935, 5. (6.) Deschwanden 899, 6. (5.) Paschke 795, 7. (7.) Sundal 647, 8. (12.) Hayboeck 592, 9. (10.) Laniszek 581, 10. (9.) Wellinger 560 ... **14. (14.) Wąsek 486, 23. (24.) Zniszczol 240, 33. (33.) Wolny 109, 36. (34.) Kubacki 96, 37. (36.) Stoch 93, 39. (39.) Żyła 83, 53. (51.) Kot 16.**

* miejsce w zawodach / turnieju / klasyfikacji Pucharu Świata

Szwajcarzy długo czekali

W slalomach złote medale dla Camille Rast i Loica Meillarda.

Szwajcarka Camille Rast wygrała sobotni slalom alpejskich mistrzostw świata w Saalbach-Hinterglemm. Jej zwycięstwo dało Szwajcarii pierwszy tytuł w kobiecym slalomie od 1991 roku, gdy także w Saalbach triumfowała Vreni Schneider. Drugie miejsce zajęła jej rodaczka Wendy Holdener, a trzecie Austriaczka Katharina Liensberger. Piąta była najlepsza alpejka ostatnich lat Amerykanka Mikaela Shiffrin. Magdalena Łuczak nie wystartowała.

Zwycięstwo 25-letniej Camille Rast nie jest niespodzianką. Wprawdzie nigdy wcześniej nie zdobyła medalu mistrzostw świata czy olimpijskiego, ale jest objawieniem tego sezonu. Wygrała dwa slalomy Pucharu Świata i raz była trzecia. Także trzecie miejsce zajęła w jednym ze slalomów gigantów. - To był piękny dzień, od rana czułam się bardzo dobrze. Wykorzystałam swoją dyspozycję na tej pięknej, ale trudnej trasie - powiedziała przed kamerą Eurosportu zwyciężczyni.

13
MEDALI
w tym pięć złotych zdobyli
Szwajcarzy i zdominowali alpejskie mistrzostwa świata w austriackim Saalbach-Hinterglemm.

Shiffrin do 16. w karierze medalu mistrzostw świata zabrakło tylko 0,05 s. Wracając po kontuzji i operacji Amerykanka w Saalbach-Hinterglemm wcześniej zdobyła złoto w drużynowej kombinacji. - To był dobry krok naprzód. Udowodniłam, że idę w dobrym kierunku do odzyskania dawnej formy. Po wypadku w Killington nie byłam pewna, czy w ogóle tu wystartuję - podkreśliła Mikaela Shiffrin, która w dorobku ma cztery tytuły mistrzyni świata w slalomie.

Ostatnią konkurencją MŚ był slalom mężczyzn. Wygrał go Loic Meillard i został pierwszym od 75 lat szwajcarskim mistrzem świata w tej konkurencji. Poprzednim był Georges Schneider w 1950 roku. Srebrny medal zdobył Norweg Atle Lie McGrath, a brązowy Niemiec Linus Strasser. Po pierwszym przejeździe prowadził mistrz olimpijski Francuz Clement Noel, ale w drugim popchnął błąd i nie ukończył zawodu. Dopiero 13. miejsce zajął jeden z faworytów



Po 75 latach Loic Meillard dał Szwajcarii złoto w męskim slalomie.

tej konkurencji, broniący tytułu Norweg Henrik Kristoffersen. Meillard zdobył w Saalbach trzeci medal, wcześniej był najlepszy w kombinacji drużynowej i trzeci w slalomie gigantów.

W slalomie wystąpiło dwóch Polaków. 36. na półmetku Michał Jasiczek w drugim przejeździe pojechał solidnie i wykorzystując wypadnięcie z trasy kilku rywali awansował na 28. miejsce. Piotr Hąbdas nie ukończył pierwszego przejazdu.

Kolejne mistrzostwa świata odbędą się w 2027 roku w szwajcarskiej Crans-Montanie

■ **Slalom kobiet:** 1. Camille Rast (Szwajcaria) 1:58,00 (58,91/59,09), 2. Wendy Holdener (Szwajcaria) strata 0,46 (59,71/58,75), 3. Katharina Liensberger (Austria) 1:32 (59,49/59,83), 4. Paula Moltzan (USA) 1:34 (1:00,46/58,88), 5. Mikaela Shiffrin (USA) 1:37 (59,63/59,74), 6. Andreja Slokar (Słowenia) 1:53 (1:00,48/59,05)

■ **Slalom mężczyzn:** 1. Loic Meillard (Szwajcaria) 1:54,02 (59,42/54,60), 2. Atle Lie McGrath (Norwegia) strata 0,26 (59,87/54,41), 3. Linus Strasser

(Niemcy) 0:52 (1:00,00/54,54), 4. Manuel Feller (Austria) 0:79 (1:00,51/54,30), 5. Timon Haugan (Norwegia) 0:89 (59,93/54,98), 6. David Ryding (W. Bry-

tania) 1:51 (1:01,09/54,44)... 28. Michał JASICZEK 6,88 (1:03,56/57,34), Piotr HĄBDAS nie ukończył pierwszego przejazdu.

KOŃCOWA TABELA MEDALOWA (PO 11 KONKURENCJACH):

	złote	srebrne	brązowe	razem
1. Szwajcaria	5	5	3	13
2. Austria	2	3	2	7
3. Włochy	2	1	0	3
4. USA	2	0	2	4
5. Norwegia	1	0	2	3
6. Nowa Zelandia	0	1	0	1
7. Szwecja	0	0	1	1
. Czechy	0	0	1	1
. Niemcy	0	0	1	1

To już koniec sezonu

Australijka Breeana Walker wygrała ostatnie w sezonie 2024/25 zawody Pucharu Świata w monobobach. Drugie miejsce ze stratą 0,15 s wywalczyła Kanadyjka Cynthia Appiah. W klasyfikacji końcowej triumfowała trzecia w sobotę Niemka Lisa Buckwitz, która w dwóch przejazdach straciła do zwyciężczyni 0,16 s. W końcowej klasyfikacji zgromadziła 1637 pkt. Druga była Walker - 1596, a trzecia Niemka Laura Nolte - 1555. Polka Linda Weiszewski, która w Lillehammer nie startowała, zajęła 19. lokatę z dorobkiem 568 pkt.

Rywalizację męskich dwójek zdominowali Niemcy. W sobotę triumfowali Johannes Lochner i Georg Fleischhauer z przewagą 0,02 s nad Francesco Friedrichem i Felixem Straubem oraz 0,20 s nad Adamem Ammo-

urem i Nickiem Stadelmanem. Klasyfikację generalną wygrał Friedrich z dorobkiem 1745 pkt. O 15 pkt wyprzedził Lochnera. Trzecie miejsce zajął Brytyjczyk Bradley Hall - 1530 pkt. Jakub Zakrzewski uplasował się na 34. lokacie - 68 pkt.

W niedzielnych konkurencjach, kończących sezon czwórka Niemca Johannes Lochnera i dwójka jego rodaczki Laury Nolte okazały się najszybsze. Lochner okazał się o 0,32 s szybszy od innego Niemca Friedricha i o 0,36 od załogi Brytyjczyka Bradleya Halla. W klasyfikacji końcowej PŚ Friedrich zdobył 1515 pkt, Lochner 1446, a Hall 1444. Nolte i Deborah Levi o 0,20 wyprzedziły rodaczki Lisę-Marię Buckwitz i Neele Schuten i o 0,96 Kanadyjki Melissę Lotholz i Skylar Sieben. W klasyfikacji PŚ trzy czołowe miejsca zajęły



Johannes Lochner (pierwszy z prawej) i jego koledzy z bobslejowej czwórki.

Niemki: Nolte - 1545, Kim Kalicki - 1447 i Buckwitz - 1437.

Dwa brązy Lindy

Linda Weiszewski zdobyła dwa brązowe medale bobslejowych mistrzostw świata juniorów w niemieckim Altenbergu. W sobotę była trzecia w monobobach, a dzień później wspólnie z Klaudią Adamek powtórzyła ten sukces w dwój-

kach. W monobobach najlepsza była Niemka Leona Klein. Srebrna medalistka Szwajcarka Debora Annen straciła do niej 0,27 s, a Weiszewski była wolniejsza o 0,33. W dwójkach triumfowały Niemki Diana Filipczki i Lauryn Siebert, które o 0,44 s wyprzedziły Szwajcarki Annen i Julie Marię Leuenberger oraz o 0,96 Weiszewski z Adamek.

Prawie wszystko dla Austriaków i Niemców

SANECZKARSTWO

Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl wygrali rywalizację dwójek w zawodach Pucharu Świata w południowokoreańskim Pjongczangu. Wyprzedzili Niemców Toniego Eggerta i Florianą Muellera zaledwie o 0,002 s oraz o 0,102 ich rodaków, liderów klasyfikacji PŚ, Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlt, potrojných mistrzów olimpijskich w tej konkurencji. Niemki Jessica Degenhardt i Cheyenne Rosenthal o 0,023 były lepsze od Austriaczek Seliny Egle i Lary Kipp. Trzecie miejsce zajęły Niemki Dajana Eitberger i Magdalena Matschina - 0,395 straty.

W rywalizacji męskich jedynek najlepszy był Kindl, o 0,092 przed Włochem Dominikiem Fischnallerem

i 0,111 przed Łotyszem Kristersem Aparjodsem. Jedynek Polak w Pjongczangu Mateusz Sochowicz był 14. i stracił do zwycięzcy 1,637. Wśród kobiet wygrała Austriaczka Lisa Schulte, która o 0,373 wyprzedziła Niemkę Merle Fraebel i o 0,377 swoją rodaczkę Hannah Prock. 14.

Zmagania mikstów wygrali Niemcy Toni Eggert, Florian Mueller, Jessica Degenhardt i Cheyenne Rosenthal. Od drugich Austriaków w składzie: Thomas Steu, Wolfgang Kindl, Selina Egle i Lara Michaela Kipp byli lepsi o 0,202 s. Trzecie miejsce ze stratą 0,327 zajęła druga niemiecka ekipa: Tobias Wendl, Tobias Arlt, Dajana Eitberger, Magdalena Matschina.

Ostatnie w tym sezonie zawody odbędą się w Chinach w dniach 22-23 lutego.



Johannes Thingnes Boe - legenda światowego biathlonu.

Norweg prawdziwym dzikiem!

Johannes Thingnes Boe już dawno przeszedł do historii biathlonu. To mu jednak nie wystarcza. Ciągłe nie mówi ostatniego słowa.

W weekend zdobył dwa złote podczas mistrzostw świata w szwajcarskim Lenzerheide. W sobotę - 21. medal w karierze, bo wygrał sprint na 10 km. W niedzielę już 22. - bo wygrał bieg na dochodzenie. Pierwszy raz triumfował w sprincie podczas czempionatu w fińskim Kontiolahti w 2015 roku. Pobił tym samym rekord swojego rodaka - Ole Einara Bjoerndalena, który triumfował 20 razy w imprezach tej rangi.

Silni ci, co zwykle

W niedzielę srebro wywalczył Amerykanin Campbell Wright, a brąz - Francuz Eric Perrot. Polacy? Konrad Badacz był 37., a Jan Guńka 53. Norweg mimo dwóch karnych rund, o 8,6 s wyprzedził 22-letniego Wrighta, który drugi raz z rzędu stanął na drugim stopniu podium. Stracił do zwycięzcy 27,7 sekundy i zdobywając srebro odniósł największy sukces w karierze. Amerykanin w 2023 roku wygrał sprint na 10 km podczas MŚ juniorów w Szczu-

czyńsku. Z kolei Perrot stracił do Norwega 20,8 s. Najlepiej z Polaków wypadł Konrad Badacz, który po strzelaniu miał dwie karne rundy i stracił do zwycięzcy 4.30,2. Guńka popełnił trzy błędy na strzelnicy i dotarł do mety ze stratą 5.45,7.

W sobotę na pierwszym i drugim stopniu w sprincie podium stali ci sami biegacze, brąz zdobył inny Francuz - Quentin Fillon Maillet. Był wolniejszy od Boe o 37 sekund, przejechał jedną karną rundę i sięgnął po 15. medal MŚ, w tym ósmy brązowy. Polacy w tle. Konrad Badacz był 48., Jan Guńka był 55., a Marcin Zawół 87.

Radość w Niemczech

Wielkie emocje również w konkurencji kobiecej. Niemiecka biathlonistka Franziska Preuss została mistrzynią świata w biegu na dochodzenie. To drugi złoty medal mistrzostw świata dla 30-latk, jednak pierwszy indywidualny. W 2015 roku wywalczyła także złoto w sztafecie. W Lenzerheide ma już na swoim koncie srebro w sprincie i brąz w sztafe-

cie mieszanej. W niedzielę skorzystała na błędach na strzelnicy rywalek, sama bowiem jako jedyna z czołówki była bezbłędna. Nad drugą Szwedką Elvirą Oeberg, która miała jedną karną rundę, uzyskała przewagę 39,1 s, a nad trzecią Francuzką Justine Braisaz-Bouchet, która w strzelaniu pomyliła się trzykrotnie, 40,9.

Niedzielny bieg zupełnie nie udał się Polkom. Najlepsza z nich Joanna Jakiela zanotowała dwa błędy na strzelnicy i uplasowała się na 26. miejscu, tracąc do zwyciężczyni 3.10,9. Anna Mąka zajęła 47. pozycję ze stratą 5.09,5 i trzema pomyłkami w strzelaniu. Natalia Sidorowicz, dotychczasowa liderka białoczerwonych, całkowicie się pogubiła. Pudłowała aż siedmiokrotnie, a do tego nie przebiegła karnej rundy, co spowodowało, że została sklasyfikowana na 55. lokacie ze stratą 6.29.

Poniedziałek będzie dniem przerwy w mistrzostwach. We wtorek odbędzie się bieg indywidualny kobiet na 15 km.

■ Bieg mężczyzn na dochodzenie: 1. Johannes Thingnes Boe (Norwegia) 21.56,8 (0 karnych rund), 2. Campbell Wright (USA) strata 27,7 (0), 3. Quentin Fillon Maillet (Francja) 37,0 (1), 4. Vebjorn Soerum (Norwegia) 45,2 (2), 5. Tommaso Giacomel (Włochy) 48,1 (2), 6. Martin Uldal (Norwegia) 54,7 (1)... 48. Konrad Badacz 2.30,4 (2), 55. Jan Guńka 2.36,5 (0)87. Marcin Zawół 4.15,3 (1)

■ Sprint mężczyzn na 10 km: 1. Johannes Thingnes Boe (Norwegia) 32.26,9 (2 karne rundy), 2. Campbell Wright (USA) strata 8,6 (1), 3. Eric Perrot (Francja) 20,8 (1), 4. Holm Sturla Laegreid (Norwegia) 36,7 (0), 5. Tommaso Giacomel (Włochy) 54,0 (2), 6. Quentin Fillon Maillet (Francja) 1.16,6 (5)... 37. Konrad Badacz 4.30,2 (2), 53. Jan Guńka 5.45,7 (3)

■ Sprint kobiet na 7,5 km: 1. Franziska Preuss (Niemcy) 26.58,9 (0 rund karnych), 2. Elvira Oeberg (Szwecja) strata 39,1 (1), 3. Justine Braisaz-Bouchet (Francja) 40,9 (3), 4. Lou Jeanmonnot (Francja) 1.02,2 (2), 5. Lena Haecki-Gross (Szwajcaria) 1.28,3 (4), 6. Suvi Minkkinen (Finlandia) 1.41,1 (2)... 26. Joanna Jakiela 3.10,9 (2), 47. Anna Mąka 5.09,5 (3), 55. Natalia Sidorowicz 6.29,0 (7)

Diggins ucieka

Szwedka Ebba Andersson wygrała sobotni bieg Pucharu Świata na 10 km techniką klasyczną w szwedzkim Falun. Drugie miejsce ze stratą 17,8 s wywalczyła Norweżka Heidi Weng, a trzecia była Niemka Victoria Carl - strata 28,7 s. Tym razem miejsca na podium nie wywalczyła liderka Pucharu Świata, Amerykanka Jessica Diggins, która była wolniejsza od Szwedki o 37,3 s i uplasowała się na czwartej pozycji. „Odkuła się” w niedzielę wygrywając bieg ze startu wspólnego z czasem 54.27,4. O 0,7 wyprzedziła Norweżkę Heidi Weng, a o 0,8 Szwedkę Ebbę Andersson. Amerykanka powiększyła swój punktowy dorobek w cyklu do 1933. Druga Niemka Victoria Carl, piąta w niedzielę, traci do niej 472 pkt. Diggins objęła prowadzenie także w klasyfikacji biegów dystansowych - 1072 pkt. Wyprzedziła Norweżkę Astrid Oeyre Slind, która nie wystąpiła w niedzielę, o osiem punktów. Polki nie startowały.

Wśród mężczyzn w biegu na 10 km techniką klasyczną triumfował Fin Iivo Niskanen, który o 12,9 s wyprzedził Johannesa Hoesflota Klaebo i o 17,5 s kolejnego Norwega Erika Valnesa. Dominik Bury zajął 57. miejsce i stracił do zwycięzcy 2.12,6. Lepiej poszło Polakowi w niedzielę, bo zajął 21. miejsce w biegu na 20 km techniką dowolną ze startu wspólnego. Wygrał Norweg Paal Golberg, który uzyskał czas 48.05,1 i o 0,3 s wyprzedził Amerykanina Gusa Schumachera oraz o 0,9 rodaka Haralda Oestberga Amundsen. Polak stracił do zwycięzcy 1.38,5. 34-letni Golberg, czterokrotny mistrz świata w biegach indywidualnych, odniósł pierwsze pucharowe zwycięstwo od niemal roku.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Johannes Hoesflot Klaebo, który w niedzielę nie startował. W punktacji biegów dystansowych liderem jest czwarty w niedzielę inny Norweg Andreas Ree.

(a)



Podium nie dla Polaków

W Mediolanie nasi reprezentanci odstawali od rywali.

SHORT TRACK

Polscy specjaliści od short tracku w ostatnich w sezonie zawodach World Tour w Mediolanie nie zdołali zająć miejsca na podium. W niedzielnej części próby przedolimpijskiej Kamila Stormowska w finale B na 1500 m była czwarta, co ostatecznie w końcowej klasyfikacji zawodów dało jej 11. miejsce. Była to najlepsza lokata białoczerwonych w konkurencjach indywidualnych podczas trzeciego dnia mityngu. Konkurencję wygrała Belgijka Hanne Desmet, co przesądziło o jej triumfie w końcowej klasyfikacji cyklu - 404 pkt. Stormowska z 88 „oczkami” zajęła 15. miejsce.

Na 500 m w ćwierćfinałach startowały trzy Polki. Nikoli Mazur, Natalii Maliszewskiej ani Stormowskiej nie udało się awansować do półfinału. Podobnie na tym etapie dwukrotnie dłuższego dystansu rywalizację zakończył Michał Niewiński. Wśród kobiet na 500 m triumfowała Kristen Santos-Griswold, a na 1000 m mężczyzn William Dandjinou. Amerykanka (410 pkt) i Kanadyjczyk (380) sięgnęli po Kryształowe Kule

(PAP)

Bez sukcesów w Kanadzie

Aleksandra Król-Walas odpadła w 1/4 finału, a Michał Nowaczyk w 1/8 finału sobotniego slalomu giganta równoległego Pucharu Świata w kanadyjskim Val St. Come. Zostali sklasyfikowani na 7. i 15. miejscu. W eliminacjach Król-Walas miała ósmy rezultat. W 1/8 finału o zaledwie

0,02 s pokonała Kanadyjkę Kaylie Buck, ale w ćwierćfinale uległa Hofmeister o 0,51 s. W eliminacjach odpadła 18. Maria Bukowska-Chyc. W finale Niemka Ramona Theresia Hofmeister o 0,49 s wyprzedziła Austriaczkę Sabine Payer. Trzecie miejsce zajęła Holenderka Michelle Dekker.

Nowaczyk był 15. w kwalifikacjach, a w 1/8 finału przegrał z Włochem Maurizio Bormolinim o 0,02 s. W kwalifikacjach odpadł 39. Andrzej Gąsienica-Daniel. W finale Słoweniec Žan Kosir o 0,14 s wyprzedził Austriaka Benjamina Karla. Trzecią pozycję zajął Bułgar Radosław Jankow.

W niedzielę żaden z polskich reprezentantów nie przeszedł eliminacji. Maria Bukowska-Chyc była 23, a Król-Walas nie ukończyła przejazdu. Gąsienica-Daniel miał 33. czas, a Nowaczyk 34.

Wyścigi finałowe zakończyły się po zamknięciu wydania.

(a)

KRÓTKO

DZUDO

■ Natalia Kropska zajęła trzecie miejsce w kategorii 63 kg w zakończonym w Baku turnieju Grand Slam. To jej największy sukces w karierze. Zawodniczka Czarnych Bytom, sklasyfikowana na 59. miejsce w światowym rankingu w pierwszym pojedynku pokonała przez ippon reprezentantkę gospodarki Nargiz Hajiyevę. W rywalizacji o zwycięstwo grupowe w podobnym stylu wygrała z Nauaną Silvą. 21-letnia Brazylka to srebrna medalistka mistrzostw Panamerykańskich i Oceanii 2024. W półfinale Polka uległa brązowej medalistce olimpijskiej z Tokio Kanadyjce Jessice Klimkait. A w pojedynku o podium wygrała przez waza-ari z wyżej sklasyfikowaną Rumunką Florentiną Ivanescu (32.) i zdobyła 500 pkt do rankingu.

RAJDY SAMOCHODOWE

■ Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris Rally1) po raz drugi w karierze wygrał Rajd Szwecji, drugą rundę samochodowych mistrzostw świata. Brytyjczyk, drugi w inauguracyjnym sezon Rajdzie Monte Carlo, objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. W WRC2 najlepszy okazał się Szwed Oliver Solberg (Toyota GR Yaris Rally2). Michał Sotowow (Toyota GR Yaris Rally2) zajął 12. miejsce, a Jarosław Kottun (Skoda Fabia RS Rally2) - 13. W klasyfikacji generalnej Polacy zajęli odpowiednio 29. i 31. miejsce. Rajd Szwecji: 1. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota) 2:33.39,2, 2. Takamoto Katsuta (Japonia/Toyota) strata 3,8, 3. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai) 11,9, 4. Ott Tanak (Estonia/Hyundai) 16,8, 5. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota) 32,8, 6. Martins Sesks (Łotwa/Ford) 2,09,4. Klasyfikacja MŚ: 1. Evans 61 pkt, 2. Sebastien Ogier (Francja/Toyota) 33, 3. Rovanpera 31.

STRZELECTWO

■ Sukcesem zakończył się start Polaków w strzeleckich mistrzostwach Europy w kategorii U-16 oraz U-18 w kategorii Estonii Tallinnie. Biało-czerwoni zdobyli w obu grupach wiekowych 17 medali, w tym trzy złote, osiem srebrnych i sześć brązowych. W rywalizacji w karabinie U-16 na dystansie 10 metrów Karolina Śmigiełska (Śląsk Wrocław), Laura Adamska (Gwardia Zielona Góra) i Martyna Kowalska (Zawisza Bydgoszcz) wynikiem 1229,1 pkt ustanowiły rekord Europy. Polska w klasyfikacji medalowej imprezy uplasowała się na czwartym miejscu. Wyżej znalazły się Węgry - 24 (8-5-11) przed Ukrainą 17 (6-5-6) i Serbią - 6 (4-2-0).

Polacy na drugim planie

Najlepsze wyniki na świecie w tym sezonie Henriette Jaeger na 400 metrów, Gudaf Tsegay na 1500 m i Mattii Furlaniego w skoku w dal były ozdobą Copernicus Cup w Toruniu.

W mityngu zaliczonym do prestiżowego cyklu World Indoor Tour Gold nikt z polskich lekkoatletów nie pokusił się o zwycięstwo. Brylowali inni. Świetnie na 400 metrów pobięła Henriette Jaeger - 50,44 sek., bijąc rekord Norwegii i poprawiając o 0,32 sek. najlepszy dotąd wynik sezonu, który w czwartek w Lievin uzyskała Holenderka Lieke Klaver. Czwarta w tym biegu 17-letnia Anastazia Kuś czasem 53,42 ustanowiła rekord życiowy.

Pod nieobecność leczącej uraz mięśniowy Natalii Bukowieckiej drugą serię na 400 metrów wygrała Justyna Święty-Ersetic, poprawiając najlepszy czas sezonu w Polsce 51,36; to 9. wynik w tym roku na świecie. - Do rekordu życiowego trochę zabrakło (51,04), ale jestem zadowolona. Wiary dodał mi poprzedni sezon, gdy wracałam po zdrowotnych perturbacjach. Czuję się mocna i zamierzam to pokazać w tym sezonie halowym - powiedziała utytułowana raciborzanka. Szybciej od Święty-Ersetic pobięła jeszcze młoda Czeszka Lurdes Gloria Manuel - 51,42.

Także najszybciej w tym sezonie na świecie na 1500 m pobięła Etiopka Gudaf Tsegay - 3:53,92 min.; to drugi czas w historii światowej LA, rekord świata także należący do Tsegay to 3:53,09.

Chciało się płakać

O włos od poprawienia rekordu Polski Lidii Chojeckiej (2003) była czwarta na mecie Weronika Lizakowska - 4:03,72, której zabrakło 14 setnych sekundy. - Chciało mi się płakać po biegu, rekord był tak blisko - żałowała 26-letnia lekkoatletka z Kościerzyny, która na igrzyskach w Paryżu pobiła rekord kraju Chojeckiej na stadionie. W biegu panów najszybszy był Brytyjczyk Elliot Giles - 3:35,43 min., piąty Filip Rak czasem 3:36,46 wypełnił wskaźnik na halowe mistrzostwa Europy w Apeldoorn (6-9 marca).

Najdalej na świecie w tym sezonie skoczył w dal zaledwie 20-letni Mattia Furlani - 8,37 m, brązowy medalista olimpijski po raz pierwszy w karierze pokonał mistrza z Paryża Greka Miltiadisa Tentoglou - 8,03; Adrian Brzeziński był czwarty - 7,74.



20-letni Mattia Furlani skoczył w dal najdalej w tym sezonie na świecie.

Drugi Lisek i Kiljański

Piotr Lisek zajął drugie miejsce w konkursie tyczkarszy. Polak uzyskał najlepszy wynik w sezonie - 5,70 m, potem stracił trzykrotnie 5,80. Tę wysokość pokonał reprezentant Filipin Ernest Obiena - 5,80.

Czas 7,65 sek. dał drugą lokatę w rywalizacji płotkarzy Krzysztofowi Kiljanowi. Wygrał z rezultatem 7,59 Amerykanin Louis Rollins; z powodu drobnych urazów nie wystartowali najszybsi Polacy, czyli rekordzista Polski (7,39) Jakub Szymański i Damian Czykier. W finale kobiet Pia Skrzyszowska była czwarta z czasem 7,87, wygrała Jamajka Ackera Nugent - 7,79.

Rekord życiowy na 800 metrów ustanowiła Anna Wielgosz - 2:01,05. Polka finiszowała trzecia w dobrze obsadzonym biegu, który wygrała Etiopka Tsige Duguma - 2:00,04. Jeszcze lepiej spisał się Patryk Sieradzki, który był drugi z wynikiem 1:47,11; wygrał Włoch Leonardo Fabbrì - 1:46,97.

Rywalki niech się cieszą...

Znów na 60 m nie wygrała Ewa Swoboda, która była dopiero trzecia z czasem 7,10 sek. Najszybsza była pochodząca z Wybrzeża Kości Słoniowej Włoszka Zaynab Dosso - 7,05, a przed Polką linię mety minęła jeszcze Szwajcarka Mujinga Kamundji - 7,07. Był to pierwszy bieg w tym sezonie, w którym trzy sprinterki uzyskały czas 7,10 lub lepszy. - Dajmy się pocieszyć rywalkom, że jest tak, jak jest. - Dużo do poprawy, wiem jakie błędy poprawiać. Jestem pewna, że będę szybko biegać w tym sezonie. Mam nadzieję, że będę zdrowa - troszeczkę mniej coś zabolę. Myślę, że przejdzie - powiedziała Swoboda.

W konkursach kuli Polacy zajmowali ostatnie miejsca - Konrad Bukowiecki był piąty z wynikiem 20,42 m, a Klaudia Kardasz szósta - 16,12, ale po pięciu spalonych próbach. Wygrali faworyci - Amerykanka Chase Jackson 20,24 i Włoch Leonardo Fabbrì - 21,62.

SULEK-SCHUBERT ZNOW SZOKUJE

■ W Toruniu rozegrano także 5-bój. Paulina Ligarska - 4500 pkt - nieoczekiwanie wygrała z Adrianną Sutek-Schubert - 4458. Żadnej z Polek nie udało się wypełnić minimum na HME. Sutek-Schubert zaskoczyła faktem, że w Arenie Toruń jej trenerem był Toni Minichiello. To utytułowany szkoleniowiec, który doprowadził między innymi Jessicę Ennis-Hill do złota igrzysk olimpijskich w Londynie (2012), ale w 2022 został dożywotnio zdyskwalifikowany przez brytyjską federację m.in. za nadużycia seksualne... Członek zarządu PZLA Marek Pławgo skomentował ten fakt na platformie X: „PZLA oświadcza, że Adrian Sutek-Schubert podjęła decyzję o współpracy z Toni Minichiello w pełni niezależnie. Trener Minichiello nie jest finansowany przez PZLA”.

REKORDY, REKORDY...

■ Ugandyjczyk Jacob Kiplimo czasem 56:41 min. ustanowił w Barcelonie rekord świata w półmaratonie. Poprzedni najlepszy wynik należał od października ub.r. do Etiopczyka Yomifa Kejelchya i był gorszy o 49 sekund. Kiplimo to dwukrotny mistrz świata w przetajach i brązowy medalista igrzysk w Tokio (2021) w biegu na 10 000 m. Pierwszy większy sukces odniósł w 2016 roku w Bydgoszczy, gdy zdobył brązowy medal MŚ juniorów na 10 000 m. W 2020 roku w Gdyni został mistrzem świata w półmaratonie.

■ Toshikazu Yamanishi wynikiem 1:16.10 ustanowił w Kobe podczas mistrzostw Japonii rekord świata w chodzie na 20 km. 29-letni dwukrotny mistrz świata (2019, 2022) poprawił o 26 sekund dotychczasowy najlepszy rezultat, który od 2015 roku należał do jego rodaka Yusuke Suzukiego. Yamanishi to brązowy medalista olimpijski z Tokio, na zeszłoroczne igrzyska w Paryżu się nie zakwalifikował.

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 17 LUTEGO

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

18.55 Pn: Betclit 1. Liga, Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów (na żywo), 21.35 Gol - mag. ekstraklasy, 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

12.30 Tenis: 1. runda ATP w Dausze, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Trefl Gdańsk - Barkom Kaźany Lwów, 20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, KGHM Chrobry Głogów - PGE Wybrzeże Gdańsk, 23.00 Tenis: 1. runda ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.30 Tenis: 1. runda ATP w Dausze (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.30 Tenis: 1. runda ATP w Dausze, 20.30 1. runda ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.30 Tenis: 1. runda ATP w Dausze, 20.30 1. runda ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

SPORTKLUB

17.30 Pn: liga słoweńska, NK Radomlje - NK Domžale (na żywo)

EUROSPORT 2

11.50 Kolarstwo: 1. etap UAE Tour, 15.15 Clásica Jaen Paraíso Interior (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

12.00, 15.30 Tenis: 1. runda WTA w Dubaju (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Zagłębie Lubin - Lechia Gdańsk, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Zagłębie - Lechia, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORT 1

20.00 Pn: liga hiszpańska, studio i Barcelona - Rayo Vallecano (na żywo)

ELEVEN SPORT 2

20.40 Pn: liga włoska, Genoa - Venezia (na żywo)

ELEVEN SPORT 4

20.40 Pn: liga włoska, Genoa - Venezia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
tel.: 32 258 72 07
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Z Belgii bez medalu

Nasi reprezentanci ani razu nie stanęli na podium w zakończonych w niedzielę mistrzostwach Europy. Taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy w historii.

KOLARSTWO TOROWE

Pierwsza edycja tej imprezy odbyła się w 2010 roku w Pruszkowie. Wtedy zdobyliśmy dwa krążki (oba brązowe) i na każdych kolejnych mistrzostwach, które są rozgrywane co roku, przynajmniej raz reprezentant Polski stał na podium.

Czwarty w sprincie

Teraz na torze w belgijskim Heusden-Zolder najbliższym medalu był Mateusz Rudyk. Ubiegłoroczny wicemistrz Europy stanął w sobotę wieczorem przed niezwykle trudnym wyzwaniem. W pojedynku półfinałowym w sprincie jego rywalem był bowiem absolutny dominator konkurencji sprinterskich w ostatnich latach, Harrie Lavreysen. Rudyk nie dał rady, wyraźnie przegrywając z Holendrem, który wkrótce sięgnął po złoto, oba biegi.

W pojedynku o brązowy medal Polak zmierzył się z mistrzem Francji Rayanem Helalem, który w półfinale uległ reprezentantowi Izraela Mikhailowi

Yakovlevowi. W pierwszym biegu Rudyk walczył do ostatnich metrów i przegrał nieznacznie, w drugim przewaga Francuza była już wyraźna i to Helal sięgnął po brąz.

Piąty w keirinie

W niedzielę Rudyk miał kolejną szansę, żeby stanąć na podium – tym razem w keirinie. Polak skutecznie pojechał w pierwszej rundzie, wygrywając swoją serię i automatycznie kwalifikując się do drugiej rundy. Sztuka nie udało się natomiast Rafałowi Sarneckiemu, który w swoim wyścigu był trzeci. Nie powiodło mu się także w repesażu i nie zdołał zakwalifikować się do finałowej fazy konkurencji.

W drugiej rundzie Rudyk był w swej serii drugim, awansując tym samym do finału A, a więc rywalizacji o miejsca 1-6. Finał przebiegał pod dyktando Lavreysena, który zaatakował z dalszej pozycji na dwa okrążenia przed końcem. Rudyk próbował pojechać za Holendrem, ale na ostatnim wirażu zabrakło mu już sił, został wyprzedzony przez jadących bliżej wewnętrznej części toru



Fot. UEC - Union Européenne de Cyclisme

Jak widać zdarzało nam się toczyć wyrównaną walkę z Holendrami, ale oni przywieźli z Belgii w sumie aż 16 medali, a my żadnego...

Niemca i Francuza i ostatecznie zajął piąte miejsce.

Rekordowa Petri

W sobotę z bardzo dobrej strony pokazała się Paulina Petri, która uplasowała się na piątym miejscu w wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego. W kwalifikacjach ustanowiła ona rekord Polski czasem 1.06,832, a potem wystąpiła w finale tej konkurencji i choć uzyskała minimalnie gorszy wynik niż w kwalifikacjach, to obroniła piątą pozycję. Warto dodać, że po raz pierwszy kobiety rywalizowały na dystansie kilometra, a nie jak dotychczas na 500 metrów. Wcześniej dystans zrównano także w wyścigu na dochodzenie, gdzie teraz panowie i panie ścigają się na 4 kilometry.

W finałowym wyścigu na dochodzenie kobiet triumfowała Brytyjka Anna Morris, a Martyna Szczęsna zajęła ósme miejsce. Na 10. pozycji uplasował się w omnium były mistrz świata Europy Alan Banaszek, a Nikol Płosaj była 14. w wyścigu punktowym.

W ostatnim dniu odbył się także finał keirinu kobiet, wygrany przez Holenderkę van der Peet oraz wyścigi

madison, w których także triumfowały pary holenderskie. Tym samym „pomarańczowi” zgarnęli w niedzielę komplet złotych medali. W tych trzech konkurencjach startowali także nasi reprezentanci, ale zajęli dalsze miejsca.

WYNIKI

Sprint mężczyzn: o złoty medal Harrie Lavreysen (Holandia) - Mikhail Yakovlev (Izrael) 2:0, o brązowy medal Rayan Helal (Francja) - Mateusz Rudyk 2:0 ...

11. Rafał Sarnecki.

Wyścig na 1 km ze startu zatrzymanego kobiet: 1. Hetty van de Wouw (Holandia) - 1.04,497 (rek. świata), 2. Martina Fidanza (Włochy) - 1.05,969, 3. Clara Schneider (Niemcy) - 1.06,745 ... **5. Paulina Petri - 1.07,172 (w kwalifikacjach uzyskała - 1.06,832, rekord Polski).**

Wyścig indywidualny na dochodzenie kobiet: o złoty medal 1. Anna Morris (W. Brytania) - 4.25,874, 2. Vittoria Guazzini (Włochy) - 4.34,098; o brązowy medal 3. Mieke Kroeger (Niemcy) - 4.33,451, 4. Lisa Klein (Niemcy) - 4.39,970 ... **8. Martyna Szczęsna - 4.43,841 w kwalifikacjach.**

Omnium mężczyzn: 1. Tim Torn Teutenberg (Niemcy) -

167 pkt, 2. Niklas Larsen (Dania) - 165, 3. Philip Heijnen (Holandia) - 147 ... **10. Alan Banaszek - 90.**

Wyścig punktowy kobiet: 1. Anita Stenberg (Norwegia) - 56 pkt, 2. Marion Borras (Francja) - 54, 3. Maike van der Duin (Holandia) - 53 ... **14. Nikol Płosaj - 5.**

Keirin mężczyzn: 1. Harrie Lavreysen (Holandia), 2. Maximilian Dornbach (Niemcy), 3. Tom Derache (Francja) ... **5. Mateusz Rudyk, 19. Rafał Sarnecki.**

Keirin kobiet: 1. Steffie van der Peet (Holandia), 2. Rhian Edmunds (W. Brytania), 3. Hetty van de Wouw (Holandia) ... **10. Nikola Seremak, 13. Marlena Karwacka.**

Madison kobiet: 1. Holandia (Lisa van Belle, Maike van der Duin) - 62 pkt, 2. Włochy (Chiara Consonni, Vittoria Guazzini) - 53, 3. Francja (Victoire Berteau, Marion Borras) - 42 ... **10. Polska (Maja Tracka, Olga Wankiewicz) - minus 20 pkt (strata 1 okrążenia).**

Madison mężczyzn: 1. Holandia (Yanne Dorenbos, Vincent Hoppezak) - 119 pkt, 2. Niemcy (Roger Kluge, Tim Torn Teutenberg) - 105, 3. Portugalia (Ivo Oliveira, Rui Oliveira) - 96 ... **8. Polska (Filip Prokopyszyn, Wojciech Pszczolarski) - 5.**

Początek dla Holenderki

Od Wyścigu Dookoła Walencji rozpoczęła sezon Katarzyna Niewiadoma. Hiszpańską imprezę wygrała jej wielka rywalka, Demi Vollering, dla której także był to pierwszy start w tym roku.

KOLARSTWO KOBIET

Ubiegły rok Polka też zaczęła od ścigania się na południu Półwyspu Iberyjskiego. Wtedy zajęła drugie miejsce, przegrywając tylko – i to o ledwie osiem sekund – ze Szwajcarką Marlen Reusser.

W tym roku losy rywalizacji rozstrzygnęły się już na pierwszym, czwartkowym etapie, a w zasadzie na podjeździe pod Alto de

Barx (4,6 km o średnim nachyleniu 5,7 proc.), który znalazł się w końcowej jego części. Wtedy zaatakowała Demi Vollering (FDJ-SUEZ), a próbowały ją gonić jej rodaczka Anna van der Breggen (Team SD Worx-Protime) i zwycięzczyni sprzed roku Reusser (Movistar). Holenderka była jednak na tyle mocna, że samotnie dojechała do mety. Druga ze stratą blisko pół minuty finiszowała Szwajcarka, a tuż za

nią przyjechała powracająca do ścigania po długiej przerwie van der Breggen. Znacznie zredukowany peleton, w którym była Katarzyna Niewiadoma (CANYON//SRAM zonda-crypto), stracił do Vollering równo półtorej minuty.

Utytułowana Polka na trzech kolejnych odcinkach, które kończyły się sprinterskimi finiszami, przyjeżdżała w głównej grupie, co ostatecznie da-

ło jej 18. miejsce w klasyfikacji generalnej. Znacznie bardziej widoczna była jej koleżanka z drużyny, Agnieszka Skalniak-Sójka, która w piątek, sobotę i niedzielę walczyła o etapowe zwycięstwo. Zawodniczka, którą od niedawna trenuje nasz były znakomity kolarz Sylwester Szmyd, zajęła kolejno szóste, trzecie i drugie miejsce, co dzięki zdobytym bonifikatom czasowym, dało jej szóste miejsce

w klasyfikacji końcowej. W niej pierwsze trzy miejsca pokryły się z wynikami pierwszego etapu. Wygrała Vollering przed Reusser i van der Breggen.

Co ciekawe, był to pierwszy wyścig wieloetapowy od ubiegłorocznego Tour de France, w którym Vollering zmierzyła się z Niewiadomą. Wtedy Holenderka przegrała z Polką o cztery sekundy, czego nie mogła przeboleć. Kolejne starcie już wkrótce – tym razem będzie to klasyk w Belgii, Omloop Nieuwsblad.

(gsk)

Jannik Sinner zawieszony

Numer jeden światowego rankingu tenisistów zaakceptował trzymiesięczne zawieszenie za złamanie przepisów antydopingowych. Decyzja WADA ponownie roznieciła emocje.

Oporozumieniu z 23-letnim włoskim tenisistą poinformowała w sobotę Światowa Agencja Antydopingowa (WADA). Jannik Sinner zaakceptował karę zanim Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu (CAS) rozstrzygnął odwołanie WADA.

„Zaakceptowano wyjaśnienie, że Sinner nie miał zamiaru oszukiwać i narażenie na działanie clostebol nie przyniosło żadnych korzyści w postaci poprawy wyników i nastąpiło bez jego wiedzy w wyniku zaniedbania członków jego otoczenia. Jednakże, zgodnie z kodeksem i na mocy precedensu CAS, sportowiec ponosi odpowiedzialność za zaniedbania swojego sztabu” – można przeczytać w oświadczeniu organizacji.

Sam Sinner w specjalnym oświadczeniu tłumaczył, dlaczego zgodził się zawrzeć porozumienie. „Ta sprawa ciążyła mi prawie od roku, a proces zapowiadał się długi, zaś decyzja miałaby zapaść dopiero pod koniec 2025 roku. Od początku brałem odpowiedzialność za mój team i uważam, że surowe reguły WADA są ważną ochroną dla sportu, który kocham. To dlatego przyjąłem propozycję WADA” – stwierdził Włoch.



Najlepszy tenisista na świecie ma wrócić na korty dopiero - albo już - w maju...

WADA chciała dwóch lat

Kierowana przez Witolda Bańkę WADA w styczniu skierowała sprawę do CAS, domagając się dyskwalifikacji włoskiego tenisisty na okres od roku do dwóch lat. Apelacja została złożona, gdy Międzynarodowa Agencja ds. Uczciwości Tenisa (ITIA) oczyściła Sinnera z zarzutów po tym, jak w marcu ub.r. dwukrotnie wykryto u niego śladowe ilości poprawiającego wydolność zabronionego sterydu anabolicznego - clostebol.

ITIA o sprawie poinformowała w sierpniu, odstę-

pując od zawieszenia gracza, gdyż nie stwierdzono jego umyślnego działania. Włoch tłumaczył, że zakazany steryd dostał się do jego organizmu podczas masażu wykonanego przez fizjoterapeutę. Członek jego sztabu wcześniej miał użyć na skaleczony palec zawierającego clostebol sprayu, kupionego przez trenera fitness we Włoszech, gdzie jest dostępny bez recepty.

Nie wierzą w czystość

WADA formalnie wycofała odwołanie do CAS po zawarciu ugody i nie domaga się unieważnienia

dotychczasowych wyników tenisisty z Tyrolu. Okres zawieszenia ustalono na 9 lutego - 4 maja, co oznacza, że może wrócić na ATP Masters 1000 w Rzymie (7-18 maja), a potem zagrać w wielkoszlemowym French Open.

Ta decyzja spotkała się z mieszanym przyjęciem w świecie tenisa. „Więc byłeś niewinny i karmiono nas tym, że jesteś niewinny, a teraz zostałeś zawieszony w grze? Spraw, żeby to miało sens” - napisał na platformie X największy adwersarz Sinnera wśród tenisistów Australijczyk Nick

Kyrgios. A jeszcze mocniej skomentował Szwajcar Stanislas Wawrinka: „Nie wierzę już w czysty sport...”. „Ugoda? Nie wiedziałem, że kary za przestępstwa narkotykowe w sporcie można negocjować... jakiś żart” - napisał z kolei znany brytyjski dziennikarz Piers Morgan.

Wróci jako „jedyńka”

Sinnera ominą cztery turnieje rangi ATP Masters 1000 - w Indian Wells, Miami - gdzie wygrał rok temu, Monte Carlo (półfinał) i Madrycie (ćwierćfinał). Nie obroni 1600 pkt (dobrek za półfinał w Indian Wells odjęto mu już po stwierdzeniu niedozwolonego środka), które wywalczył w tych imprezach w zeszłym roku, mimo to raczej nie straci prowadzenia na liście ATP. Przewaga Włocha, który w styczniu obronił tytuł w Australian Open i od poniedziałku ma 11 330 pkt (stracił 500 za ubiegłoroczny triumf w Rotterdamie), nad drugim Alexandrem Zverevem (8135) to obecnie 3195 pkt i mało prawdopodobne, że Niemiec zdoła to odrobić do 4 maja.

Po powrocie do rywalizacji Sinner będzie więc miał na swoim koncie 10 230 pkt i Zverev, by wyprzedzić Włocha, musiałby

wygrać więcej niż jeden turniej, a sam broni w nich 850. Jeszcze mniejsze szanse na pozycję lidera ma trzeci obecnie Carlos Alcaraz. Hiszpan, który obecnie traci do Włocha 3920 pkt, w ciągu najbliższych trzech miesięcy będzie bronił 1400 pkt, m.in. za triumf w Indian Wells.

Świątek przyjęła miesiąc

W podobnej sytuacji do Sinnera była Iga Świątek, która pod koniec listopada przyznała, że w sierpniu miała pozytywny wynik testu na niedozwoloną substancję - trimetazydynę (TMZ). Próbkę pobrano od niej 12 sierpnia, czyli tuż po zakończeniu igrzysk w Paryżu, gdzie wywalczyła brązowy medal. ITIA ustaliła, że było to spowodowane zanieczyszczeniem leku - melatoniny, który Świątek przyjmowała na jet lag i problemy ze snem, a naruszenie przepisów nie było celowe.

Na Świątek nałożono miesięczną dyskwalifikację, która ostatecznie dobiegła końca 4 grudnia. Polska Agencja Antydopingowa (POLADA) i WADA zdecydowały, że nie będą się odwoływać od decyzji ITIA do CAS, akceptując wyjaśnienie wiceliderki listy WTA.

Tomasz Mucha, PAP

Minus jedna w Emiratach

Magda Linette już w pierwszej rundzie pożegnała się z turniejem WTA 1000 w Dubaju. Dziś do akcji wkracza Magdalena Fręch.

Tenisistka z Poznania do imprezy w Zjednoczonych Emiratach Arabskich przystępowała po dobrym w jej wykonaniu innym „tysięczniku” - w Dausze, gdzie po wygraniu dwóch spotkań, odpadła w 1/8 finału. Niestety, w Dubaju przegrała już pierwszą potyczkę - z Ukrainką Dajaną Jastręmską 3:6, 5:7. Mecz trwał godzinę i 45 minut.

33-letnia Polka w pierwszym spotkaniu trafiła co prawda na nieco niżej notowaną, bo aktualnie na 49. miejscu, ale niewygodną dla niej rywalkę - z czterech poprzednich spotkań, wygrała tylko jedno. Poznanianka, 36. na liście WTA, już na początku została przełamana i przegrywała 0:3. Zdołała wygrać gema przy serwisie rywalki w drugiej części pierwszego seta, ale nie

była w stanie doprowadzić do wyrównania, bowiem w kolejnym gemie ponownie straciła podanie. 25-latkę z Odessy nie wypuściła już tej przewagi z rąk, triumfowała 6:3.

Początek drugiej partii był znacznie bardziej wyrównany. To Jastręmska jako pierwsza zanotowała w tej odsłonie przełamanie, jednak tym razem Linette w kolejnym gemie odrobiła stratę i było 3:3. Końcówka ponownie należała do niżej notowanej zawodniczki, która jeszcze raz wygrała gema przy serwisie Polki, po czym, nie bez problemów, utrzymała podanie i wygrała 7:5.

W Dubaju grają również dwie pozostałe najlepsze polskie singlistki. W poniedziałek Magdalena Fręch (28. WTA) 1. rundzie zmierzy się z rozstawioną z nr

11. Rosjanką Dianą Szajder (13. WTA). Panie mają bilans 1-1 - w sierpniu w Toronto 2:1 wygrała 21-letnia Rosjanka, miesiąc później Łódzianka zrewanżowała się w Pekinie po przegraniu 1. seta 0:6, wygrała dwa kolejne.

Wiceliderka światowego rankingu Iga Świątek rozpocznie zmagania od drugiej rundy, a jej rywalką będzie Białorusinka Wiktoria Azarenka lub Ukrainka Anhelina Kalinina. W półfinale - podobnie jak w Dausze - może czekać na nią „zmora”, czyli Łotyszka Jelenę Ostapienko. Wiceliderka światowego rankingu jeszcze ani razu nie triumfowała w Dubaju. W zeszłym roku odpadła w półfinale, natomiast w 2023 przegrała w finale z Czeszką Barborą Krejčíkovą 4:6, 2:6.

Z KORTÓW

MUSZA POCCZEKAĆ

■ Jan Zieliński i Belg Sander Gille muszą poczekać na swój pierwszy wspólny tytuł w ATP Tour. Polak i Belg ponieśli drugą finałową porażkę z rzędu - w niedzielę przegrali z grającymi z „dziką kartą” Francuzami Benjaminem Bonzi i Pierre-Huguesem Herbertem 3:6, 4:6 w turnieju ATP 250 w Marsylii. Tydzień wcześniej Zieliński i Gille, grający ze sobą od tego sezonu, przegrali decydujący pojedynek w turnieju ATP rangi 500 w Rotterdamie. W niedzielnym meczu polsko-belgijski duet ani razu nie zdołał przełamać rywali, sam natomiast po jednym razie stracił serwis w obu setach. Zieliński i Gille po drodze do finału pokonali m.in. polski duet Kamil Majchrzak - Szymon Wolków, a para Karol Drzewie-

ki i Piotr Matuszewski odpadła w ćwierćfinale.

Był to 13. deblowy finał w karierze 28-latkę z Warszawy. W dorobku ma pięć tytułów - cztery z Hugo Nyssem z Monaco i jeden z Hubertem Hurkaczem (Metz, 2021).

W Marsylii w singlu grał też Hurkacz, który odpadł w 2. rundzie po porażce z Chińczykiem Zhizhenem Zhangiem 4:6, 7:6 (7-1), 3:6.

ANISIMOVA NAJLEPSZA

■ Amanda Anisimova wygrała turniej WTA 1000 w Dausze. Amerykańska tenisistka w finale pokonała pogromczynię Igi Świątek Łotyszkę Jelenę Ostapienko 6:4, 6:3. To jej największy sukces w karierze 23-letniej Anisimovej, której rodzice pochodzą z Rosji. Amerykanka odniosła trzecie turniejowe zwycię-

stwo w karierze, ale pierwsze w imprezie rangi 1000. Od 2001 roku, gdy pierwszy raz rywalizowano w Dausze, nigdy nie zwyciężyła tak nisko klasyfikowana zawodniczka. Anisimova przystępowała do turnieju jako 41. na świecie, a rok temu - po przerwie w karierze spowodowanej m.in. śmiercią ojca - była na 213. pozycji. W poniedziałek awansuje na najwyższą w karierze 18. lokatę.

Ostapienko, mistrzyni French Open 2017, a obecnie 37. tenisistka na świecie, w piątkowym półfinale gładko pokonała Świątek (6:3, 6:1), która była najlepszą w trzech poprzednich edycjach katarskiego turnieju. W starciu z Anisimovą Łotyszka zaprezentowała się jednak znacznie słabiej, n.in. popełniła aż 10 podwójnych błędów serwisowych.